



MAGAZYN ODDZIAŁU ŁOMŻYŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Zeszyty ŁOMŻYŃSKIE

Nr 4/12
Rok III
październik - grudzień
2001

ISSN 1508-7565

CENA 2,00 ZŁ

11 listopada 1918 r. ODZYSKANIE NIEPODLEGŁOŚCI

* * *

Józef Klemens

PIŁSUDSKI

Naczelnik Państwa

Polskiego

Naczelnny Wódz

Wojska Polskiego

wraz z Ignacym

Janem PADEREWSKIM

i Romanem DMOWSKIM

- twórcy

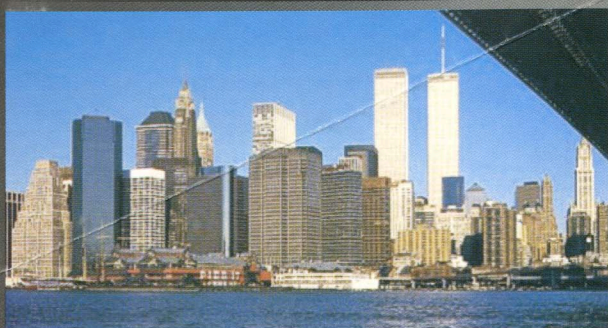
II Rzeczypospolitej



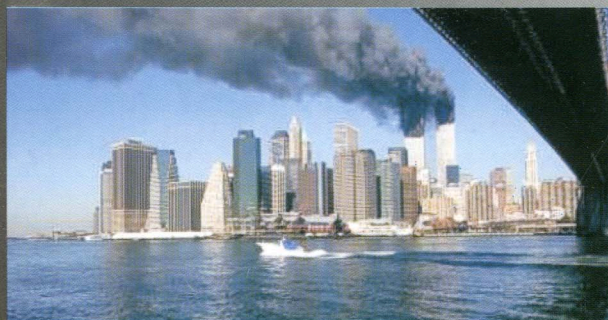
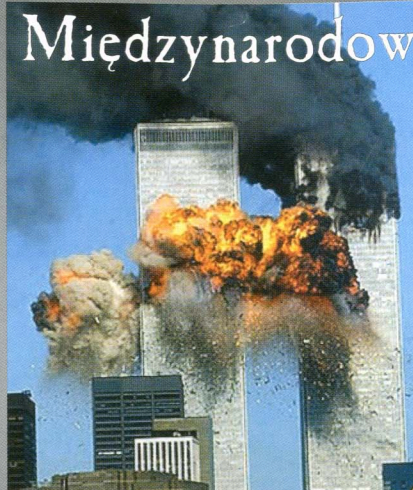
Reprodukcja portretu Józefa Piłsudskiego pędzla Stanisława Zawadzkiego - 1934 r.

W numerze:

- * Z działalności TPZŁ i DW-HZŁ
- * Rok Kardynała Stefana Wyszyńskiego
- * Rok 1918 - odzyskanie Niepodległości
- * Rok 1920 - obrona przed nawałą bolszewicką
- * 200 lat zabytkowego cmentarza łomżyńskiego
- * Pożegnania
- * Nasi parlamentarzyści i Wojewoda Podlaski
- * O Adamie Chętniku
- * Martyrologia Żydów
- * Spacerkiem po Łomży - o Szkole Przemysłu Drzewnego i nie tylko
- * Małe Ojczyzny
- * 55 lat muzeum w Łomży
- * O strategii zrównoważonego rozwoju Łomży - do 2015 r.
- * Co dalej ze Wzgórzem św. Wawrzyńca?
- * Listy
- * Kronika



Międzynarodowy akt terroryzmu



Nowy York
11 września 2001 r.



Fot. Internet



Las Jednaczewski
15 sierpnia 2001 r.



W „ZŁ” Nr 3/11 na str. 24 pisaliśmy o uroczystym odsłonięciu odbudowanego po raz drugi z inicjatywy TPZŁ pomnika Stacha Konwy w Lesie Jednaczewskim.

Oto kilka zdjęć z tego wydarzenia.

Fot. M. Mieszkowski



Z prac Zarządu Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ

* Opracowano i przyjęto do realizacji program działania na lata 2001-2004.

* Delegacje Zarządu Oddziału uczestniczyły w:

- odsłonięciu odbudowanego pomnika Stacha Konwy w Lesie Jednaczewskim,
- odsłonięciu pomnika Kardynała Stefana Wyszyńskiego,
- IV Spotkaniach Regionalnych w Zuzeli, Ciechanowcu i Drohiczyźnie,
- odsłonięciu pomnika Jadwigi Dziekońskiej w Białymstoku,
- kweście na odbudowę pomników na cmentarzu łomżyńskim.

* Ponadto w dniach:

- 6 X br. odbyło się plenerowe spotkanie członków O/Ł TPZŁ połączone ze zwiedzaniem fortów w Piątnicy i ogniskiem,

- 6 XI br. w siedzibie Wojskowej Komendy Uzupelnień w Łomży odbyło się spotkanie członków O/Ł, podczas którego omówiono tematy: „Portrety Cmentarne” - p. Donata Godlewska i „Jadwiga Dziekońska ps. Jadzia” - p. Urszula Przesław.

- 10 stycznia 2002 r. o godz. 16.00 w auli I LO im. T. Kościuszki w Łomży odbędzie się spotkanie „noworoczno - opłatkowe”.

Wszystkich członków O/Ł TPZŁ zapraszamy na dalsze comiesięczne spotkania, które organizowane będą w każdy pierwszy wtorek miesiąca o godz. 17.00 w siedzibie WKU przy ul. Polowej 12.

Dorosłych miłośników Łomży wspiera młodzież

W 1999 r. powstały pierwsze Młodzieżowe Koła Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w I, II i III Liceum Ogólnokształcącym oraz w Zespole Szkół Ekonomicznych. Trwają przygotowania do powstania kół studenckich i gimnazjalnych.

Programy działania MK TPZŁ są zgodne z podstawowymi celami Towarzystwa. Młodzież rozwija wiedzę o regionie, poznaje tradycje, obyczaje i folklor Ziemi Łomżyńskiej. Uczestniczy w życiu społeczno-kulturalnym miasta.

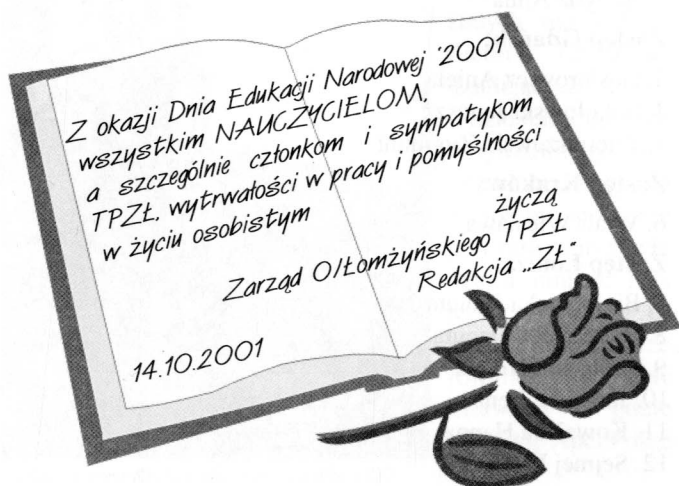
Oprócz zadań realizowanych wewnątrz każdego koła podejmowane są działania integrujące środowisko młodzieżowe miasta, utrwalające jednocześnie zasady koleżeńskiego współżycia.

2 marca 2001 r. członkowie wszystkich kół uczestniczyli w spotkaniu z historią miasta - „Łomża dawna i dzisiejsza”, zorganizowanym przez MK TPZŁ przy I LO. W auli szkoły zebrało się ponad 150 osób, aby poznać zagadki, jakie kryje Góra Królowej Bony oraz spojrzeć z innej strony na znane wszystkim zabytki naszego miasta.

W tym roku, podobnie jak i w poprzednim, członkowie MK TPZŁ (ponad 80 osób) uczestniczyli w sprzątaniu zabytkowego łomżyńskiego cmentarza, wspomagając prace przygotowane przez ZG TPZŁ. Przed Świętem Zmarłych, nagrobki opuszczone i zaniedbane szczególnie przy głównej alei cmentarza, zmieniły wygląd nie do rozpoznania.

Swoją wiedzę o regionie i poznanych najciekawszych zakątkach Ziemi Łomżyńskiej członkowie będą mogli sprawdzić w konkursie zorganizowanym przez Zarząd Oddziału TPZŁ na przełomie maja i czerwca 2002 r. Pomysłów do różnorodnego działania nie brakuje. Zachęcamy miłośników naszej Małej ojczyzny do współpracy.

Prezes O/Ł TPZŁ
Eugeniusz Dąbrowski



Spokoijnych Świąt
Bożego Narodzenia
i lepszego Nowego 2002 roku
wszystkim Członkom i
Sympatykom,
Członkom Kół Młodzieżowych,
Czytelnikom „Zeszytów
Łomżyńskich”
oraz Zarządom Oddziałów
i Zarządowi Głównemu TPZŁ,
jak też mieszkańcom Łomży
i Ziemi Łomżyńskiej
życzą

Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
i Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

Janusz Gwardiak
Łomża

Oddział łomżyński na fortach

Oddział łomżyński TPZŁ słonecznego dnia 6 października 2001 r. wkroczył w sile ok. 40 osób na piątnickie forty, a faktycznie fort Nr 1. Nie przywiodła nas tu na szczęście potrzeba wojenna, lecz potrzeba uaktywnienia słabszych, słabszych z różnych powodów, comiesięcznych spotkań, rozmów, informacji i dyskusji w gronie miłośników Ziemi Łomżyńskiej. Jak przystało na forty, przywitał nas wojskowy – pplk. Janusz Warec, który wystąpił w roli cicerone od fortowych tajemnic. Większość była tu po raz pierwszy. Tym ciekawsza była opowiadana nam historia tego unikalnego i dobrze zachowanego obiektu inżynierii woskowej z przełomu XIX i XX wieku. Niestety, w wywodzie pplk. T. Wareca znalazło się kilka nieścisłości historycznych, których na miejscu nie wypadało weryfikować, więc gwoili prawdy historycznej czyniło to niniejszym i tylko sygnałnie. Otóż nie jest prawdą, co usłyszeliśmy, że najpierw zaczęto budować forty Nr 4 (Łomżyca) i Nr 5 (Zawady), a dopiero potem trzy forty piątnickie. Prace ruszyły prawie równolegle, a nawet o rok wcześniej, w Piątnicy, bo w 1887 r. rozpoczęło się tu wywłaszczanie rolników z ziemi przeznaczonej pod forty, a w 1888 r. z Piątnicy dowożono materiały i sprzęt na budowę fortów w Zawadach i Łomżycy. Drugą rzeczą wymagającą sprostowania było stwierdzenie, że na budowie fortów zatrudniano wyłącznie sprowadzanych z Rosji robotników i majstrów, nie zatrudniano ludzi miejscowych, żołnierzy oraz więźniów. Otóż wszystko wyglądało inaczej. Na budowach wszystkich fortów zatrudniano miejscowych rolników, w tym dysponujących własnym transportem konnym, którym przetrzucano olbrzymie masy ziemi, materiałów i sprzętu budowlanego. Do budowy fortów wykorzystywano też w dużym stopniu żołnierzy, głównie z 4 Brygady Saperów, oraz więźniów łomżyńskich. Wśród tych ostatnich, w 1900 r. i latach następnych zatrudniano nawet więźniów politycznych wbrew zakazowi zatrudniania tej kategorii więźniów do robót poza murami więzienia. Tyle uwag i uzupełnień.



Na fortach. Fot. J. Babel. 2001 r.

Bardzo interesująco wypadło zwiedzanie pod okiem pplk. T. Wareca poszczególnych obiektów fortu, w tym podziemnych przejść, gdzie trzeba było posługiwać się latarką, by nie narażać się na nabicie sobie guza, nie mówiąc o możliwości narażenia na szwank ubrania. Ale warto było. Potem było ognisko (zasługa pani Elżbiety Śleszyńskiej i jej męża), pieczone w nim kielbaski, napoje, herbata czy kawa dla spragnionych. Niezbyt udało się wspólne śpiewanie, ale początki zwykle bywają trudne. Przy

ognisku porcją informacji o działalności i zamierzeniach nowego Zarządu Oddziału podzielił się z uczestnikami spotkania prezes inż. Eugeniusz Dąbrowski. Głos zabrała też pani Urszula Przesław – członek Zarządu, składając informację dotyczącą bohaterki AK Jadwigi Dziekońskiej, uroczystości ku jej czci wraz z odsłonięciem pomnika w Białymstoku i uczestnictwa w nim członków Oddziału Białostockiego i Łomżyńskiego TPZŁ oraz Białostockiego i Łomżyńskiego Zastępu DW-HZŁ. Poinformowała również o planowanych przez oddział przedsięwzięciach dla uczczenia jej pamięci na naszym terenie.

Prezes Eugeniusz Dąbrowski zaprosił wszystkich uczestników na kolejne spotkanie 6 listopada o godz. 18.00 w siedzibie WKU przy ul. Polowej w Łomży. Uczestnicy spotkania gratulowali prezesowi i członkom Zarządu Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ kontynuowania comiesięcznych spotkań i inauguracji ich tak atrakcyjnym spotkaniem w plenerze.

Krótko gośćmi spotkania był prezes Zarządu Głównego TPZŁ p. Zygmunt Zdanowicz oraz członek Zarządu p. Józef Babel, życzliwie podejmowani przez pozostałych kolegów.

Łomża, 31.10.2001 r.

hm. Elżbieta Dąbrowska
Białystok

A my znowu razem



W dniach 13-16 IX 2001 r. w Lublinie pod patronatem Lubelskiej Chorągwi ZHP odbył się X Jubileuszowy Złaz Seniorów ZHP z całej Polski. Z Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej wyruszyło na X Złaz 14 osób:

Zastęp Białystok:

1. Dąbrowska Elżbieta – komendant grupy
2. Badyda Anna

Zastęp Gdańsk:

3. Gąsiorowicz Aniela
4. Sokołowski Janusz
5. Wierciszewski Zygmunt

Zastęp Kraków:

6. Wiatr Wiesława

Zastęp Łomża:

7. Białobłocka Danuta
8. Biedrzycka Danuta
9. Grabska Elżbieta
10. Jarząbek Irena
11. Kowalska Hanna
12. Sejmej Maria

13. Wagner Irena
14. Zagroda Urszula

Spotkanie nastąpiło w pociągu Warszawa – Lublin, a na miejscu powitali nas harcerze z odpowiednim transportem, aby dowieźć do miejsca zakwaterowania. Na miejscu otrzymaliśmy programy, materiały o Lublinie, piękne albumy, oznaki złotowe i przydział na wycieczki. Komunikacja miejska była dla nas bezpłatna (wystarczały indywidualne identyfikatory).

Okolice i Lublin mają wiele pięknych zabytków. Dużo zwiedzaliśmy, mieliśmy więc bardzo pracowite dni. Na złazie było ok. 300. harcerzek i harcerzy, a my jak zwykle chodziliśmy z piosenką na ustach, szczególnie aktualną w sytuacji złotowej:

*Z każdej strony, z całej Polski
Na wrześniowy złaz seniorki
Ciągną nad Bystrzycy wody
Niezależnie od pogody.
Hej, hej, hej seniorzy!
Na złaz jechać zawsze skorzy.
Komendantka jest wspaniała,
Jak i też fajna cała ()*

Podzielono nas na siedem drużyn. Każdy miał możliwość pojechać na dwie wycieczki, np. do Kozłówki, Nałęczowa, do Majdanka i Starego Miasta, wraz z Zamkiem. Oficjalne otwarcie X Złazu odbyło się na terenie Muzeum Wsi Lubelskiej z udziałem władz miasta. Zwiedzanie tych terenów zakończyło się wojskową „grochówką”. W pierwszym dniu było ciekawe świeczkowisko, na którym wręczono honorowe dyplomy tym uczestnikom, którzy byli na złazie dziesiąty raz.

Byliśmy też w Teatrze Muzycznym na uroczystości pod hasłem „Z tradycją ku przyszłości” z okazji 90-lecia harcerstwa na Lubelszczyźnie. W programie – między innymi wystąpił Harcerski Zespół Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka” pod kierownictwem artystycznym dh. hm. Wacława Milke. Byliśmy wszyscy zachwyceni i z tej racji z inicjatywy phm. Ireny Wagner i innych aby wystąpił on na naszym listopadowym spotkaniu w Łomży.

W następnym dniu, na ognisku z okazji 15-lecia Lubelskich Szarych Szeregów, poznaliśmy wielu harcerzy zasłużonych dla ZHP i Ziemi Lubelskiej, działających kiedyś w Szarych Szeregach. W tym dniu była uroczysta msza święta, a potem spotkanie pod ratuszem z władzami miasta. Następnie wraz z orkiestrą przemaszewaliśmy na plac Litewski, gdzie odbył się Apel Poleg-

łych i nastąpiło zakończenie X Złazu. Pełni wrażeń chociaż zmęczeni, rozjechaliśmy się do swoich domów myśląc już o następnym złazie za rok.



Nasza Drużyna Złazowa na tle dworku w Muzeum Wsi Lubelskiej.

MY - WETERANI

*Z Łomżyńskiej Ziemi wszyscy rodem
i każdy z nas wspomnienia ma;
od lat my za pan - brat z głodem,
który zasycza nam ziemia ta.*

*My, bracie harcerska z dawnych lat,
Z Ziemią Łomżyńską jest zbratany
i każdy z nas wciąż za pan brat
w Ziemi Łomżyńskiej zakochany.*

*Nasz Diamentowy Jubileusz,
co już posrebrzył głowy nam,
nie odstępował nas animusz,
kiedy pukamy do Łomży bram.*

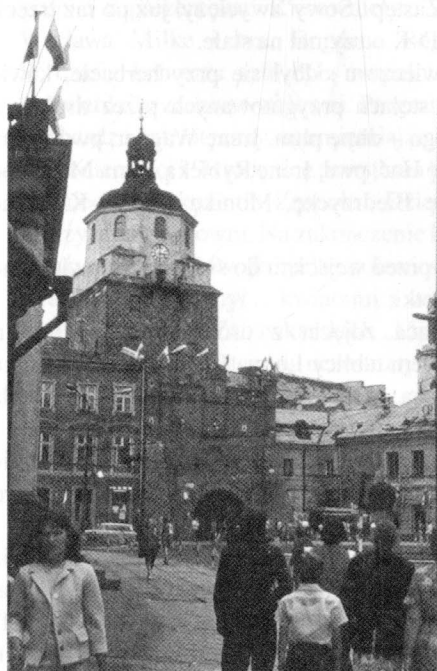
*Nie straszne dla nas odległości,
kiedy już padnie hasło „Złot”,
każdy odczuwa cel radości,
bo to wydarzeń miłych splot.*

*Nie straszne dla nas niewygody,
trudy podróży, niepogoda;
każdy w swym sercu ciągle młody
ofiary znosi - ich nie szkoda.*

*My, bracie harcerska z dawnych lat,
Z Ziemią Łomżyńską jest zbratany
i każdy z nas wciąż za pan brat
w Ziemi Łomżyńskiej zakochany.*

Tadeusz Butler

1. VI. 1988r.



Lublin, Brama Krakowska. Fot. A.Dudo 1972

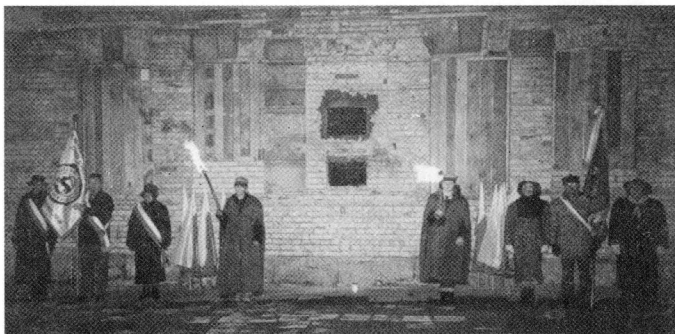


XX Spotkanie Listopadowe Weteranów i Seniorów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej

Tak jak co roku, tradycyjnie w listopadzie, spotkali się w Łomży weterani i seniorzy harcerze Ziemi Łomżyńskiej. Jednak spotkanie to było szczególne. Było to spotkanie jubileuszowe.

W roku 1981, 11 listopada, Hufiec ZHP Ziemi Łomżyńskiej, którego Komendantem był wówczas dh hm. Józef Babel, przy wsparciu Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ i „Solidarności”, zorganizował uroczyste odsłonięcie, wmurowanej ponownie, tablicy upamiętniającej wypadki dnia 11.11.1918 r., kiedy to w czasie rozbrajania Niemców, w Łomży na ul. H. Sienkiewicza zginął Leon Kaliwoda, 19-letni Komendant POW i I Drużyny Harcerzy im. T. Kościuszki.

Tablicę tę w 15 rocznicę wydarzeń ufundowało społeczeństwo Łomży i 11.11.1933 r. została wmurowana na budynku przy ul. H. Sienkiewicza. Ukryta w czasie II wojny światowej, po odnalezieniu właśnie 20 lat temu, została ponownie umieszczona na tymże budynku. Na tę uroczystość zaproszono harcerzy weteranów i seniorów. Od tego czasu zrodziła się myśl utworzenia drużyny harcerzy weteranów. Została ona zrealizowana w roku 1984, kiedy to utworzono i zarejestrowano Drużynę Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej.



Uroczystość otwarcia XX Spotkania Listopadowego przy tablicy Leona Kaliwody. Fot. M. Mieszkowski 2001.

W bieżącym roku na XX Jubileuszowym Spotkaniu Listopadowym zebrało się 50 weteranów i seniorów. Program Jubileuszowego Spotkania został włączony do programu miejskiego obchodów Święta Niepodległości, a patronat honorowy objął prez. Łomży, Pan Jan Turkowski.

Rozpoczęcie Spotkania odbyło się 9 XI br. Tak jak 20 lat temu – wieczorem, z pochodniami, wartą honorową przy tablicy poświęconej Leonowi Kaliwodzie. Orkiestra Zespołu Szkół Zawodowych odegrała hymn państwowy. Zebranych gości oraz harcerzy – weteranów, seniorów i młodzież – powitał Komendant DW HZŁ-KS im. Leona Kaliwody, dh phm. Jerzy Sawicki, który zapoznał zebranych z historią i tradycją Spotkań Listopadowych. Pod tablicą złożone zostały kwiaty, zapalono znicze – oddano hołd poległemu druhowi Kaliwodzie.

Po odegraniu „Roty” zebrani przeszli do Bursy Nr 1 przy ul. Mikołaja Kopernika, gdzie odbył się wieczór gawęd.

Zgodnie z propozycją Zastępy Koszalin tematem gawęd były wydarzenia związane z odzyskaniem Niepodległości w latach 1918-1920.



Uczestnicy XX Spotkania Listopadowego. Fot. M. Mieszkowski 2001.

Na prośbę prowadzącego wieczór, druha Komendanta D-K phm. Jerzego Sawickiego, głos zabrał JE Ks. Biskup Tadeusz Zawistowski, który w pięknych słowach podkreślił znaczenie braterskiej więzi i przyjaźni harcerskiej.

Gawędę na temat ogólnej sytuacji militarnej w przededniu 11 listopada 1918 r. wygłosił dh Jerzy Szymański z Koszalina, a na temat udziału harcerzy i harcerek łomżyńskich w walce o niepodległość w latach 1918-1920 dhna hm. Krystyna Mieszkowska.

Druh hm. Józef Babel przedstawił zebranyemu wspomnieniu o uroczystościach sprzed 20 lat, związanych z ponownym wmurowaniem i odsłonięciem tablicy Leona Kaliwody. Na zakończenie dh pwd. Janusz Sokołowski z Gdańska przedstawił tradycje żołnierskiej chwały. Po wysłuchaniu gawęd, dh Komendant wręczył Zastępowi „Sowy” z 59 Drużyny Harcerskiej „Ptaki Ptakom” puchar przechodni Komendanta DWHZŁ-KS im. L. Kaliwody za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie zastępów. Ponieważ Zastęp „Sowy” zwyciężył już po raz trzeci - puchar Komendanta D-K otrzymał na stałe.

Dalszy ciąg wieczoru odbył się przy herbacie, kawie i ciasteczkach, przy stołach przygotowanych przez druhy z Zastępy Łomżyńskiego – dhnę phm. Irenę Wagner, pwd. Irenę Jarząbek, pwd. Wandę Hać, pwd. Irenę Rybicką, phm. Mariannę Sejmę, pwd. Danutę Biedrzyckę, Monikę Gubik, Krystynę Świerczewską.

W holu bursy, przed wejściem do świetlicy, wywieszone zostały duże fotogazetki:

- przedstawiająca zdjęcia z uroczystości z 1981 r., związane z odsłonięciem tablicy Leona Kaliwody na budynku przy ul. H. Sienkiewicza, opracowana przez dha phm. Edwarda Stefanowicza,

- poświęcona X Złazowi Seniorów ZHP w Lublinie, który odbył się we wrześniu br., opracowana przez dhnę pwd. Danutę Biedrzycką.

Następnego dnia przed południem uczestnicy Spotkania udali się autokarem do Piątnicy. Kierownictwo „wyprawy” objął dh hm. Marian Mieszkowski. Po fortach grupę oprowadził ppłk Tadeusz Warec, a następnie na strzelnicę, również na fortach, przyjął ppłk Ludwik Zalewski. Po posileniu się grochówką



Zwiedzanie fortów w Piątnicy. Fot. M. Mieszkowski 2001.

wojskową i po strzelaniu z broni sportowej, uczestnicy wrócili do Łomży aby zwiedzić Centrum Kultury Katolickiej przy Kościele pw. Krzyża Świętego, gdzie byli serdecznie przyjęci przez ks. proboszcza Andrzeja Godlewskiego – Diecezjalnego Duszpasterza Harcerstwa. Autokar udostępniony został przez Miejski Zakład Komunikacji.

Uświetnieniem tegorocznego Spotkania był koncert Harcerskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka”.

We wrześniu br. 14 druhen i druhow z naszej drużyny brało udział na X Złazie Seniorów ZHP w Lublinie. Tam m.in. występował HZP i T „Dzieci Płocka”. Naszym druhnem występ ten bardzo się spodobał i wpadły na pomysł, aby zaprosić zespół do Łomży w czasie XX Spotkania Listopadowego. Dhna phm. Irena Wagner nawiązała kontakt z kierownictwem Zespołu, które wyraziło zgodę na przyjazd, na ulgowych warunkach (z sympatii dla weteranów). Na szczęście uzyskaliśmy wsparcie finansowe Pana Prezydenta Łomży, a Pan Starosta umożliwił skorzystanie z sali widowiskowej w budynku byłego Urzędu Wojewódzkiego. I koncert się odbył.

Przed rozpoczęciem koncertu dh hm. Marian Mieszkowski z Łomży w imieniu Drużyny Weteranów przywitał gości i zaprezentował Kierownictwo Zespołu w osobach hm. Wacława Milke i hm. Bogdana Rogalskiego) oraz Zespół. W czasie koncertu sala była wypełniona, a gromkie owacje potwierdziły zachwyt widzów. Program Zespołu Pieśni i Tańca był bardzo patriotyczny, upamiętniający 83 rocznicę odzyskania niepodległości i 90 rocznicę powstania harcerstwa. Piękny śpiew i taniec w wykonaniu Zespołu „Dzieci Płocka” podbił serca łomżyńskiej widowni. Na zakończenie koncertu przedstawiciele Drużyny Weteranów złożyli zespołowi serdeczne podziękowania wraz z symbolicznymi kwiatami i wielkim misiem od firmy Spółka WYROBÓW Zabawkarskich „Miś” w Łomży.

W dniu 11 listopada uczestnicy Spotkania Listopadowego, ze sztandarem, wzięli udział w miejskich uroczystościach patriotyczno-religijnych, które rozpoczęły się przy pomniku – głazie poświęconym harcerzom walczącym o niepodległość Polski. Z okolicznościowymi przemówieniami wystąpili Prezydent Łomży Jan Turkowski i starosta łomżyński Wojciech Kubrak. Apel poległych prowadził dh phm, Tomasz Kowalewski z Hufca ZHP Ziemi Łomżyńskiej.

W tym miejscu godzi się poinformować, że przed tegorocznym Świętem Niepodległości cokolwiek pomnika harcerzy został odnowiony i przeprowadzono konserwację, jak też

wmontowano w głąb nową lilijkę harcerską w miejsce ukradzionej w ubiegłym roku. Pracami tymi zajmowali się dh Tadeusz Chojnowski, Anatoliusz Kraszewski, hm. Marian Mieszkowski i phm. Edward Stefanowicz. Nowa lilijka została odlana w oparciu o model aluminiowy przysłany przez dhą p.wd. Tadeusza Butlera z Gdańska.

Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem poczty sztandarowej i uczestnicy przeszli do Katedry Łomżyńskiej, gdzie została odprawiona Msza Św. za Ojczyznę.



W Katedrze Łomżyńskiej podczas Mszy św. za Ojczyznę. Fot. A. Dudo 2001.

Po tych uroczystościach weterani i seniorzy wraz z młodzieżą harcerską z 59 DH „Ptaki Ptakom” udali się na cmentarz, aby odwiedzić groby harcerskie i zapalić na nich znicze. Grupę poprowadził dh Jerzy Koluśniewski.

W ramach przygotowań do XX Spotkania Jubileuszowego, w dniach 6 i 7 X br obradowała w Łomży Komenda Drużyny-Kręgu. W czasie tego pobytu delegacja Komendy na czele z Komendantem phm. Jerzym Sawickim złożyła wizyty: JE ks. biskupowi Stanisławowi Stefankowi, ks. proboszczowi katedralnemu Marianowi Mieczkowskiemu, prezydentowi Łomży Janowi Turkowskiemu i staroście łomżyńskiemu Wojciechowi Kubrakowi.

W dniu 9 XI br., przed rozpoczęciem XX Spotkania Listopadowego, odbyło się posiedzenie Rady Drużyny, na którym omówiono najpilniejsze sprawy związane z naszą działalnością. Przy tej okazji przekazane zostały druhowi komendantowi i wszystkim zastępowym zebrane przez Zastęp Łomżyński pamiątki z Łomży otrzymane od księdza proboszcza katedralnego, prezydenta Łomży i starosty.

Tak jak zwykle, całość spraw organizacyjnych związanych z przygotowaniem i przeprowadzeniem XX Spotkania Listopadowego, spoczywała na Zastępie Łomżyńskim. Obożnym XX Spotkania był dh Jerzy Szymański z Koszalina.

W imieniu Komendanta i Komendy Drużyny-Kręgu składam serdeczne podziękowania wszystkim, którzy pomogli w przygotowaniu i przeprowadzeniu XX Jubileuszowego Spotkania Listopadowego.

Czuwaj

hm. Krystyna Mieszkowska HR

Zastępcza Komendanta DWHZŁ-KS

Zastępowa Zastępu Łomżyńskiego im. R. Żyłko

W nawiązaniu do informacji zamieszczonej w Nr 3/11 „ZŁ” komunikujemy, że Zastęp Łomżyński im. Reny Żyłko DWHZŁ-KS zebrał wśród swoich członków na pomoc dla powodzian kwotę 900 zł, która została wpłacona do kasy PCK Oddz. w Łomży. (KM)

**PIERWSZY ROK TRZECIEGO TYSIĄCLECIA
2001**

**POŚWIĘCONY PRYMASOWI TYSIĄCLECIA
SŁUDZE BOŻEMU
KARDYNAŁOWI STEFANOWI WYSZYŃSKIEMU
W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN**

Czas, w którym przyszło kierować Kościołem w Polsce Słudze Bożemu kard. Wyszyńskiemu, był wyjątkowy. Kraj zniszczony. Świątynie stolicy zburzone w 90 procentach. Ojczyzna była zagrożona przez ateistyczny, marksistowski reżim. W tych warunkach Opatrzność posłużyła się mężem Bożym.

Całym sercem i mocą swej wiary zaufał On naszej Jasnogórskiej Pani, w Jej dłonie złożył losy i przyszłość Kościoła. Pod jej sztandarem przeprowadził Kościół w naszej Ojczyźnie w nowe tysiąclecie.

MODLITWA O BEATYFIKACJĘ KS. KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

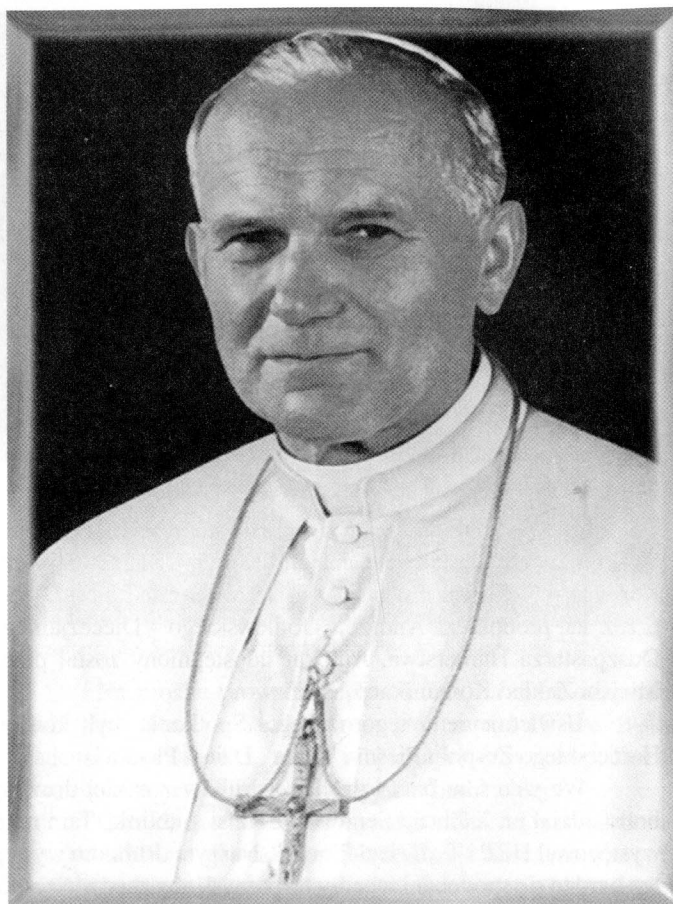
*Boże, Ojcze wszelkiej pociechy,
wynieś na ołtarze Sługę Twego ks.
Kardynała Stefana Wyszyńskiego, aby
trwając nieustannie na modlitwie u stóp
Twego tronu i przy Niepokalanym Sercu
Maryi Królowej Polski, był dla nas nową
nadzieją i jutrenką swobody, gdy zagraża
nam nowe zniewolenie i niewierność.*

*Ukaż w Jego świętości całemu światu,
jak należy wiernie służyć Bogu i Ojczyźnie.
Niech Jego obecność na ołtarzach Polski
roznieci na nowo ideały Narodu, który ma
stać się wiernym Tobie i Maryi.*

*Maryjo, Królowo Polski, klęczy przed
Tobą Twój wierny Sługa, kardynał Stefan
Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, Ty znasz
Jego serce i Jego doskonałość, ukaż Go na
nowo całemu światu, by widział, jak z Tobą
można w Bogu zwyciężać, jak z Tobą można
Bogu zaufać, jak z Tobą można w Bogu
trwać w chwale świętych nieba.*

*Wszyscy Patronowie Ojczyzny naszej,
proście Pana, aby wysłał na nowo do
Ojczyzny naszej Ks. Kardynała Stefana,
byśmy na pewno byli Narodem „Bogiem
silnym”!*

Amen



Papież obywatelem 26 polskich miast, dwóch województw oraz Lwowa

Według uzyskanych przez PAP informacji, papież Jan Paweł II podczas prawie 23-letniego pontyfikatu otrzymał honorowe obywatelstwo 26 miast polskich i dwóch województw oraz jednego Ukrainy - Lwowa.

Obywatelstwa nadane papieżowi - rodakowi są „splaceniem długu wdzięczności wobec wielkiego człowieka” oraz wyrazem uznania „wielkich zasług Jana Pawła II dla rozwoju demokracji i Polski” - podkreślano w uzasadnieniu przyznania tego tytułu przez rady miejskie czy też gminne.

Uchwała w sprawie nadania tytułu honorowego obywatela miasta Łomży dla Jana Pawła II zapadła 4 czerwca 1995 roku, w czwartą rocznicę jego pielgrzymki do tego miasta i w 577 rocznicę nadania Łomży praw miejskich. W przyjętym przez radnych dokumencie podkreślono, że nadane papieżowi honorowe obywatelstwo Łomży jest pierwszym takim tytułem przyznany w III Rzeczypospolitej.

7 maja 1996 roku papież Jan Paweł II przyjął honorowe obywatelstwo stolicy Polski, nadane mu przez Radę Miasta Stołecznego Warszawy.

IV Podlaskie Spotkania Regionalne

Rada Krajowa RTK, Krajowy Ośrodek Dokumentacji RTK w Ciechanowie, Towarzystwo Przyjaciół Siemiatycz, Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i inne stowarzyszenia zorganizowały IV Podlaskie Spotkania Regionalne na temat: „Ruch regionalny na Podlasiu – stan i potrzeba jego rozwoju”.

Spotkanie miało miejsce w dniach 21-22 września br. w miejscowościach: Zuzela, Ciechanowiec, Drohiczyń, Siemiatycze i Mielnik.



W kościele w Zuzeli

W Zuzeli uczestnicy spotkania zwiedzili Muzeum Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz wysłuchali mszy świętej w intencji wyniesienia na ołtarze Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, odprawionej przez ks. prałata Jana Sołowianiuka – wikariusza biskupiego z Łomży. Przed błogosławieństwem uczestnicy przyjęli list do Ojca Świętego, przygotowany wcześniej, którego projekt w imieniu Rady Krajowej RTK przedstawił jej członek, Marian Mieszkowski z Łomży (TPZŁ). Tekst listu publikujemy niżej.



Muzeum w Ciechanowcu. Od lewej: M. Matusiak członek RK RTK i ks. prałat J. Sołowianiuk

W Ciechanowieckim muzeum ks. dr Jan Sołowianiuk wygłosił referat pt. „Kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia – syn ziemi nadbużańskiej pogranicza podlasko-mazowieckiego”.

Następnie miały miejsce bardzo sympatyczne spotkania z członkami Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Drohiczyńskiej oraz Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz. Wieczorem 21 września uczestnicy przejechali do Mielnika, gdzie zwiedzili galerię Nadbużańskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych. Następnego dnia od rana w Gminnym Ośrodku Kultury rozpoczęły się obrady z udziałem władz Siemiatycz, Mielnika oraz innych osobistości. Referaty wygłosili: Jan Anatol Omielaniuk – przewodniczący Rady Krajowej RTK pt. „Podlasie jest jedno i jeden podlaski ruch regionalny” oraz dr hab. Józef Maroszek z Uniwersytetu w Białymstoku i przewodniczący Rady RTK województwa podlaskiego pt. „Podlasie jest jedno i jeden podlaski ruch regionalny”.

Dyskusja i wymiana doświadczeń przebiegały w przyjemnej atmosferze, aż do punktu przewidzianego w programie, odczytania przez prowadzącego całe IV Spotkanie Mieczysława Matosiuka, prezesa Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz, aktu podpisania deklaracji o jedność ruchu regionalnego na Podlasiu, czyli powołania stowarzyszenia o zasięgu terytorialnym historyczno-geograficznego Podlasia. Nastąpiła konsternacja i różnica poglądów, zwłaszcza, co do wadliwych metod przedstawienia takiej propozycji, bez wcześniejszego przesłania towarzystwom jej tekstu razem z zaproszeniami. W rezultacie dokument podpisała jedna osoba.

Byłe województwo łomżyńskie było reprezentowane przez Towarzystwa z: Rajgrodu – Zygmunt Tarnacki, Szczuczyna – Czesław Nikliński, Wysokiego Mazowieckiego – Jan Kryński oraz Łomży – Józef Babel, Wawrzyniec Kłosiński (ZG TPZŁ – drugi dzień obrad), Tadeusz Kordas, Marian Mieszkowski (Oddział Łomżyński TPZŁ).

Józef Babel i Marian Mieszkowski jednomyślnie wypowiedzieli się co do niezręczności formy i sposobu przedstawienia wyżej wspomnianego „aktu deklaracyjnego”.

Przy okazji czuję się w obowiązku poinformowania czytelników, zwłaszcza członków TPZŁ, że jako członek RK RTK w korespondencji do głównych organizatorów, w liście z dnia 27.06 br. napisałem: „...byłbym ostrożny z formułowaniem tez w rodzaju – «Podlasie jest jedno i jeden podlaski ruch regionalny», jako że Województwo Podlaskie – to co innego, Podlasie – jako region – kraina geograficzna i historyczna – to co innego. Powiat łomżyński, kolneński, zambrowski, a i częściowo wysokomazowiecki i grajewski – to Mazowsze, a nie Podlasie. Podobnie jest z częścią byłego woj. suwalskiego.”

W organie ZG TPZŁ „Komunikat” Nr 3/14/2001 jest zamieszczony dość obszerny artykuł nieznanego autora o IV Spotkaniach pt. „Nowa Unia w Mielniku?” Starałem się nie powtarzać fragmentów już tam zawartych, chociaż muszę uczciwie przyznać, że z niektórymi ocenami jako członek Rady Krajowej RTK identyfikować się nie mogę.

Należy też podzielić się z towarzystwami z województwa podlaskiego, że w wolnych wnioskach podniosłem problem, w zasadzie braku działalności Rady Regionalnych Towarzystw Kultury Województwa Podlaskiego powołanej na spotkaniu w Choroszczy w 1999 r. Zebrani zwrócili się do przewodniczącego Rady – dr. Józefa Maroszka o podjęcie inicjatyw i wykonywanie uprawnień i społecznych obowiązków wynikających z piastowanej funkcji.

Ogólnie, moim zdaniem, IV Podlaskie Spotkania Regionalne były potrzebne i spełniły większość założeń organizacyjnych.

Marian Mieszkowski
członek Rady Krajowej RTK
Fot. autora

W każdym człowieku buduje się ustrój moralny
I od każdego człowieka zależy, jak ostatecznie
Będzie wyglądało życie w naszej Ojczyźnie.

Stefan Kardynał Wyszyński

Jego Świątobliwość
Ojciec Święty
JAN PAWEŁ II

Watykan

OJCZE ŚWIĘTY

My regionaliści polscy, przedstawiciele ponad 1300 stowarzyszeń kulturalnych działających w całym kraju, zgromadzeni na pograniczu Mazowsza i Podlasia, biorący udział w IV Podlaskich Spotkaniach Regionalnych – przesyłamy CI nasze gorące synowskie pozdrowienia.

Obradując na ziemi rodzinnej PRYMASA TYŚIĄCLECIA SŁUGI BOŻEGO KS. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO (Siemiatycze – Zuzela – Ciechanowiec) w dniach 21 – 22 września 2001 r. rozważamy temat: „Ruch regionalny na Podlasiu – stan i potrzeba jego rozwoju”.

Obrady rozpoczęliśmy w kościele parafialnym w Zuzeli. W czasie uroczystej Mszy świętej modliliśmy się w intencji wyniesienia Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego na ołtarze oraz wysłuchaliśmy referatu pt.: „Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Tysiąclecia, Syn Ziemi Podlasko-Mazowieckiej” – wygłoszony przez ks. dr. Jana Sołowianiuka wikariusza biskupiego z Łomży.

Drogi Ojciec Święty

Wraz z modlitwami wnoszonymi do Pana Jezusa Chrystusa zwracamy się do CIEBIE z gorącą prośbą o łaskawe popieranie procedury beatyfikacyjnej naszego BRATA STEFANA.

Prosimy też przyjąć najlepsze życzenia wszelakich łask Bożych oraz najlepszego zdrowia. Pragniemy, jak najszybciej witać CIĘ znowu w naszej wspólnej OJCZYŹNIE-POLSCE.

SZCZĘŚĆ BOŻE.

W imieniu zgromadzonych uczestników
Przewodniczący Rady Krajowej
Regionalnych Towarzystw Kultury
Anatol Jan Omielaniuk

Zuzela, 21 września 2001 r.

Panu
Edwardowi MATEJKOWSKIEMU
Wiceprezesowi Zarządu Głównego TPZŁ
i Zastępcy Prezydenta Miasta Łomży
serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci
OJCA

składają
Zarząd Główny TPZŁ
Zarząd O/Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „ZŁ”

W dniu 29 lipca 2001 r.
odeszła na wieczną wartę
śp. Feliksa PARCZEWSKA
długoletnia harcerka i członek TPZŁ

Rodzinie składamy wyrazy głębokiego
współczucia

*Zarząd Główny TPZŁ
Zarząd O/Łomżyńskiego TPZŁ
Drużyna Weteranów Harcerzy Ziemi łomżyńskiej
Redakcja „ZŁ”*

Z prawdziwym żalem i głębokim smutkiem
zawiadamiamy, że 12 listopada 2001 r. zmarł
przeżywszy 103 lata
ś.p. ppłk rez. dh Erwin DĄBROWSKI
Uczestnik walk o niepodległość Polski w 1918 r.,
1920 r., II wojny światowej, w tym walk we
Francji. Współzałożyciel harcerstwa łomżyńskiego,
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Drużyny
Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej, Honorowy
Obywatel Miasta Łomży i Honorowy Członek TPZŁ.

*Pogrążone w żałobie i smutku po stracie
Ukochanego Ojca, Dziadka i Pradziadka
Córki z Rodzinami.*

W dniu 12 listopada 2001 r.
odszedł na wieczną wartę
ppłk rez. dh Erwin DĄBROWSKI
długoletni harcerz i członek TPZŁ

Rodzinie składamy wyrazy głębokiego
współczucia

*Zarząd Główny TPZŁ
Zarząd O/Łomżyńskiego TPZŁ
Drużyna Weteranów Harcerzy Ziemi łomżyńskiej
Redakcja „ZŁ”*



200 lat Zespołu Łomżyńskich Cmentarzy Wyznaniowych

Po kilkuletnich przygotowaniach nadszedł nareszcie ten DZIEŃ.
*1 - 2 listopada, kolejna, już dwunasta kwesta zaduszkowa przed
łomżyńskimi cmentarzami,
- pokonkursowa wystawa fotograficzna,
- sprzedaż albumu „Z kształtów cienia” - wydanego przez TPZŁ.
*2 listopada, w I LO im. T. Kosciuszki o godz. 18.00 ZG TPZŁ
zorganizował „Wieczór Jubileuszowy” w ramach którego odbył się:
- zaduszkowy koncert kwartetu Alla Breve z Łomży,
- promocja albumu fotografii, o którym mowa wyżej, wraz z
wręczeniem nagród i wyróżnień,
- podsumowanie kwesty 2001, w czasie której zebrano około 30
tys. zł.
Gratulujemy efektów i wyników.
Szerzej o działalności Społecznego Komitetu Obchodów 200-lecia
Zespołu Cmentarzy Wyznaniowych w Łomży napiszemy w numerze
marcowym „ZŁ” Nr 1/13/02.

Redakcja „ZŁ”

Mirosław Kleczkowski - Łomża

Powstanie Społecznego Komitetu Pamięci dr Jana Stypuły

W dniu 25 czerwca 2001 na posiedzeniu Rady Muzealnej
Muzeum Rolnictwa im ks. K. Kluka w Ciechanowcu
omówiona została inicjatywa społeczności weterynaryjnej województwa podlaskiego oraz członków i sympatyków Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Oddział w Łomży, dotycząca upamiętnienia życia i działalności dr Jana Stypuły. W tym celu zaproponowano powołanie Społecznego Komitetu Pamięci dr. Jana Stypuły przy Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” Oddziału w Łomży. Członkowie Komitetu: prof. dr hab. Jan Tropiło, prof. dr hab. Marek Niemiałtowski, lek. wet. Wojciech Mackiewicz, dr Anatol Bacharewicz, dr Jan Krupa, mgr Kazimierz Uszyński, mgr Czesław Rybicki, mgr Mirosława Cholewicka, mgr Wiesława Szymańska, lek. wet. Marian Waszkiewicz, lek. wet. Zygmunt Zieliński, lek. wet. Józef Gromadzki prof. dr hab. Antoni Jakubczak, dr Ryszard Kasztelan, dr Janusz Karpiński, dr Marian Czerski, prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski. Pierwsze posiedzenie Społecznego Komitetu odbyło się w dniu 13 lipca w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. Podczas zebrania wybrano przewodniczącego Komitetu - prof. dr. hab. Mirosława Kleczkowskiego, - trzech zastępców w osobach: dr. Jana Krupy, lek. wet. Wojciecha Mackiewicza i lek. wet. Mariana Waszkiewicza, sekretarza - lek. wet. Grzegorza Jakubika i skarbnika - lek. wet. Józefa Gromadzkiego. Ustalono szczegółowy plan działalności Komitetu, w którym w pierwszej kolejności uwzględniono ufundowanie tablicy pamiątkowej. Odstąpienie jej przewiduje się na terenie Muzeum Weterynaryjnego w Ciechanowcu, podczas Sesji Historycznej PTNW w dniach 21-22 czerwca 2002 r.

Społeczny Komitet Pamięci dr. Jana Stypuły zwraca się z apelem skierowanym do wszystkich sympatyków Wielce Zasłużonego dla Regionu, Polski oraz Polonii o wpłacanie dowolnych kwot pieniężnych z przeznaczeniem na wyżej wymieniony cel. Pieniądze można wpłacać na rachunek: Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” Oddział w Łomży, 18-400 Nowa 2, nr konta: PBK/O Łomża 11101343-411340000560 z dopiskiem na przekazie „dr Jan Stypuła”. Od wielkości środków finansowych zależeć będą możliwości upamiętnienia życia i działalności dr. Jana Stypuły, który odszedł od nas na zawsze.

Dnia 12 listopada 2001 r. zmarł ppłk rezerwy dh Edwin Dąbrowski. Pogrzeb odbył się 16 listopada na zabytkowym cmentarzu łomżyńskim, po Mszy św. w parafialnym kościele pw. Miłosierdzia Bożego odprawionej przez ks. proboszcza prefekta Jerzego Abramowicza i kapelana DW-HZŁ ks. kapelana dh. Tadeusza Sutkowskiego. W ostatniej drodze zmarłemu towarzyszyła rodzina, przyjaciele, członkowie TPZŁ, Drużyny Weteranów Harcerzy i młodzi harcerze z 59 DH „Ptaki Ptakom”, oficerowie Wojska Polskiego, kombatancki, poczty sztandarowe, w tym Miasta Łomży, TPZŁ i DW-HZŁ. Przy trumnie wartę honorową pełnili członkowie DW-HZŁ i żołnierze. Na cmentarzu Kompania Honorowa Wojska Polskiego oddała salwę honorową.

Słowa pożegnania wygłosili: Edward Matejkowski w imieniu Prezydenta Miasta i TPZŁ, mjr Ryszard Matuszewski w imieniu wojska, hm. Marian Mieszkowski w imieniu Drużyny Weteranów Harcerzy ZŁ. Tekst tego wystąpienia zamieszczamy niżej.



ERWIN DĄBROWSKI
(1898-2001)

Towarzyszmy dzisiaj w ostatniej drodze płk. druhowi Erwinowi Dąbrowskiemu Harcerzowi Rzeczypospolitej. Odszedł na wieczną wartę.

Jego ziemską drogą była długa, pracowita, prosta, prowadziła zawsze do Boga, Ojczyzny, rodziny, harcerstwa i Polskiego Wojska. Przemaszerował nią 103 lata.

Urodził się 3 października 1898 r. w Warszawie. Do Łomży przyjechał wraz z rodzicami mając 6 lat. Od tego czasu całe swoje życie był związany z ukochaną Łomżą.

Tu ukończył szkołę podstawową, tu zdobył maturę w Seminarium Nauczycielskim.

Od 1916 roku należał do I Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki i do Polskiej Organizacji Wojskowej.

Dnia 11 listopada 1918 r. wraz z Leonem Kaliwodą, brał udział jako jego zastępca w sławnej akcji rozbrajania Niemców na ul. Sienkiewicza w Łomży, gdzie bohaterstwo zginął Leon.

W roku 1919 kończył szkołę podoficerską, następnie został skierowany do szkoły oficerskiej w Bydgoszczy, którą

ukończył w roku 1921. Po powrocie do 33. pułku piechoty otrzymał awans na podporucznika.

W roku 1923 awansował na porucznika oraz powierzona została Mu funkcja komendanta Przysposobienia Wojskowego. Następnie został dowódcą kompanii oraz oficerem do prowadzenia wychowania fizycznego w całym 33. pułku piechoty.

W latach 1932-1937 został odkomenderowany do Korpusu Ochrony Pogranicza Słupce – jako dowódca kompanii.

W grudniu 1937 wrócił do 33. pułku piechoty, gdzie objął dowództwo kompanii, a w 1938 r. został wyznaczony na dowódcę kursu podoficerów 18 dywizji piechoty. Jego udział w działaniach bojowych był następujący:

- udział w rozbrajaniu Niemców 11 listopada 1918 r.,
- udział w walkach na fortach łomżyńskich w lipcu 1920 r. oraz w sierpniu w Bitwie Warszawskiej pod Osowem,
- po wybuchu II wojny światowej został odkomenderowany do Sztabu Głównego w Warszawie, gdzie został komendantem łączników Kwatery Głównej Naczelnego Wodza.
- po załamaniu się kampanii wrześniowej przedostał się przez Rumunię, Jugosławię, Włochy do Francji i zaciągnął się do Armii gen. Wł. Sikorskiego,
- walczył w 5 pp II dywizji gen. Prugala pełniąc funkcję kwatermistrza,
- walczył we Francji w rejonie Paryż – Belfort – Montbeliard, kontuzjowany i ranny, 18 czerwca 1940 r. dostał się do niewoli niemieckiej.

W niewoli, w obozie Waldenberg w Lubece przebywał do maja 1945 r., wrócił do Polski w lipcu 1945 r.

Po powrocie do kraju przystępuje natychmiast do pracy w Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego „Społem”, gdzie bez przerwy pracował do 1968 r. przeszedł w tymże roku na emeryturę.

Przez cały czas służby wojskowej jako oficer zawodowy i po powrocie z niewoli, utrzymywał ścisłą współpracę ze strukturami Związku Harcerstwa Polskiego, pełnił w okresie do 1939 r. funkcję zastępcy Komendanta Hufca, hm. Stefana Wojczyńskiego.

Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Związku Inwalidów Wojennych w Łomży.

Był jednym z założycieli Oddziału Łomżyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej im. Leona Kaliwody.

Po II wojnie światowej otrzymał awans na majora, a następnie podpułkownika WP.

Za swoją długoletnią służbę wojskową, pracę zawodową i społeczną otrzymał wiele odznaczeń i wyróżnień i tak:

- Krzyż Walecznych za 1939 r. – w Polsce,
- Krzyż Walecznych za 1940 r. – we Francji,
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski,
- Krzyż za Zasługi dla Związku Harcerstwa Polskiego,
- wiele medali polskich i francuskich,
- posiadał kartę kombatancką polską i francuską.

Otrzymał godność Członka Honorowego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Rada Miasta Łomży, na wniosek DW-HZŁ, nadała Mu godność Honorowego Obywatela Łomży.

Przez całe swoje życie ukochał wiernie do końca:

- Ojczyznę – Polskę,
- wojsko i harcerstwo,
- pracę zawodową i społeczną,
- rodzinę – żonę, córki, zięciów i wnuki.

Panie pułkowniku, druhu Erwinie Dąbrowski, Harcerzu Rzeczypospolitej – byłeś i będziesz dla nas wszystkich – młodszych i starszych wzorcem i wzorem, jak Polsce należy służyć.

I takim w naszej pamięci pozostaniesz.

Na swoje setne urodziny, w wywiadzie z p. Gabrielą Szczęsną powiedział:

„Życie to wielkie szczęście, a ja byłem i jestem szczęśliwy podwójnie, i jako człowiek i jako świadek niezwykłego XX wieku.”

Druhu Erwinie!

C z u w a j !

Wybory... i po wyborach

W Nr 3/11 „Zeszytów Łomżyńskich” na barwnych stronach 28 i 29 zamieściliśmy sylwetki kandydatów do Parlamentu RP, wywodzących się lub związanych z Łomżą i Ziemią Łomżyńską. Naturalnie zamieściliśmy tylko tych kandydatów, którzy wyrazili na to chęć i przedstawili odpowiednie materiały.

W dniu 23 września odbyły się wybory do Sejmu i Senatu RP. Spośród kandydatów dotychczas związanych z Ziemią Łomżyńską, niestety, zostało wybranych tylko czterech na piętnaście miejsc w województwa podlaskiego. Oto Oni (alfabetycznie):



Edmund BORAWSKI (PSL)
Urodził się we wsi Świdry Podleśne. Jest absolwentem Wydziału Technologii, Mleczarstwa i Żywności Akademii R-T w Olsztynie. Wieloletni prezes Spółdzielni Mleczarskiej „Mlekoop” w Grajewie znanej z wyrobów o nazwie „łaciate”.



Mieczysław CZERNIAWSKI (SLD-UP) Przewodniczący podlaskiego SLD, dotychczasowy poseł. Urodził się 56 lat temu w Glinem w Bieszczadach. Maturę uzyskał w Technikum Przemysłowo-Pedagogicznym w Łomży. Ukończył Wydział Socjologiczno-Polityczny na WSNS w Warszawie i studia podyplomowe na SGH w Warszawie. Ostatni sekretarz KW PZPR w Łomży.



Michał KAMIŃSKI (PiS) Urodził się w 1972 r. w Warszawie. Wykształcenie średnie ogólnokształcące. Wcześniej związany z ZChN, którego był rzecznikiem, a przez kilka miesięcy również prezesem podlaskich struktur tej partii.



Józef MIODUSZEWSKI (PSL)
Urodził się w Modusach-Stok. Maturę uzyskał w Łomży w Technikum Weterynaryjnym. Ukończył Wydział Ekonomii Rolnictwa SGGW w Warszawie. Radny Sejmiku Podlaskiego. Dotychczasowy poseł.

Piąty poseł związany z Ziemią Łomżyńską:



Andrzej FEDOROWICZ (LPR)
Urodził się w Łomży w roku 1950 i tu ukończył Technikum Weterynaryjne. Mieszka w Zawadach k/Białegostoku. Pracuje w ZOOM w Białymstoku.

Nowo wybranym posłom składamy gratulacje i życzymy efektywnej działalności dla Polski i społeczeństwa.

Zachęcamy do współpracy z TPZŁ i Redakcją.



**Nowy
wojewoda
podlaski**

Marek STRZALIŃSKI został przez Premiera Rzeczypospolitej Polskiej, Leszka Millera powołany na Wojewodę Podlaskiego.

Gratulujemy

ZG TPZŁ

ZO Łomżyńskiego TPZŁ

Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

Tadeusz Mieszkowski
Białystok

Rok 1918 – listopad – pierwsze dni Rzeczypospolitej w kraju i w Łomży

Dzisiaj rocznica odzyskania niepodległości ma znaczenie pamiątkowe, symbolicznie, nawiązujące do tamtej znamiennej daty.

Wtedy, w 1918 roku, było to wydarzenie epokowe dla Polaków po 123 latach niewoli. Niepodległość rodziła się na polach bitew I wojny światowej, gdzie daninę krwi złożyli również Polacy.

Listopad 1918 r. w Polsce i w Łomży przebiegał w zrozumiałej euforii, po okresie ciężarów, okropności i biedy, jakie niesie każda wojna.

Dobrze byłoby to sobie uświadomić.

Wojna światowa wybuchła w sierpniu 1914 r. Wojska rosyjskie, zanim opuściły zabrane tereny, wysiedliły część ludności i wywiozły, co się dało zabrać.

Wojska niemieckie wkroczyły do Łomży 11 sierpnia 1916 r. Rozpoczęły się kontrybucje, rekwizycje, pogłębiały się braki żywności, braki obuwia, ubrania i opału. Zaczęto jednak, dzięki inicjatywie obywatelskiej, organizować administrację i szkolnictwo.

W listopadzie 1916 r. zakwaterował w Łomży, zluzowany z frontu wschodniego na Wołyniu, Pierwszy Pułk Piechoty Legionów pod dowództwem Rydza Śmigłego, przeniesiony następnie do Zambrowa. Było to po okresie lipcowych walk wszystkich trzech brygad legionowych na Wołyniu, które pierwszy raz w tej wojnie były razem zgrupowane. W ciężkich i krwawych bojach odparły rosyjską ofensywę generała Brusilowa.

Następnie stacjonował w Łomży Czwarty Pułk Piechoty Legionów. Jednostki te stacjonowały w koszarach, które były znacznie obszerniejsze niż obecnie.

W tych koszarach rok później, po kryzysie przysięgowym w lipcu 1917 r., byli internowani „zbuntowani” żołnierze Pierwszej i Trzeciej Brygady, którzy nie chcieli złożyć przysięgi wierności dwóm cesarzom i zasilili tak zwanego „Polnische Wehrmacht” pod komendą niemiecką. Był tu również internowany ojciec autora – Franciszek Tadeusz Mieszkowski. Wypada zwrócić uwagę na romantyczny osobisty wątek, który zaowocował późniejszym – w 1924 r. – małżeństwem legionisty (mojego ojca) z Małopolski z łomżyńską – Marią Jadwigą Iwanicką.¹⁾ Było ówczesnym patriotycznym zwyczajem odwiedzanie przez „druty” internowanych chłopców w polskich mundurach, dzielenie się z nimi i zaopatrywanie w najniezbędniejsze rzeczy. Stąd ta znajomość. Dalsze losy legionisty, poddanego Cesarza Franciszka Józefa I, to: front włoski, internowanie na Węgrzech, ucieczka w ziemie przez Karpaty do Polski, działalność w POW, a w 1918 r. w 5 PP Legionów. Ta historia z pewnością warta jest oddzielnego opisu.

Wracając do lat 1916–1917. W tym czasie rozpoczął się nigdy nie wygasły spór między Sikorskim, zwolennikiem organizacji Armii Polskiej przy Niemcach – właśnie „Polnische Wehrmacht”, a Piłsudskim, który był przeciwnikiem walki Polaków przeciw sobie po stronie niemieckiej i rosyjskiej, bez żadnych gwarancji na niepodległość. Dlatego właśnie Józef Piłsudski doprowadził do kryzysu przysięgowego, żeby zasilic

kadrowo Polską Organizację Wojskową – POW działającą w konspiracji.

Z tego czasu datuje się rozbieżność koncepcji „wybicia się na niepodległość” między Romanem Dmowskim, który wprawdzie upatrywał możliwość szerszej autonomii Polski pod berłem carów rosyjskich, potem uważał, że po zwycięstwie sprzymierzonych sprawy Polski zostaną korzystnie rozstrzygnięte. Natomiast Piłsudski widział skuteczne rozstrzygnięcie niepodległości Polski przy udziale wysiłku zbrojnego całego narodu.

Po kryzysie przysięgowym Piłsudski i jego szef sztabu Sosnkowski zostali uwięzieni w Magdeburgu.

W zaborze austriackim powstał Naczelny Komitet Narodowy (NKN), a w Warszawie Rada Regencyjna.

W Rosji, w wyniku rewolucji październikowej istniało silne dążenie do zakończenia wojny. Lenin ogłosił obłudną deklarację o prawie narodów do samostanowienia, mając w zamiarze rychły „eksport rewolucji” do Europy Zachodniej po trupie kapitalistycznej Polski.

W Niemczech społeczeństwo, wyniszczone uciążliwościami wojny, było podatne na hasła rewolucyjne; armia, zdemoralizowana po klęsce, tworzy Rady Żołnierskie. Niemcy, chcąc zapewnić spokojne wycofanie armii ze wschodu, decydują się na zwolnienie z Magdeburga Piłsudskiego i Sosnkowskiego.

W tym przełomowym okresie Austriacy, widząc rozpad imperium Habsburgów, licząc jeszcze na możliwość utrzymania Galicji – Małopolski Wschodniej w oparciu o nacjonalistów ukraińskich. Wspomagają organizacyjnie i w sprzeczne ugrupowania ukraińskie i ich organizację zbrojną „Strzelców Siczowych”.

Pierwszego listopada 1918 r. Ukraińcy zajmują Lwów. Zaczyna się słynna obrona Lwowa, opłacona daniną krwi młodych obrońców – „Orląt Lwowskich”. Zorganizowany w Przemyślu Piąty Pułk Piechoty Legionów przychodzi na odsiecz obrońcom Lwowa 23 listopada 1918 r. Tam walczy mój ojciec.

W kraju od pierwszych dni listopada rozpoczyna się rozbrajanie Austriaków i Niemców. Oddawanie broni nie odbywa się zupełnie dobrowolnie. W czasie rozbrajania okupantów ujawniają się zorganizowane grupy harcerskie i POW.

W nocy z 6 na 7 listopada tworzy się w Lublinie pod egidą socjalistów Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej.

10 listopada, rano, wrócił do Warszawy Józef Piłsudski.

POW nasiliła rozbrajanie Niemców, akcja szybko rozprzestrzeniła się na cały kraj. Rada Regencyjna 11 listopada przekazała Piłsudskiemu „władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich”, a sama rozwiązała się 14 listopada.

Na skutek stanowczych perswazji Piłsudskiego rozwiązał się tzw. Rząd Lubelski. Piłsudski znany jest z niewybrednych powiedzonek – jedno z nich, dotyczące tego okresu i zdarzenia, kiedy przedstawiciele tego rządu przyjechali do Warszawy z zawiadomieniem o rozwiązaniu, miało brzmienie „wam kury szczać prowadzać, a nie politykę robić”.

Przed Piłsudskim stało zadanie tworzenia władz państwowych i organizacji armii, a także przygotowania do wyborów i uchwalenia konstytucji.

Nie obojętne było to, jak w niechlubnej tradycji polskiej było i jest, bez sporów między lewicą a ugrupowaniami narodowymi.

W Łomżyńskim rozbrajanie Niemców rozpoczęło się 11 listopada, na rozkaz Komendanta Okręgu Łomżyńskiego POW.

Akcją dowodził komendant placu POW Leon Kaliwoda, Drużynowy I Drużyny Harcerskiej Męskiej im. Tadeusza Kościuszki. Oddał życie za Niepodległą Polskę w dniu 11 listopada o godz. 16.00, ugodzony śmiertelnie na ulicy Sienkiewicza. 12 listopada odbył się w Łomży wspólny pogrzeb sześciu bohaterów poległych w czasie rozbrajania Niemców.

Jednocześnie 11 listopada, około godziny 16.00, zakończyły się pertraktacje z niemieckim gubernatorem. Ten zgodził się na złożenie broni i zaprzestanie walk pod warunkiem pozostawienia jednej kompanii z karabinami dla zabezpieczenia wycofywania się Niemców do Prus Wschodnich.

Nie wszędzie niepodległość przyszła 11 listopada, szczególnie tereny na wschód od linii, z Białymstokiem i Grodnem, pozostały na mocy porozumień aż do 1919 r. pod kontrolą niemiecką zabezpieczającą wycofywanie masy wojsk niemieckich z Ukrainy na trasie Wołkowysk, Białystok, Grajewo.

Młoda polska państwowość trzeba było zorganizować, bronić Śląska i Poznańskiego, walczyć o dostęp do morza, organizować siły przed wzbierającym na wschodzie potopem bolszewizmu.

Wszystkie te zdarzenia nie przebiegały gładko i bezkonfliktowo jak wynikałoby to z przedstawionego skrótu. Złożyły się na nie losy dziesiątków tysięcy młodych Polaków, którzy polegli, i tych, którzy przeżyli.

Te okruciny historii niech skłonią do refleksji nad czasem minionym, okupionym nędzą, poniżeniem całego społeczeństwa a także wielkim duchem i ofiarą krwi w dążeniu do niepodległości, niech będą przyczynkiem do rozważań nad wyzwaniem czasów obecnych, które nie wymagają daniny krwi, ale rozważań, mądrości i równie wytężonej pracy.

Docieklivych – szczególnie młodzież – zachęcam do przestudiowania „Najnowszej historii politycznej Polski” Władysława Pobóg – Malinowskiego i „Łomża w latach 1866–1918” Adama Dobrońskiego, skąd czerpałem wiadomości, uzupełnione historią rodzinną.

Białystok, w lipcu 2001 r.

¹⁾ Z małżeństwa tego urodziło się w Łomży trzech synów: Tadeusz, Marian i Witold.

Od Redakcji. Tadeusz Mieszkowski jest synem żołnierza Pierwszej Brygady, 1 Pułku Piechoty Legionów a później 5 Pułku Piechoty Legionów, zorganizowanego w listopadzie 1918 r. celem skierowania na odsiecz obrońcom Lwowa, a następnie oficera 33. pułku piechoty w Łomży.

Od Redakcji. W czterech kolejnych numerach „Zeszytów Łomżyńskich” (Nr 4/8, 1/9, 2/10 i 3/11) zamieściliśmy wspomnienia prof. dr hab. Franciszka Piaścika pt. „Odzyskanie Niepodległości - 1918 rok (wspomnienie z lat szkolnych w Łomży).”

W niniejszym numerze „ZŁ” rozpoczynamy cykl wspomnień profesora pt. „Rok 1920 i Bitwa Warszawska (75 rocznica wielkiego sukcesu oręża polskiego)”. Materiały te prof. Fr. Piaścik złożył w Drużynie Weteranów-Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej - Krąg Seniorów im. Leona Kaliwody z notatką, której reprodukcję zamieszczamy obok.

Wspomnienia te ukazały się również w Roczniku Nr 6 „Ziemia Łomżyńska”. (TPZŁ czerwiec 2001).

Przesyłam swe wspomnienia z r. 1920 -
wraz z podpisaniem za piękną kartę
z pozdrowieniami ze Złota Weteranów ZHP,
w czerwcu - w Nowogrodzie.

Łączę serdeczne pozdrowienia

F. Piaścik
VII. 1995.

W tysiącletnich dziejach państw polskiego rok 1920 pozostanie najważniejszą datą historyczną. Świetne zwycięstwo w tym roku młodej, organizującej się dopiero armii polskiej nad parokrotnie liczniejszą nawałą bolszewicką, ocaliło odradzającą się – po półtorawiekowej prawie niewoli – niepodległość Polski. Wielki sukces polskiej armii zapewnił również niepodległość krajom bałtyckim: Litwie, Łotwie, Estonii, a nawet Finlandii. Miał ponadto zasadnicze znaczenie dla późniejszych stosunków społeczno-politycznych w państwach zachodnioeuropejskich.

Konflikty graniczne z Rosją miały zadawnioną genezę historyczną, a działania wojenne z sąsiadem wschodnim (po odzyskaniu niepodległości) narastały stopniowo od początku roku 1919. W Polsce – po utworzeniu rządu w Warszawie (w roku 1918), po wyborach i zwołaniu sejmu, do najważniejszych zadań wyzwoleniczych należało: scalenie polskich dzielnic porobiorowych, ujednolicenie administracji państwowej, a przede wszystkim – wytyczenie granic państwa. Granice zachodnie Polski ustalone zostały postanowieniami wersalskiego traktatu pokojowego, podpisanego w czerwcu 1919 r. W sprawie zaś granic wschodnich wyłoniły się (na gruncie politycznym) znaczne rozbieżności. Niechętny dla Polski premier angielski postulował granice na linii Bugu; a delegat Polski na konferencję pokojową w Wersalu – Roman Dmowski, domagał się przywrócenia Polsce terytoriów przedrozbiorowych, uzasadniając swe stanowisko racjami historycznymi. Piłsudski zaś zmierzał do utworzenia niepodległych państw: Białorusi i Ukrainy, co osłabiłoby znacznie Rosję, a także izolowałoby Polskę

od bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją i od imperializmu rosyjskiego. Nie wyobrażaliśmy sobie wtedy Polski bez Wilna i Lwowa.

Po rewolucji w Rosji i po obaleniu caratu, władza robotnicza uznała wprawdzie prawo Polski do niepodległości i w sierpniu 1918 roku unieważniła osiemnastowieczne traktaty rozbiorowe, jednakże z równoczesnym założeniem, że w Polsce wprowadzony będzie ustroj socjalistyczny – w powiązaniu z rosyjską wspólnotą komunistyczną. Dążeniem internacjonalizmu proletariackiego było wprowadzenie komunizmu na całym świecie, a droga do krajów zachodnioeuropejskich prowadziła przeciw przez Polskę. Nie bez wpływu zapewne na tego rodzaju dążenia polityczne była również idea panslawistyczna, szerzona przez inteligencję rosyjską i władze carskie w ubiegłym stuleciu – pod hasłem: „Sławiańskie ruczajki soljutsia w ruskim morzu”. A więc zasadniczym celem imperializmu rosyjskiego, bez względu na charakter ustroju politycznego, było parcie na zachód i podporządkowanie sobie Polski. W takich warunkach starcie zbrojne między odradzającą się Polską a bolszewicką Rosją stało się nieuniknione.

W ciągu roku 1919, powiększając się stopniowo armia polska, posuwając się w kierunku wschodnim, zajęła należące niegdyś do Polski terytoria, aż poza granicę ustaloną po drugim rozbiorze. A w okresie wiosennym 1920 roku polska ofensywa na Podolu i Ukrainie sięgnęła do Dniepru i doprowadziła do oswobodzenia Kijowa od władz komunistycznych, aby wesprzeć militarnie, budzącą się do niepodległości Ukrainę. Polskie sukcesy wojenne i separatystyczne koncepcje polityczne, w sto-

sunku do Ukrainy i Białorusi, zaniepokoiły władzę sowiecką. Rząd komunistyczny postanowił unicestwić odradzającą się niepodległość w Polsce i wzniecić rewolucję światową.

Z wiosną 1920 roku ruszyła na Polskę przygotowywana już wcześniej wielka ofensywa sowiecka. Lawinowa nawała posuwała się z trzech kierunków. Główna siła uderzeniowa pod wodzą generała Tuchaczewskiego podążała z północnego wschodu – od Wileńszczyzny i Białorusi. Z południowego wschodu – od Kijowa w kierunku na Lwów i Zamość, ciągnęły liczne dywizje przy dużym udziale kawalerii, pod dowództwem atamana Budionnego. A środkowa – „grupa mozyrska” – od Mozyrza nad Prypięcią posuwała się na Pińsk i Brześć nad Bugiem.

Tuchaczewski wzywał w swej odezwie, skierowanej do podległych mu oddziałów wojskowych: „Żołnierze rewolucji robotniczej! Zwróćcie swe oczy na zachód. Decydują się losy rewolucji światowej. Przez trupą białej Polski prowadzi droga do wszechświatowego pożaru. Na bagnietach zaniesiemy ludności pracującej szczęście i pokój.” Ciągąca na Polskę nawała miała jedynie zaopatrzenie w amunicję i niezbędny sprzęt wojskowy, a żywiła się tym, co udało się zrabować na zajętych obszarach.

Pod naporem parokrotnie liczniejszych sił bolszewickich, polskie formacje wojskowe zmuszone zostały do odwrotu na całej długości rozległego już wtedy frontu, sięgającego od rzeki Dźwiny – na północy, do Dniestru – na południu. Cofające się oddziały wojskowe stosowały przezorną taktykę defensywną: unikały decydujących starć, aby oszczędzić maksymalnie swe siły i nie dopuścić do klęski. Prowadząc jednak walki obronne, opóźniały posuwanie

się wroga, aby zyskać na czasie, zapewnić możliwość przygotowania nad Wisłą mocniejszych linii obronnych i powstrzymać ofensywę bolszewicką, a następnie – w korzystniejszych dla siebie warunkach – przejść do kontrofensywy.

Szczególnie trudna była sytuacja na froncie północno-wschodnim. Nie powiodła się próba powstrzymania ofensywy na linii Niemna. Czołowe oddziały bolszewickie w drugiej połowie lipca zajęły Białystok, a następnie po zaciętych walkach z polskimi oddziałami pod Surazem i po sforsowaniu Narwi posuwały się na Zambrów. Drugi pochód – od strony północnej, od Augustowa i Grajewa, omijając Kotlinę Biebrzańską, podążał w stronę Łomży. Dowódca garnizonu łomżyńskiego, kapitan Stanisław Raganowicz, miał do dyspozycji zaledwie kilkuset słabo wyszkolonych żołnierzy, łącznie z kompanią ochotniczą. Jednak, zgodnie z rozkazem naczelnego dowództwa, Łomża miała być bronią jak najdłużej, z uwagi na swe strategiczne położenie na ważnej trasie komunikacyjnej i z powodu łatwiejszej tu przeprawy przez Narew. Pokażne forty w Piątnicy, otaczające parokilometrowym półkolem dostęp do obu mostów, znakomicie ułatwiają obronę, a szeroka i zabagniona dolina Narwi uniemożliwia otoczenie miasta.

Konny podjazd bolszewicki ukazał się przed fortami 28 lipca wieczorem, lecz ostrzelany z fortów wycofał się pośpiesznie. Kompania ochotnicza, wyprowadzona z koszar późnym wieczorem, zajęła pozycję na wałach fortecznych prawie o północy. Panowała cisza nocna. Drzemiąc na zmianę, oczekiwaliśmy świtu. Wyznaczeni zostaliśmy na fort środkowy, z dobrą widocznością obu fortów bocznych. Bardzo luźna obsada na wale fortecznym nie skłaniała do towarzyskich rozmów, a na przedpolu, jak okiem sięgnąć, było pusto. Wysokie i bardzo strome wały forteczne dobrze zabezpieczały od frontalnych ataków, nawet przy minimalnej załodze na wałach. Obrona fortów wymagała przede wszystkim zwrócenia szczególnej uwagi na dwie luki przejazdne w wałach fortecznych, na traktach z Jedwabnego i ze Stawisk. Przy tych lukach konieczna była mocniejsza obsada bojowa. Baczniejszej obserwacji wymagały również dwie drogi nadrzeczne – z Piątnicy do Czarnocina i do Kalinowa, ponieważ wały forteczne nie dochodzą bezpośrednio do koryta rzeki.

Pierwsze natarcie bolszewickie na forty łomżyńskie, we wczesnej porze przedpołudniowej, w dniu 29 lipca, skiero-

wane zostało na fort zachodni (od strony Czarnocina). Równocześnie artyleria bolszewicka zaczęła ostrzeliwać most na Narwi. Zauważyliśmy wkrótce lekkie zamieszanie wśród obrońców fortu czarnocińskiego, jednak niebawem chwilowe zaniepokojenie zostało opanowane. Nieprzyjaciel niewątpliwie zorientował się, że frontalnym atakiem opanować fortów niepodobna i ostrzeliwany przez załogę obronną wycofał się.

Do Łomży nadeszła pomoc ze strony najmniej oczekiwanej. Na głównym trakcie od strony Jedwabnego ukazały się polskie oddziały wojskowe. Był to będący w odwrocie z Osowca 101 pułk piechoty, z dwiema bateriami artylerii, który połączył się z naszą załogą na fortach. Dowódca 101 pułku, podpułkownik Kopa, z racji starszeństwa służbowego, objął dowództwo nad całkowitą załogą wojskową.

Powiększyła się wybitnie załoga obronna Łomży, a w dodatku przybycie doświadczonych żołnierzy frontowych poprawiło znakomicie psychikę bojową ochotników łomżyńskich. W czasie kilkudniowej obrony miasta podziwu godna była postawa patriotyczna ludności cywilnej, a zwłaszcza kobiet spośród miejscowej inteligencji. Ponadto władze miejskie, a w szczególności prezydent miasta – Władysław Świdorski, troszczyły się o zaopatrzenie aprowizacyjne załogi wojskowej. Przy współudziale okolicznych wiosek prezydent organizował dostawy artykułów żywnościowych dla walczących żołnierzy i był w stałym kontakcie z dowództwem wojskowym.

Komendant garnizonu łomżyńskiego – Stanisław Raganowicz, tak wspomina po kilku latach obronę Łomży: „Bohaterskiej postawie ludności, niezwykłej ofiarności obywatelskiej, współdziałaniu na każdym kroku z oddziałami załogi w wysokim stopniu przypisać należy fakt zażartej obrony miasta przez kilka dni. Walczący żołnierz na fortach odczuwał nie tylko troskliwą opiekę, lecz także widząc, jak nieraz do pierwszej linii walczących docierały niewiasty, nie bacząc na grożące niebezpieczeństwo, roznosiły posiłek i wynosiły rannych – żołnierz czuł, że wspólnie z nim walczy cały Naród i że w tej walce musi ostatecznie zwyciężyć.”

Pomimo korzystnych dla obrony warunków topograficznych w dolinie Narwi, brzegi nadrzeczne w kierunku Szablaka i do Siemienia były ustawicznie patrolowane. Wysyłane były również patrole w kierunku Miastkowa i Śniadowa. Do parosobowych patroli przydzielani byli przeważnie żoł-

nierze spośród młodzieży szkolnej, najlepiej znającej okolice Łomży. Największe nasilenie zmagani wojennych, ostrzeliwania miasta przez artylerię i ataków na forty, prowadzone było w dniu 31 lipca. Sytuacja obronna miasta stawała się coraz trudniejsza. W dniu 1 sierpnia przybył do Łomży z naczelnego dowództwa gen. Baranowski. Pomimo zwiększających się z dnia na dzień trudności obrona miasta mogłaby trwać nadal, gdyby nie przeprowadzanie się kawalerii bolszewickiej, a następnie i piechoty, przez Narew w okolicach Nowogrodu. Po bitwie na polach nowogrodzkich z polskimi oddziałami zdążającymi od strony Miastkowa, bolszewicy posunęli się do Kupisk. A od strony wschodniej nadeszła niepokojąca wiadomość, że oddziały nieprzyjacielskie przygotowują przeprawę przez Narew w okolicy Pniewa. Zachodziło realne niebezpieczeństwo okrążenia Łomży. Konieczna stała się ewakuacja łomżyńskiej załogi, aby nie dopuścić do jej zagłady. Oddziały wojskowe, walczące w obronie miasta i fortów, opuściły Łomżę bardzo wczesnym rankiem w dniu 2 sierpnia. Pięciosobowy patrol, wysłany na rekonasans w kierunku Szczepankowa, nie zdołał na trasie odwrotu połączyć się z oddziałem macierzystym. Udał się więc na punkt zborny do Komorowa k/Ostrowi, a tam przydzielono nas do 47. pułku Strzelców Kresowych, który stał się później 6. pułkiem Strzelców Podhalańskich). Łomżyńska kompania ochotnicza, razem z innymi cofającymi się oddziałami, skierowana została w stronę Modlina.

Po opuszczeniu Łomży przez broniącą jej załogę wojskową w mieście (jak pisze W. Świdorski) „zapanowała przerażająca cisza”. Niebawem ukazały się pierwsze patrole nieprzyjacielskie, a w ślad za nimi liczniejsze oddziały bolszewickie. „Obraz nędzy i głodu jak podaje tenże autor – przedstawiali zwycięzcy. Na znużonych postaciach wisiały resztki przeważnie cywilnego ubrania, przez dziury którego przeświecały wychudzone członki, często bez bielizny. Toteż rozpoczęła się dzika rekwizycja, a właściwie rabunek obuwia, ubrania, bielizny i żywości. Gdy zabrakło żywności w mieście, zgłodniałym bolszewicom rzucili się na ogrody i sady: kapusta, brukiew, marchew, kartofle, buraki, nie-dojrzałe owoce i wszystko, co tylko możliwe było do zjedzenia, zostało zjedzone. W mieście zapanował głód i choroby.”

*Dalszy ciąg
w następnym numerze „ZŁ”*

Donata Godlewska
Łomża

Nieznani bohaterowie 33 Pułku Piechoty w Łomży z wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 roku

Listopad to miesiąc, który swoją atmosferą smutku pobudza do refleksji i wspomnień. Dzień Zaduszny szczególnie nastraja do wnikięcia w głąb siebie, do myśli o życiu i przemijaniu.

Są inne powody, aby chociaż na chwilę zatrzymać się w tym ciągłym biegu codzienności i przypomnieć sobie, co zapisane jest na kartach historii naszego narodu i Polski.

Przecież to właśnie w listopadzie 2001 r. mija 171 rocznica wybuchu powstania listopadowego, kiedy je organizowano, a po upadku śpiewano:

*Lecą liście z drzewa,
co wyrosło wolne.
Nad mogiłą śpiewa,
jakieś ptasze polne.*

I następne wydarzenie, najważniejszy zapis historyczny. Oto w listopadzie 1918 roku Polska po latach niewoli odzyskuje niepodległość, aby w 1919-1920 roku znów zmagać się z wrogiem, z nawałą bolszewicką.

Wśród wielu książek z tego okresu znalazł się bardzo ciekawy i cenny, dotychczas nieznany pamiętnik dotyczący dziejów I kompanii strzeleckiej 33. Pułku Piechoty w Łomży. Został wydany pt. „Walecznych Tysiąc” w 1934 r. przez Główną Księgarnię Wojskową w Warszawie w serii Biblioteka Pamiętników.

Autorem pamiętnika jest Władysław Goliczewski z Grajewa, 18-letni plutonowy z I kompanii strzelców 33. pułku piechoty w Łomży.

Treść książki – pamiętnika to dzieje I kompanii strzeleckiej liczącej 150 młodych ludzi, rwących się do walki peowiaków i ochotników. Większość z nich to żołnierze z twardej szkoły walk z Niemcami w 1918 roku.

Autor opisał szlak bojowy od momentu wyruszenia na front wschodni w sierpniu 1919 r., aż do zwycięskiego powrotu do Łomży, ale już tylko w liczbie 56. (pozostali – ranni i zabici). We wstępie czytamy o tych żołnierzach, że ich „praca bojowa i czyny warte są legendy”. Na kartach pamiętnika przewijają się nazwiska znanych łomżan, np. ppor. Zdzisława Świątkowskiego, podch. Lucjana Ormowskiego, por. Jana Kaczyńskiego, por. Orszy – Siegieda, ppor. Dardzińskiego oraz dowódców: mjr. Stefana Wyspiańskiego, kpt. Jerzego Sawy – Sawickiego, por. Stanisława Raganowicza, płk. Boruszcza, ppor. Latoura i wielu innych.

Szlak bojowy prowadził przez Białystok, Wołkowysk, Słonim, Baranowicze, Płock, Mińsk, Słuck, Bobrujsk i wiele innych mniejszych lub większych miejscowości za wschodnią granicą. Losy tych bojów i walk były różne, raz stanowiły zwycięstwo, innym razem odwroty. Panował głód, tyfus, wszy, była niewola i ucieczki, a potem powroty. Byli ranni i zabici, smutek i żołnierska radość. Ciągłe jednak podążano naprzód z myślą o zwycięstwie nad wrogiem, o „Tej, która nigdy nie zginęła”.

Na szczególną uwagę zasługuje opis bohaterskiej śmierci samobójczej poprzednika

kapitana Raginisa, obrońcy Wizny. Tyle lat dzieliło te dwa wydarzenia od 1920 do 1939 roku, a tyle łączyło te dwie postacie bohaterów, którzy znaleźli się w podobnej sytuacji.

Oddajmy głos autorowi pamiętnika, ponieważ streszczenie lub skróty nie będą wiernym obrazem tego pięknego wzruszającego, opisu. Na str. 40-42 czytamy:

„VI. POWRÓT NA ŁONO PUŁKU.

Los żołnierzem miota na wojnie z końca w koniec frontu. Nie jest się pewnym dnia ani godziny. „Dziś tu – jutro tam...” – śpiewamy. Toteż i Stare Kamienicze niedługo musieliśmy pożegnać i gonić tam, gdzie nakazywał nowy rozkaz.

Dnia 9 października, a datę powyższą pamiętam dobrze, ponieważ w tym dniu wyjechać miałem na dziesięciodniowy wypoczynkowy urlop, nastąpił niespodziewany wyjazd ze Starych Kamienicz. Urlop mi odroczone. Trzecia i czwarta kompania zmienione zostały w okopach przez oddziały Poznańczyków, a my poszliśmy do Chałuj, gdzie był przygotowany pociąg. Przenocowaliśmy jeszcze w Chałuju i dopiero o świcie 10 października zawagowaliśmy się do transportu.

Windując się do wagonów dowieźliśmy na temat, że znowu coś gdzieś się zepsuje, coś komuś strzeli do głowy, rozkaz zostanie zmieniony, a my w najlepszym razie zostaniemy w Chałuju, w najgorszym wrócimy do Starych Kamienicz.

Stało się jednak inaczej. Po spożyciu obiadowej porcji niewyczerpanego w intendturze Wielkopolan ryżu, ruszyliśmy ze startu całą siłą pary w lokomotywie i pędząc z małymi przystankami przez Mińsk, Mołodeczno, wyładowaliśmy na stacji Parafianowo.

Akurat w tym czasie, kiedyśmy wysypali się z wagonów, nadjechał pociąg ze strony Połocka. Wśród znajomych przylapałem serdecznego kolegę Staszka Malinowskiego. Jechał do stolicy na urlop.

Po uściskach, objadając się komiśniakiem, obłożonym francuskimi konserwami, gadaniom nie było końca. Opowiedział mi w streszczeniu o marszach, potyczkach i bitwach, stoczonych przez pułk w tych okolicach. Znalazło w nich śmierć dużo naszych znajomych. Między nimi zginął śmiercią samobójczą zaczny i nieustraszony kolega, sierżant Józek Wróblewski, w okolicznościach następujących. Otoczony zgrają bolszewików i wezwany do poddania się, nie mając innego wyjścia jak śmierć lub niewola, wybrał to pierwsze. Odbiepiecza zatem granat i rzuca przed siebie. Nastąpił wybuch. Odlamek granatu zabija Wróblewskiego, rani również kilku Moskali. Piękna śmierć Wróblewskiego w podziw wprawiła nieprzyjaciół. I nawet tacy barbarzyńcy, jak bolszewicy, uznali bohaterstwo „białego”, czcząc jego wysokie poczucie honoru żołnierskiego, sprawili mu pogrzeb z wszelkimi honorami wojskowymi.

Piszę to nie tylko na podstawie opowiadań przyjaciół. Mówił mi o tem, a bodaj

czy nie z większym zapalem, i wróg – komisarz bolszewicki – naoczny świadek tej tragedii.

Zginął tu jeszcze uczeń mój II kursu szkoły podoficerskiej, kapral Maniek Morawski. O czynach tego dzieciucha pisał swego czasu w „Żołnierzu Polskim” kapitan Mińkowski. Złożył młode życie „na ofiarnym stosie” kapral Staszek Ptak, opiekun matki staruszki i dwóch nieletnich siostr. Dostał się do niewoli, z której już nie wrócił, mój dobry przyjaciel z czasów peowiackich i pierwszych potyczek przy rozbrajaniu Niemców, Zygmunt Cegliński. Zaczny, szlachetny Zych. Jak dziś pamiętam ciężkie, głodne czasy na przeszkoleniu przy formującym się pułku, kiedy to Zych, ściągawszy bochen chleba z wałowy kolegi Trypucia, obdzielał drużynę, twierdząc z radosną nadzieją, że lepsze czasy nadejdą już wkrótce.

Nie doczekał się ich, złoty chłop!

I zginęło tu w tak krótkim czasie jeszcze wielu, wielu innych, których nazwisk nie pamiętam.

Smutne, choć pełne ciekawych przygód opowiadanie, przerwała trąbka wzywając nas do broni.”

W dalszym ciągu tej samej strony 42 i 43 znajduje się o wiele radośniejszy opis, również znaczący, bo budujący i wzmacniający ducha walki w żołnierzach.

„Stuknęły kolby. Ruszyliśmy w nieznany nam kraj pomścić przyjaciół. Szliśmy w chmurach kurz przez Dokazyce, Berezynę Górna do Pyszna. W drodze, w lasach zaberezowskich, mieliśmy miłe spotkanie. Trzech wiarusów z naszego pułku, ze starszym strzelcem Godlewskim) eskortowało do sztabu grupę przeszło trzydziestu Moskali, chłopów rośli jak dęby. W Pysznie „biegiem” zjedliśmy obiad, „biegiem” uzupełniliśmy amunicję i granaty ręczne, ba! – dano nawet, „żelazną porcję” do tornistra. Węszyliśmy grubą bijatykę. Tęskniliśmy po prostu za nią, żądni wrażeń. Wiara błyskała tylko ślepiami za jakąś bardziej „europejską” potyczką.*

Tegoż dnia pod wieczór opuściliśmy Pysznę, kierując się na powiatowe miasteczko Lepel. Tu rzekomo mieliśmy połączyć się z pułkiem. Zuciechy ryknął ktoś piosenkę. W ślad nadszedł z czoła kolumny rozkaz.

– Wycie zabronione! Zachować ciszę”

Ten wybrany fragment z książki „Walecznych Tysiąc” świadczy o bohaterstwie wielu żołnierzy będących „legendą”. Pamiętnik ten to swego rodzaju pomnik pozostawiony przez autora tym, którzy przeżyli i wrócili z frontu oraz tym bezimiennym i nieznanym, którzy polegli w krwawych bojach. Kości ich zaś bieleją na obcej ziemi, a mogiły zostały zdeptane i zaorane. Za autorem powtórzmy: Cześć ich pamięci!

*) Bolesław Godlewski, ojciec Donaty Godlewskiej, również z Grajewa, peowiak, kolega autora pamiętnika Władysława Goliczewskiego.

Sprawozdanie Komitetu Obrony Narodowej na powiat łomżyński

Dnia 8 lipca 1920 roku zwołane zostało w mieszkaniu Jego Ekscelencji ks. biskupa Jałbrzykowskiego zebranie poufne celem utworzenia w Łomży Komitetu Obrony Państwa. Na zebraniu tem, w którym uczestniczyło około 50 osób, powołano Tymczasowy Zarząd Komitetu złożony z osób, a mianowicie: Jego Ekscelencji ks. biskupa Romualda Jałbrzykowskiego i pp.: Aleksandra Cholewińskiego – notariusza, Józefa Jabłońskiego – właściciela ziemskiego, Karola Jaroszyńskiego – robotnika, Kazimierza Pokorzyńskiego – inżyniera i postanowiono zwołać w dniu 12-ym lipca 1920 r. ogólne zebranie delegatów wszelkich instytucji, zarządów, zrzeszeń i związków, z wyjątkiem organizacji występujących nieżyczliwie w stosunku do werbunku i zaciągu do wojska, po 2 od każdego związku i instytucji. Na zebraniu tem, odbytem w dniu 12 lipca 1920 r. przy udziale z. górą 100 osób, utworzono w Łomży Komitet Obrony Narodowej składający się z 6 osób, wybranych przez to zebranie, z 3 przedstawicieli Wydziału Powiatowego i Kółek Rolniczych i 1 przedstawiciela Rady Miejskiej z prawem dokooptowania przez Komitet potrzebnej liczby członków.

Skład Osobisty Komitetu.

Do Komitetu weszli: wybrani przez ogólne zebranie w dniu 12 lipca 1920 r. (według większości głosów) J. E. ks. biskup Romuald Jałbrzykowski, Aleksander Cholewiński – notariusz, Wiktor Osiecki – dyrektor gimnazjum męskiego, Kazimierz Pokorzyński – inżynier, Józef Jabłoński – właściciel ziemski i dr Stanisław Dąbrowski; wybrany przez Radę Miejską: radny – Franciszek Hryniewicz; z wyboru Wydziału Powiatowego: pp. Stanisław Kuracjusz – notariusz, Leopold Aliński – gospodarz i przedstawiciel Kółek Rolniczych: Franciszek Podbielski – gospodarz; kooptowani do Komitetu: pp. Władysław Roszkowski – dyrektor Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Janina Cabertówna – przedstawicielka Ligi Kobiet Polskich, Ewelina Schirmerowa – zastępczyni przewodniczącej Koka Polek, Irena Ryntflejszowa – zastępczyni przewodniczącej Katolickiego Związku Kobiet Polek, Kazimierz Antosiewicz – naczelnik biura Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Przewodniczący miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, członek Komitetu, p. Kurcusz, zgłosił niezwłocznie w imieniu tegoż swój akces do powstałego Komitetu i poddał się jego dyrektywom. W dniu 25 lipca 192 r. otrzymał p. Aleksander Cholewiński nominację na pełnomocnika O.K.W.O.P. na powiat łomżyński i stanął na czele Komitetu.

Wewnętrzna organizacja Komitetu.

W tym składzie Komitet Obrony Narodowej rozpoczął swe prace, dzieląc się na sekcje: 1) Finansową (przew. p. Roszkowski jako skarbnik i p. Marjan Wyrzykowski jako członek Sekcji), 2) Propagandy, 3) Werbunkową (przew. p. A. Cholewiński), 4) Sanitarną (przew. p. Kurcusz) i 5) Opieki nad Uchodźcami (przew. J. E. ks. biskup Jałbrzykowski). Komitet odbył 16 posiedzeń plenarnych.

Organizacja Komitetu w powiecie.

Ponieważ Komitet powstał na krótko przed bitwą pod Łomżą i inwazją bolszewicką, wobec tego nie można było rozwinąć akcji na prowincji. Prawie wszędzie utworzono komitety gminne, jednak komitetów wioskowych utworzyć już nie zdołano.

Inwazja bolszewicka spowodowała zniszczenie powiatu i wywołała silną depresję u wszystkich obywateli, bez względu na klasę społeczną. Komitet nie uprzedzony przez nikogo o zbliżającym się wrogu, kołatającym niespodzianie do bram naszego miasta, nie chcąc narażać tych członków, którzy w Łomży pozostali (J. E. ks. biskup Jałbrzykowski, pp. Osiecki, Hryniewicz, Antosiewicz, Kurcusz, Podbielski, Aliński, Cabertówna, Ryntflejszowa, Schirmerowa,) zmuszony był wszelką korespondencję zniszczyć, pozostawiając tylko w bezpiecznym miejscu, w ukryciu, księgę kasową, gotówkę i dowody kasowe. Pełnomocnik U.K.W.O.P., dopiero na wyraźne zwrócenie mu uwagi przez dowództwo wojskowe, miasto opuścił w ostatniej chwili przed wkroczeniem bolszewików.

Komitet Obrony Narodowej starał się wszelkimi sposobami o wznowienie rozpoczętej działalności i pobudzenie na nowo ognisk pracy społecznej na prowincji przez uruchomienie komitetów

gminnych i wioskowych. Wszakże powszechna depresja, wywołana najazdem nieprzyjacielskim, ogólne zniszczenie, a nade wszystko brak koni i wszelkiej komunikacji (brak od 40–50% koni, pozostałe zaś były w stanie opłakanym, wskutek wyczerpania przez powinność furmankową naszego i obcego wojska i brak paszy) hamował wszelkie usiłowania.

Inwazja bolszewicka była do pewnego stopnia dla Łomży niespodzianką. Wszystkim się zdawało, że linja Biebrzy i Narwi będzie stanowić przeszkodę, na której hordy bolszewickie zostaną powstrzymane. Zbliżenie się do Łomży bolszewików było tak niespodziewane, że w dniu 28-ym lipca 1920 r. w godzinach rannych rozplakatowano za podpisem Dowódcy Garnizonu i Starosty ogłoszenie, że w Łomży odbywa się jedynie ewakuacja cennego majątku państwowego instytucji zbędnych i że niezbędne władze pozostają na miejscu, albowiem Łomży bezpośrednio nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Tymczasem już tego samego dnia, po południu, o kilka wiorst od Łomży pokazały się patrole bolszewickie, a wieczorem rozpoczęła się bitwa na fortach pod Łomżą.

Mieszkańcy miasta poukrywali się na razie w domach, nie wiedząc, czy Łomża będzie broniona; na drugi wszakże dzień, 29 lipca 1920 roku, kiedy pierwsze pociski padły na miasto i kiedy wyjaśniło się, że wojsko Łomży broni, ludność zaczęła się pokazywać i naprzód młodzież, a potem i dorośli wzięli się do energicznej pomocy wojsku. A więc zaczęto wynosić z pola walki pod gradem kul zabitych i rannych, dostarczać żołnierzom amunicję, bieliznę i posiłek. Toteż stosunek wojska do mieszkańców miasta, którzy z początku był niezbyt przychylny, później kiedy każdy, kto i jak mógł, spieszył żołnierzowi z pomocą, zmienił się zasadniczo i pomiędzy ludnością cywilną i żołnierzem wytworzył się ścisły związek.

Na skutek agitacji K.O.N., a często i z własnej inicjatywy, okoliczni włościanie zaczęli zwozić do miasta: chleb, zboże, mięso, nabiał i wszelkie produkty, z których niezwłocznie przygotowywano ciepłą strawę w kuchniach polowych, odwożonych przez mieszkańców miasta własnymi końmi na plac boju, gdzie panie rozdawały ją żołnierzom. Prócz tego magazynowano produkty w miejscowym szpitalu św. Ducha, gdzie znów przygotowywano strawę dla rannych żołnierzy, znajdujących się w miejscowych szpitalach. Im dłużej trwała pod Łomżą walka, tem więcej potęgował się nastrój patriotyczny i tem chętniej każdy spieszył z pomocą dla frontu. Spieszyli wszyscy, niezależnie od swych przekonań politycznych, zarówno z własnej inicjatywy, samorzutnie, jak też z inicjatywy Komitetu.

Współpraca obywateli wszystkich warstw społecznych, o ile zachodziła tego potrzeba, była bardzo chętna. Stosunek do urzędów państwowych był bardzo dobry i pomoc władz, okazywana Komitetowi, była bardzo życzliwa.

Praca Komitetu, jak widzimy, prowadzona była w bliskości frontu i w tej perspektywie należy oceniać charakterystykę działalności poszczególnych Sekcyj Komitetu zamieszczoną poniżej.

Sekcja werbunkowa. Niezwłocznie po swem ukonstytuowaniu się K.O.N. wydał odezwę do ludności, nawołując młodzież do wstępowania do szeregów, pozostałych zaś do współpracy i ofiarności na rzecz Obrony Państwa. Akcję werbunkową prowadzono na wiecach, zebraniach i w miejscowej prasie. Akcję tę prowadziły organy wojskowe, popierane przez Komitet Obrony Narodowej.

Wieców i zebrań odbyto się 18. Odezwy i wydawnictwa, kolportowane po wsiach i miasteczkach, zostały zniszczone w ostatniej chwili przed najściem bolszewików, by nie dawać im materiału do represji.

Ogółem zgłosiło się w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Łomży do służby czynnej w wojsku 360 ochotników, przeważnie należących do półinteligencji i inteligencji.

Sekcja Opieki nad Uchodźcami. Wkrótce po powstaniu K.O.N. rozpoczęto akcję Opieki nad Uchodźcami. Ponieważ Komitet J.U.R. przysłał do Łomży duży zapas produktów i prosił o

zorganizowanie punktu sanitarno-żywnościowego dla uchodźców, K.O.N. utworzył taki punkt przy stacji kolejowej, gdzie uchodźcom wydawano ciepłą strawę oraz dostarczano noclegów w specjalnie urządzonym lokalu i namiotach. Punkt ten działał bez przerwy i podczas inwazji bolszewickiej, wydając pożywienie uchodźcom i jeńcom. Po inwazji wydawał pożywienie głównie jeńcom. Ogółem przez punkt sanitarno-żywnościowy przeszło 12 tysięcy osób, które kilkakrotnie otrzymały posiłek.

Sekcja Propagandy Pożyczki Państwowej: Od połowy maja 1920 roku przy Starostwie miejscowym powstał Komitet Propagandy Pożyczki Państwowej, w skład którego weszło około 20 osób spośród działaczy społecznych i osób, chcących pracować dla dobra państwa i kraju. Komitet ten urządzał wiece, na których propagował nie tylko pożyczkę państwową, ale pobudzał patriotyzm, zachęcał do ofiarności, krzepił na duchu i nawoływał do walki z zachłanną falą bolszewizmu. Ponieważ niektóre osoby z tego Komitetu weszły w skład K.O.N. pp. (Cholewiński i Kuberski), zaraz więc po ukonstytuowaniu się K.O.N. została uzgodniona praca tych dwóch Komitetów w ten sposób, że K.O.N. zwiększył Kadry Komitetu Propagandy Pożyczki Państwowej przez wydelegowanie doń nowych osób spośród miejscowego społeczeństwa.

Akcja agitacyjna na rzecz pożyczki odrodzenia przyniosła z górą 4 miliony marek polskich.

Opieka nad żołnierzem i jego rodziną. Komitet Obrony Narodowej powstał względnie krótko przed bitwą pod Łomżą, wskutek czego nie mógł stale roztaczać opieki nad oddziałem ochotników łomżyńskich, sformowanych w 233 pułku ochotniczym. Po inwazji bolszewickiej, która trwała trzy tygodnie, Komitet zwrócił się do dowództwa wojskowego z prośbą o wskazanie liczby ochotników łomżan i oddziału, w którym się oni znajdują; odpowiedź jednak nie otrzymał, co, przypuszczając należy, było w związku z wcieleniem wszystkich w ogóle ochotników do szeregów armii regularnej.

Gospody dla żołnierzy nie zakładano; udzielono jedynie subsydium Gospodzie Koła Polek, istniejącej już dawniej. Po wstąpieniu ochotników do wojska zajęto się zorganizowaniem lepszego dla nich odżywiania, by powiększyć ich siły w okresie przygotowawczym, tak bardzo wyczerpującym organizm.

Przy składaniu przysięgi przez ochotników urządzono liczny wiec z programowymi przemówieniami z udziałem posłów ziemi łomżyńskiej ks. Lutosławskiego i dra Załuski. Ochotników naszych żegnać było niepodobna, gdyż brali oni czynny udział w obronie Łomży, w bitwie toczącej się na przedmieściach Łomży w ciągu 5 dob i ustąpili z miasta wraz z cofającymi się wojskami.

Sekcja Finansowa. W dniu 25 lipca 1920 r. odbyło się zebranie Sejmiku Powiatowego przy udziale przedstawicieli K.O.N. w sprawie samoopodatkowania się na rzecz obrony państwa. W myśl powziętej wówczas uchwały: 1) każdy rolnik powiatu łomżyńskiego obowiązany był: a) dać bezpłatnie dla armji zboża jadalnego z jednego obsianego morga 15 funtów z lepszego gleby, 10 funtów z gorszej, 2 korce kartofli z lepszego urodzaju i 1 z gorszego; b) wpłacić po 20 marek z każdego posiadanego morga (z wyjątkiem gospodarstw, zniszczonych przez wojnę światową); 2) każdy bezrolny posiadacz domu winien był wpłacić ten sam podatek przy zamianie wartości domu na wartość morgu. 3) wszyscy bezrolni, należący do fachów wyzwolonych, handlarze i rzemieślnicy winni byli wpłacić podatek według określenia Komitetów miejscowych. Prócz tego każdy rolnik winien był dać dla armji 1 koszulę w dobrym stanie lub zamiast niej 5 łokci płótna.

Związek Urzędników postanowił opodatkować się na rzecz Obrony Narodowej w wysokości 5% od pobieranych poborów miesięcznych.

Pobór podatków gotówce został przekazany staroście; który zalecił wójtom niezwłocznie ściągnięcia takowego. Wpłacenie podatków i składanie darów wyznaczono do dnia 15 sierpnia 1920 r. Wieczorem, 28 lipca 1920 r. rozgorzała pod Łomżą bitwa, trwająca 5 dob, zakończona cofnięciem się naszych szeregów pod Warszawę. Inwazja bolszewicka, która potem nastąpiła, siłą rzeczy powstrzymała wszelką pracę Komitetu.

Ofiarność obywateli w powiecie była dość znaczna, szczególnie w czasie walk trwających na fortach łomżyńskich. Okoliczni właściciele zwozili dla naszych dzielnych wojaków rozmaite produkty, jako to: drób (200 szt.), cielę, wieprza, słoniny (2 pudy), jaj (1.200 kop), serów (i 6 szt.), masła (30 funt.), dużą ilość mleka, chleba i t. p. Z materiałów na bieliznę dostarczono 3 sztuki barchanu i 2 sztuki surówki, z których uszyto 75 koszul, ofiarowanych następnie żołnierzom.

Sprawozdanie kasowe wykazuje cyfry następujące:

Wpływy: Wydział Powiatowy (z podatku na obronę państwa) marek 1.900.000, z ofiar w „Gazecie Łomżyńskiej” mk. 9.189, z ofiar różnych mk. 54.246 f. 66, z kwesty mk. 13.503 f. 4, nauczycielstwo szkół powszechnych i inspektorat szkolny mk. 200.512 f. 35, dzieci mk. 55, Katolicki Związek Polek mk. 765, Stowarzyszenie Lekarskie mk. 600, adwokatura mk. 1.500, rejent mk. 3.000, duchowieństwo mk. 3.600, urzędnicy administracji Drozdowa mk. 3.070, urzędnicy banku dla handlu i przemysłu mk. 1.804, urzędnicy magistratu marek 21.735 fen. 50, urzędnicy starostwa marek 6.517, urzędnicy sądu okręgowego marek 2.750, urzędnicy kasy skarbowej marek 2.832, urzędnicy szkoły mierniczej marek 645, urzędnicy I Stowarzyszenia Spożywczego marek 3.335 fenigów 40, urzędnicy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego marek 12.318 fen. 10, urzędnicy poczty i telegrafu marek 17.763 fen. 70, urzędnicy urzędu ziemskiego mk. 2.309, urzędnicy oddziału Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej mk. 32.242, ofiary zebrane w oddziale P.K.K.P. mk. 431.900, Stowarzyszenie Budowlane w Łomży mk. 4.879 f. 50, od zlikwidowanego Komitetu Opieki nad żołnierzem uczniem mk. 16.209 f. 10, zwrot pożyczki, udzielonej Patronatowi na święcone mk. 40.000. **Ogółem wpływy marek 2.787.301 fen.**

Wydatki: ofiarom najazdu bolszewickiego mk. 1.600, pomoc uchodźcom w naturze mk. 5.753 f. 50, organizacja Straży Obywatelskiej mk. 2.000, trumny i pogrzeby mk. 15.080, na szpital dla żołnierzy mk. 2.000, gospoda dla żołnierzy mk. 12.000, Komitetowi Wigilijnemu dla żołnierza (na ciepłą odzież na front) mk. 200.000, na plebiscyt górnośląski mk. (00.000, Polskiej Czytelnicy Publicznej mk. 50.000, biblioteka przy świetlicy Koła Polek mk. 1.000, prenumerata „Strażnicy” mk. 1.000, zasiłek Skarbowi Państwa (zamiast kruszców) mk. 200.000, Ślązakom na podróż na plebiscyt mk. 7.900, podróż delegacji na Śląsk mk. 9.329, schronisko w Łomży mk. 600, święcone dla żołnierza mk. 50.000, zapomogi byłym żołnierzom i ochotnikom w gotówce mk. 63.500, zapomogi b. żołnierzom i ochotnikom w naturze mk. 78.486 f. 50, pomoc rodzinom poległych i rannych żołnierzy mk. 173.655, patronowi i harcierskiemu mk. 15.000, utrzymanie biura, materiały pism., odezwy, plakaty mk. 86.402 f. 50, wmurowanie w gimn. męskim tablicy z nazwiskami poległych w obronie Ojczyzny uczniów mk. 20.000, dożywianie żołnierzy w szpitalu mk. 4.000, zakup i ekspedycja wagonu mąki dla Górnego Śląska marek 708.915, straży ogniowej na cele kult.-ośw. mk. 5.000, zapomogi reemigrantom i uchodźcom mk. 87.021 f. 50, zwrot kosztów podróży członka w sprawach Komitetu marek 4.000, zwrotna pożyczka Kołu Polek na uruchomienie stołówek dla pracującej inteligencji mk. 60.040, biblioteczki gospody żołnierskiej mk. 25.000, szkole rzemiosł mk. 400.000, kursom wojskowym dokształcającym mk. 200.000, saldo mk. 188.058 fen. 35. **Ogółem wydatki marek 2.787.301 fen. 35.**

Inne prace Komitetu. W okresie późniejszym Komitet zainicjował stworzenie a) Komitetu Wigilijnego i b) Komitetu Górnośląskiego.

Komitet Wigilijny zebrał w naturze: od większej własności 30 korcy żyta, 2 korce kartofli, 1 korzec grochu, 42 f. mąki, 20 i 1/2 f. grzybów, 13 f. maku, 1 1/2 owoców suszonych, 8 f. kaszy; 36 szt. jaj, 1020 szt. papierosów, 10 lusterek, 2 małe paczki tytoniu, 165 szt. koszul starych, 100 szt. ręczników oraz różnej bielizny 61 szt.

Dla 1400 żołnierzy 33 pułku piech. wysłano na front 500 swetrów, 600 par skarpetek wełnianych, 164 pary rękawiczek, 25 par kałesonów, 100 ręczników, 12 par skarpetek używanych, 3 nauszniki, 1 bandaż oraz 1400 pierników, tyleż kawałków mydła, tyleż opłatków i 7000 papierosów.

Wszystkie te przedmioty odwiezione zostały przez delegację, składającą się z nauczyciela szkół powszechnych, p. Józefa Pawluka,

oraz 3 uczniów klas 8 gimnazjum, ochotników 33 pułku i wręczone na miejscu postępu pułku. Wigilja urządzona została dla 5300 żołnierzy z garnizonu Łomży, Zambrowa, Ostrołęki i Kolna.

Sprawozdanie Kasowe Komitetu Wigilijnego wykazuje cyfry następujące:

Wpływy: K. O. N. w Łomży mk. 200.000, K. O. N. w Kolnie mk. 50.400. Wydział Powiatowy w Kolnie mk. 5.400, z kwesty w Łomży mk. 8.402 i 10 rb, czarna kawa mk. 20.197, z przedstawień amatorskich w Ostrołęce, Zambrowie i Kolnie mk. 30.415, sprzedaż znaczka w Łomży i w całym powiecie mk. 87.961, zebrane na listy i drobne ofiary w Łomży i całym powiecie mk. 113.498. **Ogółem wpływy marek 515.489 i 10 rub.**

Wydatki: druki i znaki mk. 1 1.093 f. 50, produkty mk. 119.385, swetry, rękawiczki, koszule, skarpetki mk. 202.127, przewóz i opakowanie mk. 3.631, ubranie 27 choinek i papier na paczki mk. 4.118 f. 25, koszt przedstawień 3.011 f. 50, saldo rnk. 172.122 f. 75 i 10 rb. **Ogółem wydatki marek 51 1.48: i 10 rub.**

Pozostałą sumę marek 172.122, fen. 80 i 10 rb. przelano na rachunek Patronatu Poborowego w Łomży na święcone dla żołnierzy.

Komitet Górnośląski zebrał w ciągu swego istnienia mk. 1.895.8 fen. 70. Sprawozdanie wykazuje cyfry następujące:

Wpływy: ofiary w styczniu mk. 199.236 f. 90, ofiary w lutym mk. 747.341 f. 40, ofiary w marcu mk. 917.697 f. 40, ofiary w kwietniu mk. 31.544. **Ogółem wpływy marek 1.805.321 fen. 70.**

Wydatki: przekazano na r-k Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską Nr. 392 w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej za pośrednictwem Warszawy za pośrednictwem tutejszego Oddziału P.K.K.P. 25 lutego 1921 r. mk. 900.000, 16 marca 1921 r. mk. 500.000, 19 marca 1921 r. mk. 150.000, 24 marca 1921 r. mk. 180.000, na skutek Listu Prezesa Centralnego Komitetu z d. 24 lutego 1921 r. Nr. 341 przekazano p. Adamowi Chętnikowi na agitację Górnośląską na pograniczu Prus Wschodnich 8 marca 1921 r. mk. 50.000, wypłacono Górnoślązacom na drogę mk. 54.126, wydatki na druki, odezwy, listy, wynagrodzenie pracowników i propagandę marek 28.597, saldo mk. 33.098 fen. 70. **Ogółem wydatki marek 1.895.821 fen. 70.**

Powyższem sprawozdaniem objęte są wszystkie ofiary, jakie wpłynęły do dnia 19 kwietnia 1921 r. włącznie; wpływy te obejmują i ofiary w redakcji Gazety Łomżyńskiej, następnie przelane do kasy naszego Komitetu.

Prócz tego: K.O.N. w grudniu 1920 r. przesłał na ręce J. W. Marszałka Sejmu sumę mk. 100.000, przewodniczący Komitetu Aleksander Cholewiński wraz z członkiem Sejmiku Stanisławem Węgrowskim przekazał przez P.K.K.P. w Warszawie na oddział P.K.K.P. w Sosnowcu w dniu 3 lutego 1921 r. na imię posła, Wojciecha Korfanteo, sumę mk. 600.000 uchwaloną na wniosek A. Cholewińskiego przez Sejmik Łomżyński i nasz Komitet rozprzedał znaczki metalowych, otrzymanych od Komitetu Wielkiego Tygodnia Górnośląskiego, na sumę mk. 36.450; sumę przekazano za pośrednictwem Łomżyńskiego Oddziału Banku Ziemiańskiego, przez Warszawski Oddział P.K.K.P., na r-k tegoż Komitetu. Ofiarność powiatu na cele plebiscytu wyraża się przeto sumą mk. 2.032.271 fen. 70.

W okresie powstania na Górnym Śląsku Komitet zakupił wagon żyta, który wysłano do Sosnowca pod adresem delegatki O.K.W.O.P. p. Zofii Cichockiej.

Likwidacja Komitetu.

Z pozostałych w Kasie Komitetu funduszy w sumie około 200.000 mk. i znajdujących się w Kasie Wydziału Powiatowego, pochodzących z pobranego przez Wydział Powiatowy podatku na Obronę Państwa, postanowiono na posiedzeniu likwidacyjnym K.O.N. w dniu 7 października 1921 r. przekazać Polskiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża 40%, Chrześcijańskiemu Towarzystwu Szkoły Rzemiosł w Łomży 40%, Ochronie Reemigrantów 14%, Bibliotece Gospody Żołnierskiej Koła Polek 3% i Schroniska dla inwalidów 3%.

Od Redakcji. Tekst pochodzi z nieznanego źródła. Zachowano oryginalną pisownię i ortografię sprawozdania.

Protokół z dnia 13 sierpnia 1922 r. (po bitwie z r. 1920)

Dnia 13.VIII.22 r. zebrani w mieszkaniu u p. organisty Krupki na wniosek głównego inicjatora budowy pomnika Szczepana Kossowskiego – jako deputaci wsi Zimna, Lacha i Leman, więc urządzenia obchodu poświęcenia tego pomnika na mogile poległych żołnierzy, postanawia wyłonić spośród siebie Komitet w celu urządzenia tegoż obchodu:

- 1) Jednocześnie postanawiamy honorowym prezesem obchodu ks. Proboszcza J. Bronowicza.
- 2) Prezesem Komitetu wykonawczego p. Szczepana Kosiewskiego.
- 3) Zastępcą prezesa p. Stanisława Krupkę z Zimnej.
- 4) Jako członków do głównego obchodu uroczystości i urządzenia obchodu oraz poświęcenia pomnika powołać: Albina Kozła, Pawła Krupkę i Albina Ksepkę z Zimnej.
- 5) Franciszka Brzozowskiego, Stanisława Dąbkowskiego i Stanisława Złapińskiego z Zimnej.
- 6) Szczepana Zadrogę i Teofila Ksepkę z Lemana. Komitet powyższy ma się zająć utrzymaniem porządku w czasie obchodu oraz urządzeniem estetycznym w miejscu budowy i poświęcenia tegoż pomnika.
- 7) Szczepan Kosiewski proponuje zaprosić Straż Kolna, lecz zebrani stanowczo protestują przeciwko udziałowi tejże straży i sami zobowiązują dołożyć wszelkich starań, ażeby obchód wypadł jak najlepiej.
- 8) Jednocześnie zaprosić p. Adama Chętnika z Nowogrodu, ks. Sokołowskiego i ks. Krypiska z Kuziów.
- 9) Na wniosek St. Krupki Komitet postanawia się zebrać dnia 19.VIII o godz. 12-ej w miejscu odsłonięcia pomnika dla urządzenia mównicy i upiększenia danego pomnika.
- 10) Zachęcić młodzież do wicia wianków i złożenia ich na mogile.
- 11) Zaprosić ludność do gremialnego wzięcia udziału w czasie pochodu ku odsłonięcia pomnika.
- 12) Delegować p. Stanisława Krupkę, jako naszego przedstawiciela głównego Komitetu, w celu przemówienia nad grobem tych żołnierzy i podziękowania ludności za udział w czasie obchodu.

Prezes Komitetu: Szczepan Kosiewski,

Zastępca: Stanisław Krupka,

Członkowie Komitetu: A. Kozioł, T. Krupka, Fr. Brzostowski, P. Krupka, Szczepan Zadroga, Albin Ksepka, Stanisław Depkowski, Stanisław Łapiński.

Obchód rozpoczął się procesją z miejscowego kościoła, obrządku poświęcenia dopełnił ks. prob. J. Bronowicz. Grób był ubrany zielenią, na plac prowadziła z zieleni brama uwita z wienców i girland.

Przemawiali nad grobem: ks. J. Bronowicz, Stanisław Krupka i na prośbę ludności Adam Chętnik, który podziękował ludności za wzięcie udziału.

Z planu po morderczej bitwie pozostały tu i ówdzie zdjęcia fotograficzne. Z obchodu robiono też zdjęcia. Brak wody dał się bardzo we znaki, a dzień był upalny i pogodny.

Od Redakcji. Tekst pochodzi z nieznanego źródła. Zachowano oryginalną pisownię i ortografię sprawozdania.



Pogrzeb zamordowanych przez bolszewików w 1920 r. mieszkańców Kolna

Niżej przedstawiamy zeskanowaną pierwszą i ostatnią stronę „Projektu prac i czynności wznowionego Koła Łomżan” w Warszawie, dokumentu opracowanego przez Adama Chętnika w 1957 r. Projekt ten stanowił zapewne próbę opracowania STATUTU Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Pod reprodukcją dokumentu przedstawiamy pełny jego tekst z zachowaniem oryginalnej pisowni autora. Pamiętajmy, że TPZŁ rozpoczęło działalność 11 listopada 1958 roku. Redakcja „ZŁ”.

*(23.XII.57.)
24.12.57*

Projekt pracy i czynności wznowionego „Koła Łomżan” w Warszawie.
(brulion).

1. Zebrać w Kole inteligentniejszy zespół „swojaków” łomżyńskich - z samego miasta i z okolicy (wsł).
2. Kierunek prac i ustalonych czynności Koła - nie jest uzależniony politycznie.
3. Członkowie Koła starają się poznać możliwie dokładnie przeszłość Łomży - jej i okolicznych zabytków - przyrodniczych i historycznych, poznać budownictwo i sztukę ludową, pomniki lat i wieków dawnych i t. p. - i w razie potrzeby ułatwić ich konserwację lub stanąć w ich obronie przed zniszczeniami i zagładą.
4. Zarząd (Kierownictwo) Koła Łomżan może się składać tylko z osób - łomżyńskich, znających bezapelacyjnie przeszłość miasta i jego okolicy, oraz potrzeby tegoż.
5. Każdy członek Koła winien czuć się w jego gronie - jak wśród rodaków - najbliższych „swojaków”, rozumiejących wspólne zadania i potrzeby wznowionego do życia Koła.

(23.XII.57.)
Projekt prac i czynności wznowionego „Koła Łomżan” w Warszawie
(brulion)

1. Zebrać w Kole inteligentniejszy zespół „swojaków” łomżyńskich - z samego miasta i z okolicy (wsł).
2. Kierunek prac i ustalonych czynności Koła - nie jest uzależniony politycznie.
3. Członkowie Koła starają się poznać możliwie dokładnie przeszłość Łomży - jej i okolicznych zabytków - przyrodniczych i historycznych, poznać budownictwo i sztukę ludową, pomniki lat i wieków dawnych i t. p. - i w razie potrzeby ułatwić ich konserwację lub stanąć w ich obronie przed zniszczeniami i zagładą.
4. Zarząd (Kierownictwo) Koła Łomżan może się składać tylko z osób - łomżyńskich, znających bezapelacyjnie przeszłość miasta i jego okolicy, oraz potrzeby tegoż.
5. Każdy członek Koła winien czuć się w jego gronie - jak wśród rodaków - najbliższych „swojaków”, rozumiejących wspólne zadania i potrzeby wznowionego do życia Koła.
6. Koło utrzymuje przez swój Zarząd i delegatów stałą łączność z placówkami kulturalnymi w Łomży, a więc:
 - a) z Wydziałem Kultury i Sztuki przy Pow. Radzie Narodowej;
 - b) z archiwum m. Łomży;
 - c) z Muzeum w Łomży, które gromadzi okazy i zabytki miejscowej (okolicznej) przyrody, kultury i sztuki;
 - d) z placówkami budowlano - gospodarczymi i t. p.
7. Członkowie Koła zwiedzają muzea, w ogóle, wystawy, pokazy i t. p. mające na celu ochronę zabytków przeszłości przyrodniczej, również zabytków kultury historycznej i gospodarczej - szczególnie regionalnej.
8. Koło przez swój Zarząd - urządza stałe posiedzenia - „wieczorki” swych członków w pewnych odstępach i terminach, wspólnie omówionych i uchwalonych. W razie nagłej potrzeby zebrania takie mogą być przyspieszane (nadzwyczajne).
9. Z wieczorków Koła wyłączone jest karcciarstwo i bufet z trunkami.

17. Koło zbiera materiały o wybitniejszych zmarłych rodakach łomżyńskich, w celu umieszczenia ich życiorysów.
18. Koło weźmie udział w „Tysiącleciu” m. Łomży i podobnych imprezach - gremialnie czy przez naszych delegatów - i otoczy opieką zabytki tych czasów - historyczne czy wierzeniowo - religijne.
19. Koło prowadzi notatki kronikarskie z ważniejszych czynności, uchwał - w sprawie wiekowych zarysów - jako materiały necessary do sprawowania rocznych i ewentualnie drukowanych roczników.
20. W celu współpracy i potrzebnej nierzaz pomocy doraźnej, fachowej czy moralnej (doradczej) - zainteresowani niektórzy członkowie Koła - mogą wziąć czynny udział w niektórych pracach i czynnościach Koła i poszczególnych Kół.

Ad. Chętnik
Przewodniczący Programowej „Koła Łomżan” w W-wie.
(Przewodniczącemu Koła Ob. Edw. Ciborowskiemu do wiadomości i ewentualnego wykorzystania - dla celów tejże placówki).
A.C.

10. Koło podtrzymuje kontakty stałe z podobnymi kołami w Łomży i jej okolicy.
11. Koło zapoznaje swych członków z zabytkami kultury m. Łomży i okolic przez odczyty, wycieczki, pokazy ilustracji (grafika), wieczorki literacko - gawędziarskie i t. p.
12. Koło wydaje „jednodniówki” czy „Roczniki” i t. p. z opisami swych prac, czynności, zebrań, imprez, wydawnictw i t. p.
13. Koło urządza wycieczki (niedzielne, świąteczne, wakacyjne) do Łomży i okolic, ułatwia pobyt letniskowo-wypoczynkowy swoim członkom i t. p.
14. Koło stara się sprowadzać wydawnictwa, dotyczące Łomży i stron łomżyńskich (dawne i nowe), gromadzi wycinki z prasy - spraw dotyczących tych stron i zapoznaje się z ich treścią w „Czytelni” Koła, której czynności określa specjalny regulamin.
15. Koło urządza wieczorki regionalne - mają być połączone z oznaczonymi poprzednio wieczorkami literackimi i t. p.
16. Koło postara się oprządnąć historię kół istniejących w poprzednich latach i opracować ich monografię na podstawie zebranych materiałów przez swych członków.
17. Koło zbiera materiały o wybitniejszych członkach łomżyńskich, w celu wydania ich życiorysów.
18. Koło weźmie udział w „Tysiącleciu” m. Łomży i podobnych imprezach - gremialnie czy przez naszych delegatów - i otoczy opieką zabytki tych czasów - historyczne czy wierzeniowo - religijne.
19. Koło prowadzi notatki kronikarskie z ważniejszych czynności, uchwał - w specjalnym zeszycie - jako materiał rzeczowy do swych sprawozdań rocznych i ewentualnie drukowanych roczników.
20. W celu współpracy i potrzebnej nierzaz pomocy doraźnej, fachowej czy moralnej (doradczej) - zainteresowani niektórzy członkowie Koła - mogą wziąć czynny udział w niektórych pracach i czynnościach Koła i poszczególnych Kół.

Ad. Chętnik
Czł. Komisji Programowej „Koła Łomżan” w W-wie
(Przewodniczącemu Koła Ob. Edw. Ciborowskiemu do wiadomości i ewentualnego wykorzystania - dla celów tejże placówki). Ad.Ch.

Od Redakcji: Fotokopię poniższego dokumentu odnaleźliśmy w aktach Zarządu Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ. Nie znajdujemy na nim daty. Natomiast można odczytać podpisy (nie wszystkie) i tak: Prezes - Witold Prusiński, Wiceprezes - Włodzimierz Fedyszyn i członkowie Zarządu - Tekla Falko, Franciszek Wasząnik, Erwin Dąbrowski i Józef Narolewski.

Nie jest znany również autor opracowania graficznego tego dokumentu. Jeżeli któryś z naszych Czytelników pomoże rozszyfrować te niewiadome, będziemy bardzo wdzięczni. (MM)



* * *

Warszawa, 17 lutego 1993 r.

Szanowny Panie Doktorze,

List Pana otrzymałam dnia 13 lutego br., to znaczy dość późno. W związku z uroczystościami w Ostrołęce i Nowogrodzie wysłałam do Pana papiery celem wykonania odbitek ksero. Wśród tych papierów były dwa życiorysy męża, w których wypowiada się osobiście w sprawach Pana interesujących. Piszę z pamięci, a więc mogą wystąpić małe niedomówienia.

W moim życiorysie zaznaczają się dwa etapy: pedagogiczny i muzealny. W czasie okupacji byłam uderzona w głowę przez Niemca. Ten uraz uszkodził mój słuch, co z kolei zmusiło mnie do zrezygnowania z pracy pedagogicznej. Przeszłam więc do innego rodzaju pracy.

Odpowiadając na pytania Pana Doktora zacznę od spraw mego męża, następnie opiszę swoje sprawy.

1. Adam CHĘTNIK urodzony 24 grudnia 1885 r. w Nowogrodzie Łomżyńskim, Pochodził z rodziny rolniczo-rzemieślniczej. Ojciec pochodził z Mątwy, sąsiedniej wsi. Posiadał kilka hektarów ziemi oraz wykonywał instrumenty muzyczne - w tej dziedzinie był szczególnie uzdolniony. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Nowogrodzie kształcił się w Łomży, aby otrzymać świadectwo szkoły średniej. Po

ukończeniu studiów pedagogicznych ukończył też w Warszawie tzw. Wolną Wszechnicę. Zrobił też doktorat z etnografii i habilitował się na docenta Uniwersytetu Poznańskiego.

Był rozmiłowany w gromadzeniu pamiątek kultury rodzimej. Zorganizował w Nowogrodzie Regionalne Muzeum Kurpiowskie, w którym razem z żoną Zofią Klukowskich pracował bezinteresownie. Współpracowali wtedy również z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym.

W okresie wojny opracował szereg prac, głównie etnograficznych.

W czasie wojny Muzeum Regionalne Kurpiowskie w Nowogrodzie uległo zniszczeniu. Zorganizował więc Muzeum Regionalne w Łomży, a następnie pracował w Muzeum Ziemi w Warszawie, organizując kilka wystaw jantaru - bursztynu polskiego. Były to wystawy o znaczeniu światowym.

W latach przedwojennych za swoją działalność kulturalną otrzymał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski. Po wojnie Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze przyznało mu Złotą Odznakę za działalność krajoznawczą. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej zajęło się nadaniem Chętnikowi specjalnego odznaczenia za działalność dla dobra Warmii i Mazur. Przyznano Chętnikowi Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski.

Gdy pobraliśmy się z mężem w 1855 r. w Warszawie, mąż Adam Chętnik pracował w tym czasie w Muzeum Ziemi w

Warszawie. Pracował na 3/4 etatu. Raz na tydzień przyjeżdżał do mnie do Łomży i pomagał w opracowywaniu scenariuszy wystaw w Łomży i na pulwach pod Łomżą. Dopiero po przejściu na emeryturę, w roku 1960, kierował odbudową skansenu w Nowogrodzie. Pracował bezinteresownie jako rzeczoznawca do spraw Regionu Mazowiecko-Kurpiowskiego.

W czasie okupacji ukrywał się w Warszawie i poza Warszawą pod nazwiskiem Chojnowskiego, a od czasu do czasu odwiedzał w Łomży rodzinę oraz przyjaciół na terenach kurpiowskich. W Warszawie spędzał sporo czasu w bibliotekach. Dużo pisał prac o charakterze etnograficznym. Uczęszczał na kurs habilitacyjny, miał kontakty z profesorami. należał też do Armii Krajowej.

Niemcy poszukiwali go w związku z wydaną tuż przed wojną książką „Mazurskim szlakiem”. Książka została wydana w Łomży przez Wydawnictwo Dobrych Książek. Jeśli chodzi o prace Chętnika do druku, to mam na uwadze obszerną pracę etnograficzną „Gwiazdka”, w której opisuje dawne zwyczaje na Kurpiach.

2. Jadwiga z Nowickich CHĘTNIKOWA, urodzona 31 sierpnia 1912 roku w Warszawie, w rodzinie inteligencji pracującej. W 1932 r., po zdaniu matury w Gimnazjum Ogólnokształcącym w Gostyninie, kończy Instytut Rysunków w Warszawie. W tych latach również ukończyła dwa kursy malarskie: w Krzemieńcu, pod kierunkiem prof. Władysława Lama, przyszłego profesora Politechniki Gdańskiej. Po kilkuletniej praktyce pedagogicznej i przygotowaniu pedagogicznym zdaje na Uniwersytecie Warszawskim egzamin kwalifikacyjny na nauczyciela szkół. Egzaminatorami byli: prof. Nawroczyński, prof. Balej i prof. Koff.

Pierwszą pracę pedagogiczną rozpoczęła w Maciejowie na Wołyniu, skąd rekrutowały się nauczycielki pracujące na kresach wschodnich. Pracowała tam jako nauczycielka w szkołach: w gimnazjum, w ćwiczeniówce oraz w seminarium nauczycielskim. Następną pracę otrzymała w Sandomierzu, gdzie również pracowała w gimnazjum, w ćwiczeniówce i w Liceum Pedagogicznym aż do czasów wojny. W czasie okupacji pracowała w PCK, w tajnych kompletach gimnazjalnych oraz w Armii Krajowej.

W międzyczasie, zanim podjęła pracę w muzealnictwie, pracowała w Gdańsku-Wrzeszczu w Gimnazjum i Liceum u Dyrektora Zysa, przy ulicy Topolowej 7.

Pierwszą pracę muzealną podjęła w Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach pod Warszawą. Była tam asystentką kustosa muzeum i głównie zajmowała się pracami oświatowymi. Miała więc możliwość zapoznania się z wszystkimi regionami w Polsce, a więc i z Kurpiowszczyzną.

Następnie przeszła do Muzeum Narodowego w Warszawie, skąd została skierowana do pracy muzealnej w Łomży.

Jadwiga Chętnikowa otrzymała trzy odznaczenia: Zasłużony dla Białostocczyzny, Zasłużonej dla Kultury (odznaka zwykła, srebrna i złota) oraz Srebrny Krzyż Zasługi. Ta ostatnia odznaka to było zwycięstwo krzyża, bo przed kilkunastu miesiącami była przeznaczona do usunięcia z pracy, ponieważ nie chciała zgodzić się na wyłączenie z wystawy zabytkowego krzyża. W kilka lat później otrzymała również Złoty Krzyż Zasługi.

Doktor Kazimierz PIETKIEWICZ z Muzeum Etnograficznego w Warszawie przedstawił jej kandydaturę do Medalu Oskara Kolberga. Kilka lat później otrzymała również Medal Glogiera w Łomży. W związku z przejściem na emeryturę w roku 1965 z rąk Dyrektora Zarządu Muzeów w Warszawie otrzymała Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski oraz przyznano jej tytuł Kustosza Muzeum.

W stulecie urodzin męża Adama Chętnika Towarzystwo Ziemi Łomżyńskiej zajęło się przyznaniem Jej Krzyża Oficerskiego Odrodzenia Polski.

Była członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Łącznie otrzymała 18 różnego rodzaju odznaczeń. Na uwagę zasługuje fakt, że Chętnikowie nie należeli nigdy do żadnej partii politycznej. Najważniejsza była dla nich **POLSKA**, dla której dobra pracowali.

Jadwiga Chętnikowa

Od Redakcji. Kopia listu odnaleziona w archiwum domowym śp. Tadeusza Dudo. List prawdopodobnie przeznaczony był dla pana dr. Stanisława Pajki z Ostrołęki.

Warszawa, 16.10.1984 r.

Wielce Szanowna Pani Jadwigo !

Bardzo a bardzo byłem zadowolony z zaproszenia mnie na sesję naukową poświęconą Pani Wielkiemu Małżonkowi. Serdecznie też gratuluję Pani orderu i przynajmniej częściowego, uznania, gdyż nikt nie jest w stanie w pełni ocenić Pani ogromnych zasług na polu muzealnictwa, budownictwa i kultury ludowej Kurpiów, jakie to zasługi Pani najdzielniej i bez wytchnienia pełniła.

Żałowałem, że czas wygłoszenia referatów był ograniczony, a także i ograniczona została ilość stron maszynopisu przeznaczonych do publikacji. Sam też, dzięki Pani, odniosłem sukces, gdyż wielu mi złożyło podziękowanie za wygłoszone słowa. Nadto musiałem składać swe autografy na pocztówkach mego drzeworytu grodziska w Starej Łomży i na przewodniku z moimi ilustracjami na cześć p. Adama Chętnika i Pani Jadwigi. Wiem, że te autografy Pani powinna była czynić, a tylko byłem słabym pośrednikiem. Że mi się nim być udało, niechaj za to będzie oddana Pani cześć ku chwale dla ogromu Pani dzieła.

Oddaję Pani wielką cześć i chwałę za Jej wielkie osiągnięcia, które bywają udziałem jedynie tych ludzi, jacy wszystkie siły potrafią oddać celowi osiągniętemu ogromem pracy napędzanej SERCEM.

Piszę te słowa, gdyż byłem świadkiem mozołu i wyników.

Tadeusz Roman Żurowski

PS. Od początku marca br. otworzyły mi się rany wojenne na obydwu nogach, co zapowiadało się od dwóch lat. Rany owe są coraz to bardziej bolesne i nie dające się długo wyleczyć na skutek czterdziestu dwu lat cukrzycy i wielokrotnych zakrzepów krwi w nogach. Co drugi dzień chodzę do specjalisty na leczenie i opatrunki. Wziąłem wiele pastylek i maści antybiotykowej, aż do pełnego rozstroju, co być musiało ze względu na 42 C° gorączki i kompletną bezsilę. Na szczęście na czas sesji jedna rana została zagojona, druga wydobrzała, a trzecia według lekarzy chyba będzie trwała do końca dni moich. Ledwo chodzę. Ale w czasie sesji siły mi rosły na czas poświęcony działalności Pani śp. Małżonka, ale i Pani wielkości. Teraz znów z siłą opadłem, ale staram się już chodzić, gdyż w okresie gorączki leżałem parę tygodni w łóżku, a Krzyś (reżyser filmowy) gotował nam obiady i zaopatrywał. Zaczynam chodzić, by sflaczałe mięśnie mogły powoli odzyskiwać sprawność. Łączę wyrazy uznania i wiele serdeczności dla Pani.

Tadeusz Roman Żurowski

W. Pani Dyr. adj. Jadwiga Chętnikowa

Plac Ziemowita I

18-414 Nowogród Łomżyński

Od Redakcji. Ten list również został odnaleziony w archiwum domowym śp. Tadeusza Dudo.

Wiktor J. Grochowski - Łomża Łomżyńska nekropolia pod świętym Mikołajem¹⁾



Brama Główna. Fot. A. Dudo

I. Z historii parafialnego cmentarza w Łomży

Pierwszy parafialny, rzymskokatolicki cmentarz w Łomży, zlokalizowany poza granicami ówczesnego miasta, został założony po 1797 r. przy drodze, która prowadziła do pobliskich wsi – Zawad i Gielczyńska.²⁾

Wcześniej cmentarze były zakładane przy łomżyńskich kościołach.³⁾ Wtedy wyjątkowo niektórzy zmarli chowani byli w podziemiach świątyń, specjalnych kryptach lub katakumbach.⁴⁾

Z dotychczasowego stanu badań wynika, że na założonym prawdopodobnie przed 1801 r. łomżyńskim cmentarzu była wzniesiona tymczasowo drewniana kaplica, pod wezwaniem św. Rocha, z jednym ołtarzem i pogrzebowym dzwonem. Z biegiem lat, z powodu zużycia obiektu, rozebrano ją.



Lastrykowy nagrobek na tle kaplicy Śmiarowskich i Kampanili, zbudowany na przyszły pochówek (tablica bez napisów)

Na jej miejscu w 1838 r. z fundacji Mateusza Śmiarowskiego zbudowano w kształcie rotundy drugą kaplicę pw. św. Wincentego, murowaną i otynkowaną, z boniowaniem, zwieńczoną krzyżem. W tej kaplicy był też jeden ołtarz. Wśród pozostałości z wyposażenia jej wnętrza zachowała się skorodowana cytra.

W głębokim podziemiu kaplicy w ścianach, usytuowanych po obu stronach wejścia do podziemi, są liczne katakumbowe nisze, opatrzone inskrypcyjnymi tablicami, które informują o pochowanych w nich zmarłych.

Przy kaplicy jest oddzielnie stojąca dzwonnica w kształcie graniastosłupa, o podstawie prostokąta, przykryta dwuspadowym dachem. Zdobią ją gzymsy, dwie małe nisze i równoramienne krzyże, które wystają z elewacji bocznych ścianek obiektu. Dawniej w jednej z nisz, tej od strony cmentarnego muru, była mała, alabastrowa figurka, która wyobrażała modlącego się aniołka ze złożonymi rączkami.

We frontowej ścianie kampanili jest wmurowany granitowy kamień, sygnowany 1866 (rokiem). Prześwitowa wnęka, w której dawniej był zawieszony dzwon, jest teraz pusta.

Przy kaplicy, należącej do rodziny Śmiarowskich, zachowała się stara brama, która prowadzi do najstarszej części pierwotnego cmentarza.⁵⁾ Można jeszcze dotychczas zauważyć fragmenty dawnej, brukowanej jezdni (ok. 100 mb.), gdyż tędy szły na łomżyński cmentarz pogrzebowe kondukt. Trakt ten był pod względem komunikacyjnym ściśle powiązany z pobliską kapliczką św. Mikołaja. Pomimo likwidacji alei cmentarnej, zachował się początek parzystej strony ulicy z nazwą tego dobroczynnego biskupa, który był i jest nadal szczególnym patronem Łomży i opiekunem zmarłych łomżan.



Kondukt pogrzebowy podążający w kierunku głównej bramy cmentarza. Mija kapliczkę św. Mikołaja stojącą przy skrzyżowaniu ulic Gielczyńskiej i Polowej. Fotografia pochodzi sprzed 1939 r.

W 1853 r., w sąsiedztwie starej bramy parafialnego cmentarza zbudowano obiekt murowany, z boniowanymi tynkami, parterowy, kryty ceramiczną dachówką, nazywany Domem Grabarza. W 2000 r. został wykonany remont kapitalny tego obiektu.

Cmentarz parafialny był kilkakrotnie powiększany. Przy kolejnym takim przedsięwzięciu, zbudowano neogotycką, trójdzielną bramę, nazywaną główną bramą cmentarza. Brama zwieńczona jest kutym, metalowym krzyżem i oznaczona sygnaturą 1879 (roku).

Na szczycie bramy zawieszono średniej wielkości, pogrzebowy dzwon, którego używano jeszcze w latach 70. XX wieku.



Dom Grabarza z 1853 r. Fot. z lat 70. XX w. Obecnie budynek odremontowany przez Firmę Pogrzebową „Epitafium”.

II. Cmentarze ewangelicki i prawosławny w Łomży

Do 1939 r. w Łomży, przy ul. św. Mikołaja wykształcił się zespół trzech wyznaniowych cmentarzy jako łomżyńska nekropolia.

Obok parafialnego, rzymskokatolickiego cmentarza został założony w 1801 r. augsbursko-ewangelicki cmentarz ze zbudowaną później okazałą, neoromańską bramą. Przy niej wzniesiono szczytem do ulicy przedpogrzebową kaplicę, która obecnie po dokonanych kapitalnym remoncie spełnia podobną funkcję.

Historycznym, a jednocześnie znamienym przykładem jest położenie grobów małżonków Londyńskich, które były usytuowane naprzeciwko, ale rozdzielał je rozgraniczający mur wyznaniowych cmentarzy. Po rozebraniu tego muru pozostały tylko ślady, natomiast ich groby są bliżej siebie.

Cmentarz prawosławny w Łomży powstał prawdopodobnie około 1834 r. wraz ze zbudowanym cerkiewnym soborem. W 1910 r. wybudowano neoklasycystyczną kaplicę z okazałym frontonem. Nie zachował się na niej prawosławny krzyż, natomiast jest jeszcze czynny pogrzebowy dzwon.

Do 1985 r. w tej kaplicy był okazały, polichromowany tryptyk ołtarzowy, który przedstawiał scenę z ukrzyżowania Chrystusa na Golgocie. Składał się ze złożonego krzyża z zawieszonym na nim Chrystusem i z dwu postaci naturalnych wielkości, które stały pod nim. Wyobrażały Matkę Chrystusa i św. Jana Apostoła.

Po 1918 r. prawosławny cmentarz, a od 1940 cmentarz ewangelicki – przestały pełnić swe dotychczasowe funkcje, ponieważ głównie ze względów politycznych, wyznawcy tych religii opuszczali masowo Polskę i Łomżę.

W 1977 r. cmentarze te faktycznie zostały zlikwidowane. Pozostawiono jednak niektóre nagrobki, bardziej okazałe i te spośród nich, które posiadały oczywiste walory zabytkowe i historyczne.

Z pozostałych ruchomych nagrobków i ich fragmentów utworzono cmentarne lapidarium na pamiątkę byłych wyznaniowych cmentarzy w Łomży. Natomiast na terenach, które zajmowały dwa zlikwidowane cmentarze, utworzono cmentarz komunalny, przeznaczony do bieżącego pochówku.

III. Uznanie Zespołu Wyznaniowych Cmentarzy w Łomży za zabytkowy.

W następstwie wpisania do Rejestru Zabytków Zespołu Wyznaniowych Cmentarzy w Łomży (Decyzją Wojewódzkiego

Konserwatora Zabytków Nr 271 z 25 listopada 1985 r.) parafialny rzymskokatolicki cmentarz został formalnie zamknięty w zakresie zakładania nowych grobów. W wydzielonych strefach tego cmentarza zabroniono też budowania nowych, a szczególnie lastrykowych, nagrobków. W praktyce wprowadzone prawne ograniczenia nie były w pełni przestrzegane. Obok zabytkowych nagrobków, m.in. przy zabytkowej kaplicy Śmiarowskich, zakładano nowe groby z lastrykową zabudową, często na przyszłe pochówki. Przy tym niszczące zabytkowe obiekty w łatwy sposób, a dość często z wyrafinowaną premedytacją, likwidowano lub celowo niszczone.

IV. „Gdy zabraknie ludzkiej pamięci – kamienie wołać będą”.

W celu ratowania zabytkowych obiektów, zwłaszcza parafialnego cmentarza oraz jego specyficznej architektury, łomżyńska Komisja Opieki nad Zabytkami, działająca przy Oddziale PTTK w Łomży, obok dalszej działalności interwencyjnej⁶⁾, postanowiła zdobyć odpowiednie fundusze na ratowanie najbardziej zagrożonych zabytków cmentarnych. W tym celu 1 i 2 listopada 1984 r. urządzono, na przykładzie Warszawskich Powązek, I zaduszkową kwestę przy zespole łomżyńskich cmentarzy. Do społecznej akcji przyłączyli się społeczni opiekunowie zabytków i uczynni harcerze z ZHP oraz członkowie TPZŁ.

Zorganizowano jeszcze pięć podobnych kwest w latach następnych, tj. 1985 i 1986, oraz w latach 1993, 1994 i 1995.

V. Za pieniądze uzyskane z kwest i od indywidualnych dobroczyńców.⁸⁾

– wyremontowano lub zabezpieczono 9 zabytkowych obiektów,

– zakupiono zabytkową, kamienną figurę, pochodzącą z XVI wieku, która była uszkodzona i niewłaściwie użytkowana na łomżyńskim cmentarzu.

VI. Wykonano społecznie (czyli bez kosztów) różne prace na cmentarzu.⁹⁾

Między innymi uratowano przed zamierzoną likwidacją grób Mikołaja Pietrona, osiemnastoletniego żołnierza, artylerzysty,



Współczesny, lastrykowy obiekt na tle i obok najbardziej okazałego na łomżyńskim cmentarzu grobowca i monumentalnego nagrobka Benedykta Narbutta z 1865 r.

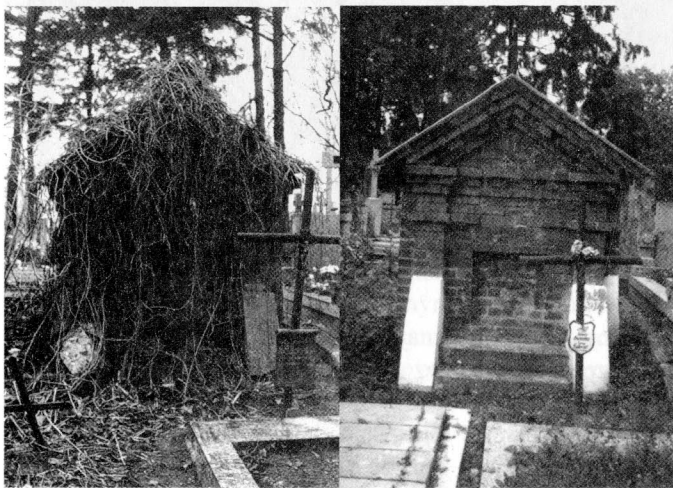


Kamienna figura z XVI w. z łomżyńskiego cmentarza, po wykonaniu jej gruntownej konserwacji. Fot. B. Deptuła

który walczył w obronie Łomży w 1920 r. Zmarł w 1921 r. w szpitalu Św. Ducha w Łomży z powodu doznanych ran i kontuzji. Grób udało się tylko częściowo uratować. Wystawiono na nim stalowy krzyż, osadzony na trwale w betonie. Na krzyżu umieszczono informacyjną, blaszaną tablicę.

W 1989 r. wydano z dotacji Domu Środowisk Twórczych w Łomży ciekawą publikację: „Łomżyński Cmentarz – Muzeum” z tekstem profesora Aleksandra Gondola, w opracowaniu koncepcyjnym, graficznym i ze zdjęciami Bolesława Deptuły.

Odnowiono znaną na cmentarzu mosiężną plakietkę z wizerunkiem Matki Bożej i z zamieszczoną na niej, w rosyjskim języku, dedykacją dla zmarłej Józefiny Jastrzębskiej (córki Aleksandra), byłej wychowawczyni Gimnazjum Żeńskiego w Łomży.



Niezidentyfikowany nagrobek „NN”, w kształcie stojącej oddzielnie ściany. Stan przed i po konserwacji.

Wiosną 1996 r. Komisja Opieki nad Zabytkami O/PTTK w Łomży przekazała Zespołowi ds. Ratowania Łomżyńskich Zabytków Cmentarnych, działającemu przy Oddziale TPZŁ w Łomży, kontynuowanie działalności w zakresie ratowania i remontowania zabytków cmentarnych istniejących na łomżyńskich cmentarzach.

W czerwcu 1998 r. Sławomir Zgrzywa, wojewoda łomżyński, powołał Społeczny Komitet Obchodów 200-lecia Zespołu Wyznaniowych Cmentarzy w Łomży.

c.d.n.

Łomża, 25 września 2001 r.

Przypisy:

- ¹⁾ Niniejsze opracowanie drukowano w „Kolekcjonerze Łomżyńskim” Nr 6/97. Zostało przejrzane i zaktualizowane, opuszczone fragmenty – omówiono.
- ²⁾ Od dawniej istniejącej tej arterii komunikacyjnej pochodzą nazwy dwu ulic w Łomży – ul. Zawadzkiej i ul. Giełczyńskiej.
- ³⁾ W Łomży w latach trzydziestych ubiegłego stulecia przy kopaniu głębokich wykopów kanalizacyjnych wzdłuż ulicy Dwornej, w rejonie Katedry odkryto znaczną ilość kości pochodzących z ludzkich szkieletów. To odkrycie świadczy, że teren ówczesnego cmentarza farnego sięgał poza granice obecnego ogrodzenia.
- ⁴⁾ – Prawdopodobnie w podziemiach zniszczonego przez Niemców w 1944 r. Kościoła pw. św. Stanisława Kostki były krypty lub katakumby.
- Płyta kamienna, nagrobna ks. Jana Wojtawskiego, budowniczego, proboszcza Fary Łomżyńskiej (zm. 1549 r.), pierwotnie tkwiła w posadzce Kaplicy Matki Bożej Łomżyńskiej.
- Łomżyńskie archiwum w swoich zbiorach posiada cenną fotografię z 1900 r., która przedstawia fragment wnętrza nawy głównej Fary Łomżyńskiej od strony zachodniej. Na tej fotografii (bardzo zniszczonej) można dostrzec m.in. trzy portrety trumienne, o których pisałem w „Kolekcjonerze Łomżyńskim” Nr 4/94: „Portrety trumienne z Fary Łomżyńskiej”. Dwa z nich zawieszono są po obu stronach głównego wejścia do świątyni, trzeci natomiast jest na

pierwszym filarze, gdzie istnieje zasypane gruzem wejście do podziemi Fary Łomżyńskiej.

- W niezbadanej dotąd, lecz naruszonej krypcie starostów Modliszewskich, która istnieje pod Kaplicą Matki Bożej Łomżyńskiej, od 1948 r. chowane są ciała zmarłych biskupów, ordynariuszy łomżyńskich.
- W jednej z dwu krypt, istniejących pod prezbiterium Kościoła OO. Kapucynów w Łomży, w sarkofagu pochowany jest O. Beniamin – kapucyn, Piotr – Paweł Szymański (1793–1868), były biskup, ordynariusz podlaski (1857–1868), teolog i autor kilku publikacji.
- W następstwie represji po powstaniu styczniowym został usunięty ze swej diecezji i skazany na przymusowy pobyt w klasztorze Kapucynów w Łomży.
- Przywiózł ze sobą słynący łaskami Obraz Matki Boskiej Leśniańskiej i w tajemnicy oddał go na przechowanie ksiieni klasztoru PP. Benedyktynk w Łomży. Wcześniej, w 1860 r. bp. Szymański podarował kościołowi OO. Kapucynów w Łomży cenny, rokokowy krucyfiks do nowo zbudowanej kaplicy. Wymieniony krucyfiks jest dotychczas w tej kaplicy.
- Pod kościołem PP. Benedyktynk w Łomży są katakumby do chowania zmarłych zakonnic.
- 5) Przy tej bramie, we wnętrzu ogrodzeniowego muru jest nie dawna, lecz odtworzona pamiątkowa tablica ze znaną inskrypcją: „Tu się kończy wielkość świata Doczesnych trudów zapłata”.
- 6) Głównym organizatorem kwest stało się obecnie TPZŁ.
- 7) Korespondencję interwencyjną Komisja kierowała m.in. do proboszcza Katedry Łomżyńskiej, do konserwatora zabytków oraz do Prokuratury Rejonowej w Łomży.
- 8) Wyszczególnienie wyremontowanych obiektów podano na str. 66 „KL” Nr 6.
- 9) Wykonane sposobem społecznym prace podano na str. 67 „KL” Nr 6.

Bibliografia:

Godlewska D. i Szymańska W. „Plan – Informator cmentarza zabytkowego w Łomży”. TPZŁ i Biuro Badań Dokumentacji Zabytków, Łomża, 1989
 Kałamajska Saeed M. „Łomża i okolice”, Katalog Zabytków Sztuki – Województwo łomżyńskie. PAN, Instytut Sztuki, Warszawa, 1982.
 „Słownik Polskich Teologów Katolickich”, Tom 4. ATK, Warszawa, 1983, str. 291–292.

Fotografie autora tekstu za wyjątkiem: B. Deptuła - fot. Nr 6, A. Dudo - fot. Nr 1 oraz ze zbiorów TPZŁ.

DECYZJA W SPRAWIE WPISANIA DOBRA KULTURY DO REJESTRU ZABYTKÓW Nr 271 z 25 listopada 1985 r.

Na podstawie art. 5 pkt 1, art. 8 ust. 1 pkt 2 i art. 14 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o ochronie dóbr kultury (Dz. U. nr 10, poz. 48) oraz art. 104 K.p.a. wpisuje się do rejestru zabytków nieruchomych województwa łomżyńskiego zespół cmentarny przy ul. Mikołaja Kopernika w Łomży, w skład którego wchodzi: cmentarz rzymskokatolicki, założony ok. 1801 r., z kaplicą Śmiarowskich (1838), dzwonnica (1866), domem grabarza (1853), były cmentarz ewangelicko-augsburski, założony ok. 1801 r., z dawną kaplicą ewangelicką (ok. 1844–49), były cmentarz prawosławny, założony w 1834 r., z dawną kaplicą prawosławną (ok. 1906–10). Decyzja obejmuje teren cmentarza (strefa ochrony A i B) w granicach muru okółocmentarnego (1836–1900) wraz z dwiema bramami (1879).

Strefa A – strefa pełnej ochrony konserwatorskiej obejmująca historyczny układ alejek i kwater, lapidarium, nagrobki powstałe po 1945 r. o charakterze zabytkowym oraz drzewostan.

Strefa B – strefa ochrony konserwatorskiej obejmująca historyczny układ alej (za wyjątkiem wtórnego podziału ob. cmentarza komunalnego), nagrobki do 1918 r. o charakterze zabytkowym oraz starodrzew.

Integralną część decyzji stanowi załącznik graficzny z zaznaczoną czerwonym kolorem granicą ochrony konserwatorskiej.

Na mocy art. 108 § 1 K.p.a. decyzji niniejszej nadaje się rygor natychmiastowej wykonalności.

Uzasadnienie:

Zespół cmentarny w Łomży, którego początek datuje się od 1801 r. jest największym na terenie województwa oraz jednym z cenniejszym w skali krajowej zespołem rzeźby sepulkralnej. Na terenie cmentarza rzymskokatolickiego, byłego cmentarza ewangelicko-augsburskiego, byłego cmentarza prawosławnego znajdują się: trzy kaplice cmentarne, dom grabarza, dzwonnica oraz ponad 560 zabytkowych nagrobków pozwalających prześledzić rozwój form plastyki nagrobnej od początku XIX w.

Zespół cmentarny jest nierozdzielnie związany z historią i kulturą materialną ziemi łomżyńskiej. Ponadto jest miejscem spoczynku osób zasłużonych dla miasta i kraju. Połączenie wartości historycznych, artystycznych i krajobrazowych (bogaty drzewostan) całego zespołu, stawia cmentarz łomżyński w rzędzie wyjątkowych założeń cmentarnych.

Zdzisław Sędziak
Łomża

Ciąg dalszy z numeru 3/11 „ZŁ”

III. Losy Żydów w gettach ¹⁾

Wiele czynników złożyło się na to, że aż do drugiej wojny światowej większość ludności żydowskiej skupiała się w jednej części miasta, obejmującej ciasne i zaniedbane ulice. Były to getta dobrowolne, stworzone przez samą ludność żydowską. W okresie drugiej wojny światowej gettami nazywano potocznie dzielnice dla ludności żydowskiej, stworzone przez okupacyjne władze hitlerowskie w polskich miastach, miasteczkach i wsiach. Oficjalna ich nazwa brzmiała: „Żydowska dzielnica mieszkaniowa” (judischer Wohnbezirk). Do największych należały getta w Warszawie, Łodzi, Białymstoku. Getta stanowiły przejściowy etap w akcji totalnej zagłady ludności żydowskiej. Pierwsze getta na ziemiach polskich władze okupacyjne stworzyły już jesienią 1939 roku. W Łomżyńskim zaś, wskutek innej kolei losów tych terenów w okresie drugiej wojny światowej, mogły one być stworzone dopiero w 1941 roku, po zbrojnym najeździe na Związek Radziecki. Utworzono je w 15 miejscowościach, począwszy od lipca 1941 roku, a zlikwidowano wszystkie w listopadzie 1942 roku, za wyjątkiem getta w Zambrowie, którego likwidacja przeciągnęła się aż do stycznia 1943 roku. Wiązało się to zapewne z tym, że w Zambrowie zorganizowany został podczas likwidacji gett obóz zbiorczy, do którego kierowano Żydów z likwidowanych gett przed ich wywiezieniem do obozu zagłady w Treblince. W lipcu 1941 roku, a więc w okresie trwania jeszcze administracji wojskowej, utworzone zostały getta w czterech miejscowościach: w Jedwabnem, Rajgrodzie, Szczuczynie i Śniadowie. Trudny do ustalenia jest okres tworzenia gett w Goniądzu, Trzciannem, Sokołach i Milewie. Wiadomo tylko, że w Goniądzu i Milewie utworzono je w 1941 roku, natomiast brak jest pewnych danych co do gett w Trzciannem i Sokołach, ale w świetle ówczesnych wydarzeń w tych i innych miejscowościach można przyjąć, że utworzono je w lipcu bądź sierpniu 1941 r.

W sierpniu 1941 roku, kiedy władzę cywilną w Okręgu Białostockim spra-

„Napiętowani znakiem śmierci” (cz.2)



Getto warszawskie. Fotografia niemieckiego żołnierza.

wował już Zarząd Cywilny pod kierownictwem Ericha Kocha, zostało utworzonych dalszych sześć gett – w Łomży, Czyżewie, Wysokiem Mazowieckiem, Zambrowie, Stawiskach i Grajewie (według niektórych relacji getta w Łomży i Zambrowie zostały utworzone pod koniec lipca tegoż roku). Najpóźniej, bo dopiero w listopadzie tego roku, utworzone zostało getto w Ciechanowcu.

Występowały dwa typy gett – zamknięte i otwarte. W zasadzie, gdzie były większe skupiska ludności żydowskiej – tworzone getta zamknięte, ogrodzone drutem kolczastym i znajdujące się pod podwójnym nadzorem: od zewnątrz czuwali strażnicy niemieccy (zwykle Schupo), a od wewnątrz – żydowska straż porządkowa (Ordnungsdienst). Getta miały swój samorząd – radę starszych, zw. Judenratem. W getcie łomżyńskim Judenrat mieścił się w budynku, zajmowanym obecnie przez Zespół Szkół Mechanicznych przy ul. Senatorskiej. Judenrat był odpowiedzialny za całokształt życia mieszkańców getta i za realizację wszystkich zarządzeń władz niemieckich. Opuszczanie getta odbywało się w dwojaki sposób: legalnie i nielegalnie. Legalnie wychodzili robotnicy do pracy pod konwojem, bądź indywidualnie na podstawie imiennej przepustki. Nielegalnie wychodziły jednostki lub małe grupki w celu zdobycia żywności, szukania schronienia u

znajomych rodzin nieżydowskich czy też w oddziałach partyzanckich, by podjąć walkę zbrojną o przetrwanie. Mieszkańcom spoza getta nie wolno było zbliżyć się do ogrodzenia. Jeżeli jedna strona ulicy była włączona do getta, to wolno było chodzić tylko po stronie przeciwnej.

Przeważnie była tylko jedna duża brama, służąca dla ruchu pieszego i pojazdów, pod stałym dozorem strażników niemieckich z jednej strony, a żydowskich z drugiej strony ogrodzenia. W gettach otwartych ruch ich mieszkańców był o wiele bardziej swobodny, choć i tam obowiązywały poniżające ograniczenia, jak zakaz wychodzenia do okolicznych wsi, ograniczenie czasu przebywania na ulicy dla niepracujących w ciągu dnia, oznakowanie żółtymi tablicami domów żydowskich itp. W Łomżyńskim prawie wszystkie getta były gettami zamkniętymi, ogrodzonymi drutem kolczastym. Do otwartych należały getta w Trzciannem, Rajgrodzie i Sokołach. W Krieskomisariatach wschodnich Okręgu Białostockiego było dość dużo gett otwartych. Część z nich później została zamknięta. W Łomżyńskim zamknięte zostało w 1942 roku getto w Rajgrodzie.

Podczas zamykania Żydów w gettach nie obyło się bez rozlicznych szykan, a nawet masowych mordów, np. w Zambrowie z tej „okazji” wyse-

lekcjonowano i rozstrzelano około 300 starców pochodzenia żydowskiego. Warunki bytowania i ostateczne losy mieszkańców wszystkich gett były podobne. Wszędzie panowała niesamowita ciasnota, np. w Czyżewie 200 Żydów ocalałych z sierpniowej masakry wtłoczono do 7 małych domków. Ogółem w gettach na omawianym terenie zamknięto około 35.400 Żydów.²⁾

Największe skupisko ludności żydowskiej było w Łomży. Była to ludność miejscowa i uchodźcy z innych miejscowości w liczbie około 10.000 osób. Sami uchodźcy liczyli około 1000 osób. Getto zostało utworzone w gęsto zabudowanej części miasta, ograniczonej ulicami: Woziwodzką, Żydowską, Rybakami (strona od miasta), Zieloną, Senatorską i placem Żeglickiego (d. Stary Rynek) z wyłączeniem ratusza.³⁾ Brama główna była na ulicy Senatorskiej, róg pl. Żeglickiego. Na tej bramie Niemcy wieszali schwytanych na nielegalnym przekroczeniu getta. Dla odstraszenia innych od podejmowania podobnych prób, zwłoki wisiały przez kilka dni. Mieszkańcy getta pracowali w warsztatach szewskich, krawieckich, w fabrykach na terenie Łomży oraz przy oczyszczaniu miasta.

Chyba najcięższe warunki lokalowe miało getto w Czyżewie, o czym była mowa wyżej. Jego mieszkańcy pracowali przy budowie i naprawie torów kolejowych oraz wykonywali prace porządkowe.

W Ciechanowcu getto składało się z dwóch dzielnic, położonych po obu stronach rzeki Nurzec; po lewej stronie getto było utworzone w rejonie ulic: Drohickiej, Wspólnej i Kościuszki, zaś po prawej stronie rzeki w rejonie ul. Łomżyńskiej i Kuczyńskiej. Mimo podziału na części przez rzekę Nurzec, getto stanowiło jedną jednostkę administracyjną i miało jeden Judenrat. Liczyło około 4 tys. osób. Mieszkańcy getta pracowali w garbarni, przy budowie ulic, robotach budowlanych i porządkowych w miasteczku. Podczas istnienia getta około 80 mężczyzn zamordowano w Pobikrach, kilkadziesiąt osób na tzw. „Ciarkach” pod Ciechanowcem, 20 na dziedzińcu budynku żandarmerii.

W Wysokiem Mazowieckiem getto zostało zlokalizowane w rejonie ulic: Dolnej, Krzywej, Kościuszki, Jagielloń-

skiej, Długiej i Rynku. Skoncentrowano tam Żydów z miasta i okolicznych wsi, m.in. z Kulesz, Jabłonki i Dąbrowy około 5000 osób. Jego mieszkańców zatrudniono przy budowie i naprawie dróg, w warsztatach rzemieślniczych, na roli oraz przy pracach porządkowych w mieście.

Przez getto w Zambrowie przeszło około 4000 osób ludności żydowskiej. Przebywali tam również uchodźcy z Warszawy. Jego mieszkańców, podobnie jak w innych gettach, zatrudniano w warsztatach rzemieślniczych, przy pracach porządkowych itp.

W Śniadowie getto było utworzone przy ulicy Łomżyńskiej. Liczyło około 650 mieszkańców, których zatrudniano w warsztatach szewskich i krawieckich oraz przy rozładunku i załadunku wagonów kolejowych na stacji.

W Grajewie getto utworzono w rejonie ulic: Dolnej, Rudzkiej i Łaziennej. Przebywało w nim około 3000 osób. Mieszkańców getta zatrudniano w warsztatach rzemieślniczych, przy robotach budowlanych oraz pracach porządkowych na terenie miasta.

Milewo to majątek ziemski k. Szczuczyna, którego właścicielem stał się kreiskomisarz z Grajewa. Pracowało tam około 500 Żydów. W tej miejscowości utworzone zostało getto, w którym przebywała ludność żydowska, ocalała z pogromów w Radziłowie i Wąsoszu, a także z Augustowa i Lipska. Ogólna liczba mieszkańców tego getta wynosiła około 1800 osób.

Około 2000 osób miało też liczyć getto w Szczuczynie, ale liczba ta wydaje się zawyżona, jeżeli uwzględnić liczbę 1900 osób, nie mówiąc już o 2900 osobach zamordowanych podczas masakry sierpniowej w 1941 roku, jak podają różne relacje. Wszystkie te liczby wydają się bardzo zawyżone, szczególnie że w innych jeszcze relacjach liczba osób w getcie wynosiła około 500 osób.

W gettach Rajgródu, Goniądza i Trzciannego przebywało po około 1200 osób ludności żydowskiej, której warunki bytowania były podobne do warunków w innych gettach na tym terenie.

Do najmniejszych pod względem liczby mieszkańców należały getta w Jedwabnem i Stawiskach, w których przebywało po około 100 osób ocalałych po wcześniejszych masakrach ludności żydowskiej w tych miejscowościach latem 1941 roku.

Brak jest informacji co do losów getta w Sokołach.⁴⁾

Do likwidacji gett przystąpiono jednocześnie w całym ówczesnym Okręgu Białostockim, co było zaskoczeniem dla wszystkich Żydów. Akcja likwidacyjna rozpoczęła się 2 listopada 1942 roku, między godziną 4.30 a 5.30 (nad ranem). O świcie wypędzono wszystkich z ich mieszkań i skoncentrowano na jednym placu. Stamtąd furmankami odwieziono do najbliższych obozów zbiorczych (przejściowych). Z Łomżyńskiego kierowano Żydów do dwóch obozów zbiorczych. Z Łomży i całego kreskomisariatu łomżyńskiego wywieziono do obozu zbiorczego w Zambrowie zorganizowanego w koszarach wojskowych. Zgromadzono tam około 13.650 osób z likwidowanych gett. Z Kreiskomisariatu grajewskiego kierowano wszystkich Żydów z likwidowanych gett do obozu zbiorczego w Boguszach k. Prostek (wieś została zniszczona podczas wojny i obecnie włączona jest do Prostek), gdzie skoncentrowano około 8.660 Żydów z tych terenów.

Obozy zbiorcze były obozami przejściowymi, skąd w okresie 3–10 tygodni odtransportowano ich do obozu zagłady w Treblince. Jedynie z Ciechanowca nie kierowano Żydów do obozu zbiorczego w Zambrowie. Zamkniętych na miejscu trzymano przez dwa tygodnie, a 15 listopada 1942 roku wywieziono do stacji kolejowej w Czyżewie i stamtąd odtransportowano bezpośrednio do obozu zagłady w Treblince. Jeden transport z zambrowskiego obozu zbiorczego został wysłany do obozu Schieferbeil w Prusach Wschodnich. Warunki w obozach zbiorczych były potworne. Nieogrzewane pomieszczenia, niebywała ciasnota, głód, brud, zawszenie, epidemie tyfusu plamistego i dezenterii, znęcanie się straży itp. szykany sprawiły, że w szybkim tempie rosła liczba śmiertelnych ofiar, a u pozostałych załamywała się wola walki i przeciwstawiania się oprawcom.

Likwidacji gett również towarzyszyły rozliczne szykany i rozstrzeliwania. Dobijano ludzi starszych, którzy nie byli w stanie znieść trudów transportu. Z tej „okazji” rozstrzelano w Czyżewie 5 osób, kilka osób w Grajewie, 70 chorych w Zambrowie, a w Ciechanowcu aż około 700 osób. Część Żydów podejmowała próby ucieczek, z różnym powodzeniem.

Z Milewa zbiegła nieustalona grupa osób, większość jednak została wywieziona do obozu zbiorczego w Boguszach. Z Ciechanowca zbiegło około 60 osób, a z Wysokiego Mazowieckiego około 500, z których ponad 70 zostało schwytanych i rozstrzelanych. Podobnie spośród zbiegłych Żydów z Ciechanowca około 20 osób zostało schwytanych na cmentarzu grzebalnym w Kuczynie (4 km od Ciechanowca) i rozstrzelanych na miejscu.⁵⁾ W Zambrowie zamknięto w obozie zbiorczym około 2000 Żydów, a pozostali zbiegli.

Liczbę osób wywiezionych w listopadzie 1942 roku do obozów zbiorczych z poszczególnych gett przedstawia poniższa tabela:

Lp. w miejscowości	Getto	Liczba ludności wywiezionej (w przybliżeniu)	Przewieziono do:
1. Łomża		7.000	obozu zb. w Zambrowie
2. Czyżew		200	obozu zb. w Zambrowie
3. Wysokie Maz.		3.700	obozu zb. w Zambrowie
4. Śniadowo		650	Łomży i stąd do obozu zbiorczego w Zambrowie
5. Jedwabne		100	obozu zb. w Zambrowie
6. Zambrów		2.000	obozu zb. w Zambrowie
7. Goniadz		1.280	obozu zb. w Boguszach
8. Grajewo		2.500	obozu zb. w Boguszach
9. Milewo		1.000	obozu zb. w Boguszach
10. Rajgród		1.200	Grajewa i stąd do obozu w Boguszach
11. Trzciannę		1.200	obozu zb. w Boguszach
12. Szczuczyn		1.500	obozu zb. w Boguszach
13. Stawiski		60	obozu zb. w Boguszach
14. Ciechanowiec		3.300	bezp. do obozu zagłady w Treblince
Razem		25.690	

Ponadto w kilkunastu innych miejscowościach były skupiska ludności żydowskiej, liczące po kilkadziesiąt osób w różnych latach, tj. w 1939 r., w 1941 bądź w 1942 roku. Brak jednak informacji o warunkach ich bytowania i okolicznościach likwidacji w listopadzie 1942 roku. Być może wielu rozproszyło się po gettach w różnych miejscowościach, nie ujawniając się władzom okupacyjnym. Potwierdzałyby taki pogląd niektóre informacje, np., że w getcie zambrowskim oficjalnie było zarejestrowanych około 2.000 Żydów, zaś nieoficjalnie było ich tam dwa razy więcej. Podczas akcji likwidacyjnej gett w listopadzie 1942 roku wielu „nielegalnie” przebywających w gettach mogło szukać schronienia w dawnych miejscach zamieszkania i natknęło się na patrole niemieckie, które odtransportowały ich do obozu zbiorczego. W wielu miejscowościach dane liczbowe dotyczące ludności żydowskiej bądź ofiar masowych mordów wydają się być zawyżone, a niekiedy nawet bardzo, co podkreślają

mieszkańcy tych miejscowości pamiętający tamte czasy.

W związku z tym wiele spraw z tamtych czasów wymaga wyjaśnień, weryfikacji i uzupełnień, by dać świadectwo prawdzie tamtych dni. Nie zmienia to jednak w niczym faktu bezmiaru cierpień i ofiar życia bezbronnej ludności żydowskiej, których jedyną „winą” było to, że byli Żydami. Wszystkie miejsca kaźni tych ludzi powinny być zachowane w pamięci żyjących i otoczone szacunkiem, należnym ofiarom ludobójstwa, dokonanego przez przedstawicieli narodu o niekwestionowanym wkładzie do skarbicy kultury ogólnoludzkiej.

Jakże tragicznie, wobec pamięci tych ofiar, brzmią słowa Icchaka Kacnelsona w jego „Pieśni o zamordowanym żydowskim narodzie”, której fragment, Ewa Cywińska zamieściła w swoim artykule pt. „Żywym i umarłym” na łamach „Gazety Współczesnej” z 31 lipca 1986 r.: „Jakże mam śpiewać? Świat cały obrócił mi się w pustynię! Jak grać mam, kiedy daremnie ręka podźwignąć się sili? Gdzieżecie moi umarli? W śmieciach was szukam i glinie. I w każdej garstce popiołu! Gdzieżecie mi się zagubili?”.

Przypisy:

¹⁾ Getto (prawdopodobnie z włoskiego – borghetto – miasteczko) – część miasta dobrowolnie obrona lub przymusowo wyznaczona jako miejsce zamieszkania dla mniejszości narodowej lub religijnej. Termin ten (po raz pierwszy użyty na początku XVI w. w Wenecji) stosowany jest najczęściej na określenie żydowskich osiedli (ulica, dzielnica) miejskich w Galacie (okres wypędzenia Żydów z kraju ojczystego i pobyt ich na obczyźnie). Wielka Encyklopedia Powszechna, t. 4. Frang – Im. PWN Warszawa 1955 r., s. 209 i 95,

²⁾ Informacje o gettach, o warunkach życia ich mieszkańców oraz ich dalszych losach zostały oparte na w/w opracowaniu Szymona Datnera i na opracowaniu zbiorowym, wydanym przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa pt. „Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny” PWN Warszawa 1979 r., s. 88-601.

³⁾ Lokalizacja getta w Łomży oparta na relacjach mieszkańców Łomży: Z. Zielewicza, W. Boguckiego, J. Świątkowskiego, H. Jastrzębskiego.

⁴⁾ Szymon Datner w swoim opracowaniu (Biuletyn ŻHH z 1966 r. Nr 60 s. 14 i 35) podaje, że było to getto otwarte. W tabeli 2 podaje liczbę 1880 osób ludności żydowskiej, ale według stanu w 1939 r. Nie podaje liczb tej ludności ani w 1941 r., ani w 1942 roku, ale pod datą 2 listopada 1942 r. podaje liczbę 850 osób wywiezionych do obozu zbiorczego w Białymstoku, z adnotacją, że pozostali zbiegli. Natomiast w „Informatorze

encyklopedycznym ...obozów hitlerowskich...” na str., 463, pod numerem 4353 jest informacja o areszcie żandarmerii, utworzonym w sierpniu 1941 r., a zlikwidowanym w lipcu 1944 r., w którym przetrzymywano przez pewien okres mieszkańców Sokół i okolicznych wsi przed wywiezieniem ich do III Rzeszy na roboty przymusowe, do więzień i obozów, lecz ani słowa o getcie żydowskim czy o ludności żydowskiej. Być może ludność żydowska rozproszyła się po innych miejscowościach, w różnym czasie, trudnym do uchwycenia, co wymaga dalszych badań.

⁵⁾ Relacje świadków wydarzenia: S. Załęskiego, J. Marciniaka, Fr. Puchaczewskiego.

Przedruk z: Rocznik Nr 2 „Ziemia Łomżyńska”. Łomża 1986, wydanie TPZŁ, str. 185-197.

Od Redakcji. Ten przedruk zamieszczamy celowo, aby podkreślić, że zbrodnie ludobójstwa nigdy nie były zatajane, obojętnie przez kogo popełnione. I znowu – zakończenie śledztwa w sprawie Jedwabnego przez IPN jest bardzo ważne.

Ewa Chetnik-Donatowicz

Elegia o Jedwabnem

Żar lipcowego słońca w zorzy poranka
I śpiew skowronka na jedwabińskiej niwie
Nie wróżył zwiastunów ludzkiego

cierpienia
I Golgoty krzyża w męczeńskiej poświacie
Szli z pokorą na wyrok wśród pól

jęczmienia
Żałośnie śpiewały anioły ostatni psalm
Żydom Polskim, dla których ta Ojczyzna
Stała się odkupieniem za bolesną śmierć
W lamencie jęki rozpacz jak dzwony serc
Zjednoczyły się w bólu w jedno cierpienie
W stodole w płomieniu przy zawiści tych
Co skazali na krzyż żydowskie plemię
I do niebios zrywały się płomyki ognia
Niebo spopielalo nad Jedwabińską

Golgotą
Szepty modlitw żałosnych wzniesiono do
Boga
Lecz nienawiść zwyciężyła nad miłością

By pojąć przestanie czasu i zdźwigać
spuścizny brzemie
Trzeba pojednania serc, miłosierdzia łaski
By uczyć przebaczenia młode pokolenie
Oby nikt nie zaznał Jedwabińskiej udręki

Dziś stroskane ptaki nucą rapsodię
W gaju leśnym odmawiają kadisza
By zrodziła się miłość i przebaczenie
Wieczne odpoczywanie...

Daj Im OJCZE NASZ
Trzeba dziś wiary, nadziei i modlitwy
Dla zaczynu ziarna - żniw przyszłości ...
Kraków, 11 VII 2001 r.

Urszula Przesław - Łomża

W 62. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego

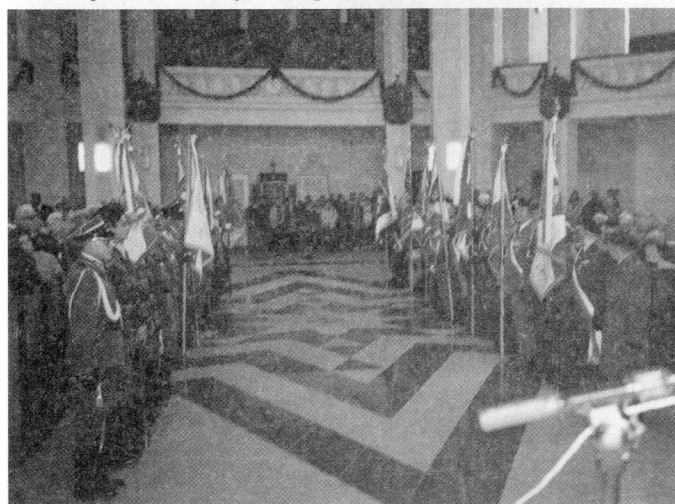
Niezwykłe, historyczne wydarzenie z 27 września 2001 r. pozostanie w mej pamięci na zawsze.

W 62. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego został odsłonięty pomnik Jadwigi Dziekańskiej (pseudonim „Jadzia”) – kobiety – żołnierza AK.

Pomnik stanął w parku nazwanym także Jej imieniem, u zbiegu ulic Bohaterów Monte Cassino i Dąbrowskiego w Białymstoku. Ufundowany został ze składek członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Białystok.



Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w stojącym opodal kościele parafialnym pod wezwaniem św. Rocha w intencji poległych za wolną i suwerenną Ojczyznę. Uczestniczyły w niej władze województwa podlaskiego i miasta Białegostoku – p. wojewoda Krystyna Łukaszuk i p. prezydent Ryszard Tur, poczty sztandarowe: żołnierzy AK z poszczególnych obwodów okalających Białystok, harcerskie i Wojska Polskiego, przyjaznych Związków Kombatanckich, członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, przyjaciele, delegacje: Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej z Białegostoku i Łomży, przedstawiciele TPZŁ, rodzina Jadwigi Dziekańskiej i mieszkańcy Białegostoku.



Ceremonii odsłonięcia dokonali: wojewoda – Krystyna Łukaszuk, prezydent Białegostoku – Ryszard Tur i Urszula Przesław – członek rodziny i przedstawiciel TPZŁ.

Podczas uroczystości wręczono kombatanckie Patenty Weterana Walki o Wolność i Niepodległość Ojczyzny.

Aby przybliżyć czytelnikom „ZŁ” podniosłą, patriotyczną i wzruszającą atmosferę tego wydarzenia, publikujemy w całości treść (w imieniu rodziny) wystąpienia okolicznościowego bratanka „Jadzi” – Tadeusza Dziekańskiego.

„Dzień dzisiejszy jest wielkim dniem dla rodziny śp. Jadwigi Dziekańskiej. Nas, w których płynie ta sama krew, którzy często noszą to samo nazwisko, ogarnia wielkie wzruszenie, przepełnia radość i duma. Rodzina, zwykła, pracowita, chłopska rodzina z podłomżyńskich Kanarzyc, wydała bohaterkę. Jej czyn, ofiara, Jej młodzięcza śmierć w walce, nie idzie w zapomnienie, a uwieczniona zostaje pomnikiem należnym największym, najbardziej zasłużonym.

Jesteśmy za to bezgranicznie wdzięczni Zarządowi Okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Białymstoku oraz władzom województwa podlaskiego i miasta Białegostoku: Pani Wojewodzie i Panu Prezydentowi.

Naszą dzisiejszą, wielką radość dzieli ostatnia żyjąca siostra Jadzi – Zofia, której, niestety, stan zdrowia i wiek pozwalają uczestniczyć w tej podniosłej uroczystości. Reszta najbliższych, tych, z którymi Jadzia bawiła się, uczyła, pracowała, walczyła, których kochała, chodzą już z Nią po „Bożych pastwiskach”.

Do nas, tu obecnych krewnych Ciocia Jadzia nie mówiła, nie żartowała z nami, nie strofowała nas, nie przytulała. Ale mimo tego, że znaleźliśmy się na tym „padole” już po Jej bohaterskiej śmierci, to żyła wśród nas, z Nią rośliśmy. Była dla nas milczącym, ale wymownym wzorem, przykładem, nawet wyrzutem sumienia. Ona nas łączyła, wzbogacała, ale i zawracała z drogi wiedzącej na manowce. Ona pozwalała podnosić czoło, gdy na głowę spadały nieszczęścia, kłopoty, zmartwienia.

Miałem to szczęście urodzić się i wychowywać w przepięknym drewnianym domu (we wsi Kanarzyc pod Łomżą), z rzeźbionymi okiennicami, po którym biegła mała Jadzia, w którym bawiła się, rosła, uczyła, tuliła do rąk matki – wdowy i który pewnego dnia

opuściła zabierając ze sobą młodszą siostrę – Helenę. Poszły w drogę daleką, w biedę, w poniewierkę, poszły na walkę straszliwą; poszły, bo wzywał je obowiązek, wołała Ojczyzna. Dla Jadzi droga ta okazała się drogą bez powrotu.

Odchodząc Jadzia zostawiła matce swój dziewczęcy warkocz. Pamiętam go, długi, koloru dojrzałej pszenicy, leżał w przepastnej szufladzie wielkiego, dębowego stołu, a często też na kolanach matki – mojej babci.

Babcia miała wówczas takie smutne, tęskne, wpatrzone w przeszłość oczy.

Ona nie była na pogrzebie córki, nie rzuciła na trumnę ani grudki ziemi, ani swego bólu, swojej rozpacz i może dlatego gdzieś w zakamarkach duszy tliła się jakaś reszka nadziei, może czekała, a może tylko wołała cienia.

Nigdy nie zapomnę, jak w chwili takiej tęsknej zadumy nagle przed domem z hukiem strzeliła furtka, twarz babci drgnęła, przeleciał po niej króciutki, ledwie dostrzegalny uśmiech, a po chwili na steranych policzkach ukazały się dwie wielkie łzy.

I pamiętam, jak widziałem ten warkocz po raz ostatni. Leżał na kolanach babci, gdy ta „obsiana już Bogiem” szła na spotkanie z córką, szła go zwrócić.

Nam wszystkim i tym, którzy Jadzię znali, pamiętali i tym, którzy w atmosferze wspomnień o Niej wyrastali, brakowało Cioci bardzo. Brakowało kogoś, kto był od nas lepszym, mądrzejszym, dzielniejszym; był ideałem.

I może dlatego z takim przejęciem i bólem wracaliśmy do ostatnich chwil Jej życia, dlatego sam nigdy nie mogłem wyzbyć się dramatycznego, strasznego kojarzenia faktów: podczas gdy w rodzinnej wsi, w Kanarzycach zieleniły się drzewa i pola, gdy za strugą na łąkach przekwitwały kaczęce, podczas gdy wieś śpiewała cichym gwarem zapracowanej rodziny, sąsiadów Jej brat – mój ojciec – gotował się do ślubu, od białostockiego bruku ulicy Stołecznej odbijał się hełm zwalony z głowy wrażego żandarma, omdlewające w agonii ręce nie wyrzuciły ostatniego kamienia, a meldunek, który niosła – ziemski meldunek – składała już u stóp „boskiego tronu”.

Dzisiejsza uroczystość, ten pomnik, sprawiają, że ppor. Jadwiga Dziekańska „Jadzia” już nie tylko nam, jej rodzinie, nie tylko towarzyszom walki, przyjaciółom, znajomym, ale społeczeństwu, pokoleniom przypominać będzie, że zawsze, nawet teraz w czasach brutalnej, a cynicznej pogoni za dobrem materialnym, są wartości, o które warto walczyć, jest Sprawa, dla której warto żyć i nie bać się śmierci.

Mam nadzieję, że ten piękny pomnik będzie zatrzymywał przechodniów, będzie wzruszał, zmuszał do refleksji, że zaopiekuje się nim młodzież.

A rodzina Dziekańskich raz jeszcze dziękuje tym wszystkim, których serca, których żywa pamięć o Jadzi dziś tak pięknie zaowocowały.”

Tadeusz Dziekoński

Od Redakcji. My w Łomży i Kanarzycach też o „Jadzi” nie zapominamy. Świadczyć o tym spotkania organizowane przez Oddział Łomżyński TPŻŁ i wielokrotne publikacje na łamach „Zeszytów Łomżyńskich”.

Wyłoniła się też inicjatywa uczczenia pamięci Jadwigi Dziekońskiej poprzez nadanie Jej imienia Szkole Podstawowej w Konarzycach, ufundowanie sztandaru szkole oraz wmurowanie tablicy pamiątkowej. Został powołany Społeczny Komitet zajmujący się pracami przygotowawczymi. W planach jest też wydanie książeczki o historii szkoły w Kanarzycach oraz wszystkich wspomnień, jakie są do zdobycia i utrwalenia pamięci o „Jadzi”. Czekamy na materiały i prosimy o przysyłanie dalszych wspomnień. (MM)

ROZSIANE PROCHY

Wiersz poświęcony łomżyńskim druhom
- działaczom harcerskim:
Woyczyńskiemu, Zielińskiemu, Żarynowi, Żuberowi
i innym z okazji
Miesiąca Pamięci Narodowej.

Gdzie pustyń skwar

tęsknot, łez - żar

tam myśli moje bieżą;

gdzie światła brzeg,

gdzie mróz i śnieg -

prochy łomżyńskie leżą.

Wojno - ty wojenko - rozsiadaś hen prochy

Ojców, braci, synów, gdzie Dniepru poroży

gdzie piaski libijskie lśnią w promieniach słońca

a wzrok, myśl umęczona podąża bez końca

i ptaki wędrowne przelatują niebem

tam byli - walczyli, Druhowie szeregiem.

Wojenko - wojenko - rozsiadaś prochy

Druhów, synów Łomży - poznawali lochy

więzień, kazamatów, obozów katusze

gdzie światła zakątki, legły polskie dusze,

gdzie kroki wędrowca stąpają po globie

prochy moich braci - zawdzięczają tobie.

Wojno, ty wojenko - prochy rozsiadaś

nad synem - sierotą, łzą ty nie płakałaś;

poznali smak gorzkiej tułaczki cierpienia,

lecz wierni zostali do ostatku tchnienia.

Poległy ich ciała pod wioską Lenino,

pod niebem błękitnym gór Monte Cassino.

Pod twardymi mury w cieniach Stalingradu,

w „białe noce” z łun ogni i mgieł Leningradu,

w fiordach Skandynawii i górach Narwiku,

Krety, Małty, Tobruku, Holsztynie, Haakviku,

na Pomorskim Wale i pod Kołobrzegiem...

długa, długa litania, a miasta szeregiem

Osady i wioski, góry i doliny -

gdzie żołnierz łomżyński wstawił go czyni.

Wojno - ty wojenko - Ich prochy rozsiadaś

po szerokim globie a pamięć - żal dałaś.

Tam żyli, walczyli o wolną Ojczyznę

Harcerze - żołnierze, zostawili bliznę,

krzyż biały, brzozy i szczyptę wspomnienia -

Druhowie łomżyńscy mego pokolenia.

21. IV 1972 r.

Tadeusz Butler

Ewa Chętnik-Donatowicz
Kraków

„Małe Ojczyzny” – kilka refleksji nad rolą działacza regionalnego

Dziś, u progu III tysiąclecia, warto zastanowić się, dla zachowania ducha polskiego w narodzie i dla przyszłych pokoleń, jak nadrzędną sprawą, w obronie przed „zakusami powolnego wynarodowienia”, jest rozbudzanie wśród młodego pokolenia świadomości narodowej, patriotyzmu, poczucia dumy z chwalebnej historii i bycia wiernym wszystkiemu, co polskie, tradycji kultury ludowej, która jest podwaliną kultury ogólnonarodowej – polskiej.

Doświadczenia nieszczęsnej historii były dla Polaków okresem wielkiej próby, którą mimo wielu cierpień moralnych, uwieńczyliśmy wolnością. I dziś jest szczególny czas prób – szukania dróg, rozwiązań, sposobów, by nasze tradycje polskie, naszą tożsamość, wymalować „barwami wolności, przywiązania do stron rodzinnych i polskimi kolorami naszej słowiańskiej fantazji”, czasami graniczącej z romantyzmem.

Moje myśli są teraz blisko tych wszystkich działaczy Towarzystw Przyjaciół Ziem, którzy mimo trudności i kamieni rzucanych im na drogę, którą kroczą – nie tracą nadziei, gdyż przekonani o swym powołaniu, są zaangażowani w swą pracę mimo różnych „układów” oraz doświadczeń tego historycznego czasu – tak trudnego do oceny nawet dla historyków ...

Nierzadko na sprawy wynarodowiania oraz dla „przestrogi” dochodzili w historii do głosu poeci, by uwrażliwiać Polaków na różnych etapach historii. Niejaki poeta Kazimierz Laskowski w okresie niewoli (caratu) napisał w zbiorku p.t.: „Drobiazgi” poniższy wierszyk:

*„Świat cały, jak szeroko mgieł tumanem owian
Ciągłe mówi i pisze o zbliżeniu Słowian a toć,
przez Bóg, już bliższej odległości nie ma
Jak gdy jeden drugiego garścią za kark trzyma*

(ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie)

Mam nadzieję, że dziś inaczej rozumiemy pojęcie zjednoczonej kulturowo Europy, choć przyznam, że powyższy wierszyk może być przestrogą w rozumieniu sensu i istoty regionalizmu. Obserwujemy wiele poczyniń ze strony cudzoziemców, którzy

oprócz „wykupywania” ziemi na działki rekreacyjne na Mazurach, zakładają szereg spółek o charakterze handlowo-reklamowym, zajmując się zupełnie inną działalnością, często kulturalno-oświatową. Tu i ówdzie w ostatnich dwóch latach podczas mojego pobytu letniego na Kurpiach spotkałam grupy turystów z Niemiec, zainteresowanych ulokowaniem „kapitału” na Kurpiach i Mazurach. Jest to proceder zgubny w swoich skutkach ...

„Małe Ojczyzny” żyją odrębnymi obyczajami i tradycjami swych Ziem, którym winni wierność, lojalność, ale też ich zadaniem jest troska i obrona przed ekspansją kulturową, która opanowała środki masowego przekazu, telewizję, dając priorytet twórcom kultury zachodniej Europy i kultury „amerykańskiej” w pejoratywnym znaczeniu.

W zjednoczonej kulturowo Europie współpraca i wymiana kulturalna winna opierać się na szacunku dla innej tradycji i kultury. Dlatego jedynie w oparciu o bogactwo tradycyjnych form kultury ludowej – regionalnej (kurpiowskiej, góralskiej, mazurskiej,...) będącym pierwowzorami kultury narodowej, możemy bronić się w przyszłości przed obcymi wpływami kulturowymi. Nasza tożsamość polska – narodowa, objawiająca się w pięknym polskim języku, gwarze ludowej, pieśni i poezji ludowej, kultywowaniu zwyczajów kurpiowskich, mazurskich, góralskich, ma być ostoją polskości...

I „Małe Ojczyzny” – w których ofiarne z potrzeby serca pracują ludzie oddani do reszty swemu powołaniu – są dziś tak potrzebne, choć niedoceniani są zwykli działacze regionalni, od których tak wiele zależy...

Niech to przekonanie oraz wiara w sens pracy społecznej napelni Nas, działaczy TPZŁ, wielką nadzieją, że Towarzystwa Przyjaciół Ziem istnieją po to, by „Polska była Polską”. „Kurp, Mazur, Krakowiak niechaj idą w parze, tańcząc powolnioka, mazura, krakowiaka. Niech Europę zachwycą polskie tradycje. Niech nie zaginie nasza ludowa kultura.”

Kraków, sierpień 2001 r.



Dolina Narwi pod Sieniem. Fot. A. Dudo 2001.

Wierna Narew

*Wstęga Narwi jak warkocz dziewczyny
Obmywa brzegi zasobne w dumne olszyny
Szuka krętych dróg, by ukryć swą monotonię
W szumie wody słysząc przeszłości symfonię*

*Z czeluści Narwi czytasz kart historię
Echa dawnych bitew i ostatnią wojnę
Żali się rzeka przed swymi rodakami
Ukrywając tajemnie mrok pod głębinami*

*Kryje w swych głębinach bohaterów cienie
Partyzancką broń i wojenne mienie
Odlamki pocisków tkwią na dnie w szkartacie
Przeszłość wojenna odbita w jej szacie*

*Strzegą kart wojennych bunkry porośnięte mchem
Drzemią w nich legendy wiecznym snem
Fale Narwi wtórują pieśniom poległym
rając rapsodię męstwa potomnym*

*W dali wrosły w pejzaż niby otepiate
bunkry okupacyjne prawie obolate
Ziemia zroszona krwią i wokół splekana
Przemawia do nas boleścią znękana*

*Puszcza dziś szumi o czasie bohaterskim
Dumna z żołnierzy w stroju harcerskim
Wysławia legendę o słynnym Kaliwodzie
By pamięć o poległych żyła w narodzie*

Ewa Chętnik-Donatowicz

Jolanta Radgowska
Łomża

Założeń programowych Dziedzictwa Kulturowego w Regionie opracowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w październiku 1995 roku wynika, iż zasadniczym celem edukacji regionalnej jest „ukształtowanie w uczniach poczucia własnej tożsamości regionalnej jako postawy zaangażowania się w funkcjonowanie własnego środowiska i autentycznego otwarcia się na inne społeczności i kultury”

Realizując ten cel w roku szkolnym 2000/2001 zorganizowano po raz 13 konkurs dla klas III Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży „Ziemia Łomżyńska - nasza mała Ojczyzna”. Myślą przewodnią było dążenie do poznania najbliższego dla ucznia zakątka ziemi, jego historii, walki i pracy jego mieszkańców, ich wzlotów i upadków, piękna i bogactwa przyrody, a poprzez to poznanie i umiłowanie małej Ojczyzny, bo ta Ziemia jest naprawdę piękna. Wystarczy popatrzeć latem na „złoto pól, srebro łąk”, malownicze pagórki i doliny poprzetykane zielonymi ścianami lasów, a dusza raduje się.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że jest to jeden z najmniej uprzedmiotowionych regionów Polski, a tym samym stwarzający warunki do rozwoju agroturystyki, rolnictwa ekologicznego i życia w harmonii z przyrodą.

Na tej Ziemi żyją obok siebie różne narodowości, wyznawcy wielu religii, zachowując swoją autonomię, a jednocześnie wykazując tolerancję i otwartość.

Konkurs „Ziemia Łomżyńska - nasza mała Ojczyzna” miał zainteresować uczniów problematyką regionalną, wprowadzić ich poprzez twórcze działanie w świat wartości najbliższego środowiska. Dlatego też oprócz konkursu z wiedzy, który odbywał się w trzech etapach, prowadzone były konkursy: fotograficzny, literacki, plastyczny. Preferowane były metody aktywnego odkrywania, wyrażone w pracach ocenianych przez profesjonalistów. Chodziło przede wszystkim o to, by ograniczyć do minimum metody podające na rzecz form i metod aktywnych. Nauczyciel był tylko inspiratorem i współuczestnikiem

Konkurs „Ziemia Łomżyńska - nasza mała Ojczyzna”.

konkursu, a uczeń w oparciu o literaturę, własne obserwacje i doświadczenia jego kreatorem.

Wyniki XIII edycji konkursu:

W kategorii fotografii nagrody zdobyli: **Joanna Włodarczyk** (kl. II C), **Małgorzata Wiska** (kl. II C) i **Łukasz Korza** (kl. II F). Wyróżnienie otrzymał **Mariusz Chrzanowski** z kl. II A.

W kategorii prac literackich najlepszą pracę napisała **Anna Godziuk** (kl. II C), drugie miejsce jury przyznało **Annie Aspras** (kl. II E), trzecie – **Monice Kiljan** (kl. II B).

W kategorii prac plastycznych wygrała **Agnieszka Potocka** (kl. II C), miejsce drugie przypadło **Kamili Hermanowskiej** (kl. II B), dwie nagrody trzecie zdobyli: **Marta Potocka** i **Szymon Wilk** z kl. II A.

Finał konkursu odbył się 18. VI. 2001 r. w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.

Uczestniczyli w nim. zaproszeni goście, dyrekcja szkoły, wszyscy uczniowie klas II z wychowawcami. Uroczystość uświetnił występ Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”.

W tym roku główną nagrodę – wycieczkę po Ziemi Łomżyńskiej, której fundatorem jest Rada Rodziców, wywalczyła kl. II C, drugie miejsce zajęła kl. II B, a trzecie kl. II A.

Reasumując, można dojść do wniosku, że konkurs ten, ze względu na duże walory poznawcze, kształcące i wychowawcze, jest ważnym ogniwem w szkolnej edukacji regionalnej. Zwiększa możliwość odkrywania własnego otoczenia, jego historii i teraźniejszości.

Prace literackie uczniów I LO im. T. Kościuszki w Łomży.

Anna Godziuk, kl. II C
– pierwsze miejsce.

Drogi Cyprianie!

Pierwszy tydzień wakacji, a ja już tęsknię za tobą i resztą naszej studenckiej paczki. Wszyscy porozjeżdżali się po

lasach, górach, wioskach – jak, najdalej od Poznania, szarych twarzy nudnych rektorów. Tylko naszego kochanego historyka mi brak – Dziadzia. Człuby się tu jak ryba w wodzie. Siedzę bowiem na dziedzińcu starego, dość zaniedbanego dworku, w którym znajduje się archiwum wydawnictw Polskiej Akademii Nauk. Osobom nieupoważnionym wstęp tu jest surowo wzbroniony, ale, jak wiesz, należę do PAN-u i mój szef wystął mnie tutaj, abym dokonała porządków w archiwalnych papierach i odkurzyła setki książek, których nie dotykał nikt przez wiele lat. Nie wiem, czy orientujesz się, gdzie jest Kamianka, na wszelki wypadek wytłumaczę Ci dokładnie. Weź do rąk mapę i znajdź moje miasto Łomżę. Jak widzisz, obok leży Zambrów, a niedaleko Wysokie Mazowieckie. Wieś Tybory Kamianka znajduje się pośrodku tej trasy. Sam fakt, że należy do terytorium ziemi łomżyńskiej sugeruje, iż nie jest to miejsce zwyczajne.

Dobrze, że udało mi się przyjechać akurat tutaj – w moje rodzinne strony. W Jezierni, pobliskiej wiosce, mam krewnych – pochodzi stamtąd moja mama. Miejsce to uznaję za krainę mego dzieciństwa. Spędziłam tu wiele niezapomnianych wakacji. Tutejsza ziemia jest piękniejsza niż jakakolwiek inna na świecie – zboże ma weselszy odcień złota, błękit nieba zdaje się być jak ocean, na którego łagodnych falach ktoś rozrzucił płatki delikatnych, unikatowych niebieskich róż, każde drzewo wydaje się szeptać coś niezwykle ekscytującego, zapierającego dech w piersiach, a gdy pada deszcz... krople zamiast moczyć, delikatnie gubią motyle pocałunki na skórze.

W skwarne dni ja i moi przyjaciele znajdowaliśmy chłód właśnie tu, w Kamiance. Kapaliśmy się w stawach, które były prawdziwą oazą wśród zbożowych pustyń. Chodziliśmy tam polną drogą, a moje oczy chłoneły z rozkoszą każdy słoneczny kros, każdego niebieskiego chabry, który zabłądził gdzieś wśród rumiankowych kęp, ścielących przydrożne horyzonty ziemi. Taki spacer z Jezierni do Kamianki wydawał się być dla mnie wiecznością. Teraz, kiedy przemierzam

tę scenerię mając kilkanaście lat więcej, moja droga nie jest już taka zawita, nie jest niekończącą się historią...

W miejscu, do którego prowadziła polna ścieżyna, oprócz stawów znajdowały się jeszcze dwa obiekty, stanowiące dla mnie tę strefę, która wydawała się być szczególnie różniąca od reszty Bożego świata. Była to tajemnicza, zielona wyspa, która w niejasnych okolicznościach wyrosła na środku większego stawu oraz jeszcze gęściej otulony mgłą tajemnicy stary dwór sąsiadujący z wodą. Co najbardziej pociągano mnie w tym budynku?

**Tajemnicza, od wieków zamknięta
brama**

**Bezwzględny starzec pilnujący
majątku**

**Ten starzec, który podobno
nienawidził ludzi
zwłaszcza tych, którzy ośmielali się
podejść**

blisko bramy

**Dziwny odcień nieba nad starym
dachem pałacu...**

**Podejrzenie zielone konary drzew
towarzyszących**

**długiej alei prowadzącej do ganku,
gdzie niewzruszenie stały cztery
białe, podpierające balkon kolumny
duchy, bez których dwór nie byłby
przecież dworem
(no, bo jakże by inaczej?)**

Siedząc teraz na dziedzińcu tego cytrynowomiodowostonecznego budynku, na którym czas zdążył już zostawić swe ślady, uświadomiłam sobie, że ten całokształt mało zmienił się w moich oczach, choć staram się patrzeć na niego z nieco innej perspektywy. Oczywiście jest to, że ten straszny starzec był wytworem dziecięcej wyobraźni, po której można spodziewać się różnych rzeczy. Jeśli chodzi o tę moją perspektywę postrzegania, to widzę w tym budynku również to, że jest wzorowany na innych budowlach późnoklasycystycznych, że stoi na planie prostokąta o zaokrąglonych narożach, jest parterowy, ale w części środkowej posiada dwukondygnacyjny, obustronny ryzalit, zwieńczony trójkątnym przyczółkiem, ze śmieszonym, okrągłym okienkiem, jakby okiem na świat pól i łąk leżących naprzeciw niego, za bramą i szosą. Miejsce, w którym się właśnie znajduję, to nic

innego, jak fasada frontowa, zawierająca portyk z czterema tokańskimi kolumnami ustawionymi na ośmiostopniowym podeście... Wiesz co? Chyba wolę patrzeć na to wszystko tak jak kiedyś. Nie chcę nazywać tej cudownej, pachnącej alei, otoczonej podejrzanie zielonymi konarami kasztanowców, drogą dojazdową, kończącą się owalnym podjazdem z tysiąc kłombem pośrodku. Teraz nie jestem już na schodach, ale nad stawem. Kiedy patrzę na tę wyspę, żałuję, że nie powstała tam nigdy moja stopa. Co prawda, kiedy byłam mała, udało mi się tam dopłynąć z wujem, ale siedziałam wtedy w jakiejś dętce i, o ile pamiętam, to nie udało mi się z niej wydostać. Zresztą na wyspie były ogromne chaszcze, dzikie maliny – moja drobna, bosa stópka mogłaby zrobić sobie krzywdę. A niech i by sobie zrobiła! Przynajmniej zaliczyłabym obecność na tym tajemniczym małym świecie. O wyspie też słyszało się kilka zastanawiających wieści... Podobno jeden z pierwszych dziedziców dworku, do których należały te stawy, ukrył na niej cenny skarb. Po kilku latach zapomniał, w którym dokładnie miejscu go zakopał. Nie było tam jeszcze żadnych drzew, na wyspie gościła pustka. Niestety, pamięć lubiła płać dziedzicowi figle, musiał więc rozkopywać cały teren. Na szczęście spełniły się słowa „szukajcie, a znajdziecie” i skrzynka powróciła do niego w całości, głupio mu jednak było zostawić wyspę w tak opłakanym stanie, dlatego posadził tam brzozy, które do dziś obserwują kąpiących się w stawach ludzi.

No tak – ja tu o jakichś wyspach, a tam czeka na mnie praca. Tak naprawdę, zaczynam dopiero od jutra, ale już dziś chcę się trochę rozejrzeć po tym ciekawym dworku. Przyznam, że spanie tam, na strychu, nie będzie dla mnie czymś łatwym; znając siebie, będę bała się zmrzyć powieki, nie mówiąc o zgaszeniu światła. Niby na dole w rogu mieszkają ludzie – strażnicy, ale jutro wyjeżdżają do Czech, więc zostawią mnie sam na sam z „wolną chatą”.

04.07.

Nie mogłam zmrzyć oka – chyba mi się nie dziwisz. Całą noc siedziałam przy biurku i bałam się odwrócić głowę, by nie zobaczyć jakiegoś ducha – myślę, że tylko dlatego go nie ujrzałam.

Przeglądałam stare książki, które znalazłam w komodzie. Ktoś musiał je tam zostawić, gdy mieszkał w tym pokoju. Książki te są dosyć ciekawe, jeśli ktoś interesuje się historią ziemi łomżyńskiej, białostockiej i płockiej. Szczegółowo przejrzałam tę pierwszą i nie znalazłam tam zupełnie nic na temat dworu w Kamiance, trochę mnie to zdziwiło – słyszałam, że jego historia jest bardzo ciekawa.

Noc. Ciężka jest praca w archiwach, w dodatku można rozmawiać tylko ze sobą (chyba że się uprę i porozmawiam z książkami). W szafce znalazłam kilka przedpotopowych fotografii – pozuje na nich jakaś piękna, tajemnicza kobieta, mająca czarne, długie włosy, jasny kapelusz i koronkową suknię. Na odwrocie zdjęcia znajduje się dedykacja – „dla kochanego Władzia – Jego J.F.” J.F. Kim ona mogła być? Kim był dla niej on? Kochankiem... mężem... szczególnie przyjacielem, który miał wyjechać daleko i zapomniano o tej pamiętce...

Fotka pochodzi z 1895 roku – przeżyła ponad sto lat. Jednak to zdjęcie to nie wszystko, jest jeszcze bardzo stary list, który znalazłam w stosie papierów w piwnicy. Prawdopodobnie pochodzi on z lat pięćdziesiątych XIX wieku. Adresowany jest do Gracjana i Salomei Roszkowskich, nadany przez Leona Skińskiego. Jedyne, co zrozumiałam z tej korespondencji, to to, że Skiński chce im oddać w dzierżawę Tybory Kamiankę i że Deresław wyjeżdża do Paryża.

Ciekawość historii tego dworku dosłownie wyżera mnie od środka, nie mogę spać, nie chodzę nad stawy, nawet nie odwiedziłam jeszcze mojej ukochanej rodzinie w Jezierni, tylko siedzę tu i grzebię w książkach, w piwnicy, z nadzieją, że natrafie na następne takie zagadki jak to zdjęcie czy ten właśnie list. Jak dowiem się czegoś nowego, to napiszę. Na razie kończę.

Ciao, ciao, Buenos noches Don Cyprianie...

– Twoja Donna Anna

Od Redakcji: Pracę Anny Aspras (kl. II E) - II miejsce, przedstawimy w następnym numerze „ZŁ”.

Jolanta Radgowska
Łomża

Konkurs „Ziemia Łomżyńska - nasza mała Ojczyzna”.

Założeń programowych Dziedzictwa Kulturowego w Regionie opracowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w październiku 1995 roku wynika, iż zasadniczym celem edukacji regionalnej jest „ukształtowanie w uczniach poczucia własnej tożsamości regionalnej jako postawy zaangażowania się w funkcjonowanie własnego środowiska i autentycznego otwarcia się na inne społeczności i kultury”

Realizując ten cel w roku szkolnym 2000/2001 zorganizowano po raz 13 konkurs dla klas III Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży „Ziemia Łomżyńska - nasza mała Ojczyzna”. Myślą przewodnią było dążenie do poznania najbliższego dla ucznia zakątka ziemi, jego historii, walki i pracy jego mieszkańców, ich wzlotów i upadków, piękna i bogactwa przyrody, a poprzez to poznanie i umiłowanie małej Ojczyzny, bo ta Ziemia jest naprawdę piękna. Wystarczy popatrzyć latem na „złoto pól, srebro łąk”, malownicze pagórki i doliny poprzetykane zielonymi ścianami lasów, a dusza raduje się.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że jest to jeden z najmniej uprzedmiotowionych regionów Polski, a tym samym stwarzający warunki do rozwoju agroturystyki, rolnictwa ekologicznego i życia w harmonii z przyrodą.

Na tej Ziemi żyją obok siebie różne narodowości, wyznawcy wielu religii, zachowując swoją autonomię, a jednocześnie wykazując tolerancję i otwartość.

Konkurs „Ziemia Łomżyńska - nasza mała Ojczyzna” miał zainteresować uczniów problematyką regionalną, wprowadzić ich poprzez twórcze działanie w świat wartości najbliższego środowiska. Dlatego też oprócz konkursu z wiedzy, który odbywał się w trzech etapach, prowadzone były konkursy: fotograficzny, literacki, plastyczny. Preferowane były metody aktywnego odkrywania, wyrażone w pracach ocenianych przez profesjonalistów. Chodziło przede wszystkim o to, by ograniczyć do minimum metody podające na rzecz form i metod aktywnych. Nauczyciel był tylko inspiratorem i współuczestnikiem

konkursu, a uczeń w oparciu o literaturę, własne obserwacje i doświadczenia jego kreatorem.

Wyniki XIII edycji konkursu:

W kategorii fotografii nagrody zdobyli: **Joanna Włodarczyk** (kl. II C), **Małgorzata Wiska** (kl. II C) i **Łukasz Korza** (kl. II F). Wyróżnienie otrzymał **Mariusz Chrzanowski** z kl. II A.

W kategorii prac literackich najlepszą pracę napisała **Anna Godziuk** (kl. II C), drugie miejsce jury przyznało **Annie Aspras** (kl. II E), trzecie – **Monice Kiljan** (kl. II B).

W kategorii prac plastycznych wygrała **Agnieszka Potocka** (kl. II C), miejsce drugie przypadło **Kamili Hermanowskiej** (kl. II B), dwie nagrody trzecie zdobyli: **Marta Potocka** i **Szymon Wilk** z kl. II A.

Finał konkursu odbył się 18. VI. 2001 r. w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.

Uczestniczyli w nim. zaproszeni goście, dyrekcja szkoły, wszyscy uczniowie klas II z wychowawcami. Uroczystość uświetnił występ Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża”.

W tym roku główną nagrodę – wycieczkę po Ziemi Łomżyńskiej, której fundatorem jest Rada Rodziców, wywalczyła kl. II C, drugie miejsce zajęła kl. II B, a trzecie kl. II A.

Reasumując, można dojść do wniosku, że konkurs ten, ze względu na duże walory poznawcze, kształtujące i wychowawcze, jest ważnym ogniwem w szkolnej edukacji regionalnej. Zwiększa możliwość odkrywania własnego otoczenia, jego historii i teraźniejszości.

Prace literackie uczniów I LO im. T. Kościuszki w Łomży.

Anna Godziuk, kl. II C
– pierwsze miejsce.

Drogi Cyprianie!

Pierwszy tydzień wakacji, a ja już tęsknię za tobą i resztą naszej studenckiej paczki. Wszyscy porozjeżdżali się po

lasach, górach, wioskach – jak, najdalej od Poznania, szarych twarzy nudnych rektorów. Tylko naszego kochanego historyka mi brak – Dziadzia. Człoby się tu jak ryba w wodzie. Siedzę bowiem na dziedzińcu starego, dość zaniedbanego dworku, w którym znajduje się archiwum wydawnictw Polskiej Akademii Nauk. Osobom nieupoważnionym wstęp tu jest surowo wzbroniony, ale, jak wiesz, należę do PAN-u i mój szef wystął mnie tutaj, abym dokonała porządków w archiwalnych papierach i odkurzyła setki książek, których nie dotykał nikt przez wiele lat. Nie wiem, czy orientujesz się, gdzie jest Kamianka, na wszelki wypadek wytłumaczę Ci dokładnie. Weź do rąk mapę i znajdź moje miasto Łomżę. Jak widzisz, obok leży Zambrów, a niedaleko Wysokie Mazowieckie. Wieś Tybory Kamianka znajduje się pośrodku tej trasy. Sam fakt, że należy do terytorium ziemi łomżyńskiej sugeruje, iż nie jest to miejsce zwyczajne.

Dobrze, że udało mi się przyjechać akurat tutaj – w moje rodzinne strony. W Jezieni, pobliskiej wiosce, mam krewnych – pochodzi stamtąd moja mama. Miejsce to uznaję za krainę mego dzieciństwa. Spędziłam tu wiele niezapomnianych wakacji. Tutejsza ziemia jest piękniejsza niż jakakolwiek inna na świecie – zboże ma weselszy odcień złota, błękit nieba zdaje się być jak ocean, na którego łagodnych falach ktoś rozrzucił płatki delikatnych, unikatowych niebieskich róż, każde drzewo wydaje się szeptać coś niezwykle ekscytującego, zapierającego dech w piersiach, a gdy pada deszcz... krople zamiast moczyć, delikatnie gubią motyle pocałunki na skórze.

W skwarne dni ja i moi przyjaciele znajdowaliśmy chłód właśnie tu, w Kamiance. Kąpaliliśmy się w stawach, które były prawdziwą oazą wśród zbożowych pustyń. Chodziliśmy tam polną drogą, a moje oczy chłonięły z rozkoszą każdy słoneczny kros, każdego niebieskiego chabry, który zabłądził gdzieś wśród rumiankowych kęp, ścielących przydrożne horyzonty ziemi. Taki spacer z Jezieni do Kamianki wydawał się być dla mnie wiecznością. Teraz, kiedy przemierzam

tę scenę mając kilkanaście lat więcej, moja droga nie jest już taka zawiła, nie jest niekończącą się historią...

W miejscu, do którego prowadziła polna ścieżyna, oprócz stawów znajdowały się jeszcze dwa obiekty, stawały dla mnie tę strefę, która wydawała się być szczególnie różniąca od reszty Bożego świata. Była to tajemnicza, zielona wyspa, która w niejasnych okolicznościach wyrosła na środku większego stawu oraz jeszcze gęściej otulony mgłą tajemnicy stary dwór sąsiadujący z wodą. Co najbardziej pociągano mnie w tym budynku?

**Tajemnicza, od wieków zamknięta
brama**

**Bezwzględny starzec pilnujący
majątku**

**Ten starzec, który podobno
nienawidził ludzi
zwłaszcza tych, którzy ośmielali się
podejść**

blisko bramy

**Dziwny odcień nieba nad starym
dachem pałacu...**

**Podjeżdżanie zielone konary drzew
towarzyszących**

**długiej alei prowadzącej do ganku,
gdzie niewzruszenie stały cztery**

**białe, podpierające balkon kolumny
duchy, bez których dwór nie byłby**

przecież dworem

(no, bo jakże by inaczej?)

Siedząc teraz na dziedzińcu tego cytrynowomiodowosłonecznego budynku, na którym czas zdążył już zostawić swe ślady, uświadomiłam sobie, że ten całokształt mało zmienił się w moich oczach, choć staram się patrzeć na niego z nieco innej perspektywy. Oczywiście jest to, że ten straszny starzec był wytworem dziecięcej wyobraźni, po której można spodziewać się różnych rzeczy. Jeśli chodzi o tę moją perspektywę postrzegania, to widzę w tym budynku również to, że jest wzorowany na innych budowlach późnoklasycystycznych, że stoi na planie prostokąta o zaokrąglonych narożach, jest parterowy, ale w części środkowej posiada dwukondygnacyjny, obustronny ryzalit, zwieńczony trójkątnym przyczółkiem, ze śmieszonym, okrągłym okienkiem, jakby okiem na świat pól i łąk leżących naprzeciw niego, za bramą i szosą. Miejsce, w którym się właśnie znajduję, to nic

innego, jak fasada frontowa, zawierająca portyk z czterema toskańskimi kolumnami ustawionymi na ośmiostopniowym podeście... Wiesz co? Chyba wolę patrzeć na to wszystko tak jak kiedyś. Nie chcę nazywać tej cudownej, pachnącej alei, otoczonej podejrzanymi zielonymi konarami kasztanowców, drogą dojazdową, kończącą się owalnym podjazdem z łysym klombem pośrodku. Teraz nie jestem już na schodach, ale nad stawem. Kiedy patrzę na tę wyspę, żałuję, że nie powstała tam nigdy moja stopa. Co prawda, kiedy byłam mała, udało mi się tam dopłynąć z wujem, ale siedziałam wtedy w jakiejś dętce i, o ile pamiętam, to nie udało mi się z niej wydostać. Zresztą na wyspie były ogromne chaszcze, dzikie maliny – moja drobna, bosa stópka mogłaby zrobić sobie krzywdę. A niech i by sobie zrobiła! Przynajmniej zaliczyłabym obecność na tym tajemniczym małym światku. O wyspie też słyszało się kilka zastanawiających wieści... Podobno jeden z pierwszych dziedziców dworku, do których należały te stawy, ukrył na niej cenny skarb. Po kilku latach zapomniał, w którym dokładnie miejscu go zakopał. Nie było tam jeszcze żadnych drzew, na wyspie gościła pustka. Niestety, pamięć lubiła płać dziedzicowi figle, musiał więc rozkopywać cały teren. Na szczęście spełniły się słowa „szukajcie, a znajdziecie” i skrzynka powróciła do niego w całości, głupio mu jednak było zostawić wyspę w tak opłakanym stanie, dlatego posadził tam brzozy, które do dziś obserwują kąpiących się w stawach ludzi.

No tak – ja tu o jakichś wyspach, a tam czeka na mnie praca. Tak naprawdę, zaczynam dopiero od jutra, ale już dziś chcę się trochę rozejrzeć po tym ciekawym dworku. Przyznam, że spanie tam, na strychu, nie będzie dla mnie czymś łatwym; znając siebie, będę bała się zmrzyć powieki, nie mówiąc o zgaszeniu światła. Niby na dole w rogu mieszkają ludzie – strażnicy, ale jutro wyjeżdżają do Czech, więc zostawią mnie sam na sam z „wolną chatą”.

04.07.

Nie mogłam zmrzyć oka – chyba mi się nie dziwisz. Całą noc siedziałam przy biurku i bałam się odwrócić głowę, by nie zobaczyć jakiegoś ducha – myślę, że tylko dlatego go nie ujrzałam.

Przeglądałam stare książki, które znalazłam w komodzie. Ktoś musiał je tam zostawić, gdy mieszkał w tym pokoju. Książki te są dosyć ciekawe, jeśli ktoś interesuje się historią ziemi łomżyńskiej, białostockiej i płockiej. Szczegółowo przejrzałam tę pierwszą i nie znalazłam tam zupełnie nic na temat dworu w Kamiance, trochę mnie to zdziwiło – słyszałam, że jego historia jest bardzo ciekawa.

Noc. Ciężka jest praca w archiwach, w dodatku można rozmawiać tylko ze sobą (chyba że się uprę i porozmawiam z książkami). W szafce znalazłam kilka przedpotopowych fotografii – pozuje na nich jakaś piękna, tajemnicza kobieta, mająca czarne, długie włosy, jasny kapelusz i koronkową suknię. Na odwrocie zdjęcia znajduje się dedykacja – „dla kochanego Władzia – Jego J.F.” J.F. Kim ona mogła być? Kim był dla niej on? Kochankiem... mężem... szczególnym przyjacielem, który miał wyjechać daleko i zapomniano o tej pamiętce...

Fotka pochodzi z 1895 roku – przeżyła ponad sto lat. Jednak to zdjęcie to nie wszystko, jest jeszcze bardzo stary list, który znalazłam w stosie papierów w piwnicy. Prawdopodobnie pochodzi on z lat pięćdziesiątych XIX wieku. Adresowany jest do Gracjana i Salomei Roszkowskich, nadany przez Leona Skińskiego. Jedyne, co zrozumiałam z tej korespondencji, to to, że Skiński chce im oddać w dzierżawę Tybory Kamiankę i że Derestaw wyjeżdża do Paryża.

Ciekawość historii tego dworku dosłownie wyżera mnie od środka, nie mogę spać, nie chodzę nad stawy, nawet nie odwiedziłam jeszcze mojej ukochanej rodzinie w Jezierni, tylko siedzę tu i grzebię w książkach, w piwnicy, z nadzieją, że natrafię na następne takie zagadki jak to zdjęcie czy ten właśnie list. Jak dowiem się czegoś nowego, to napiszę. Na razie kończę.

Ciao, ciao, Buenos noches Don Cyprianie...

– Twoja Donna Anna

Od Redakcji: Pracę Anny Aspras (kl. II E) - II miejsce, przedstawimy w następnym numerze „ZŁ”.

Antoni Dudo
Łomża

Podróż sentymentalna

W pierwszą sobotę października br. wspólnie z żoną i przyjaciółmi z lat szkolnych spędzonych wspólnie w LO im. T. Kościuszki w Łomży (matura 1966), mieszkającymi i pracującymi obecnie w Warszawie, oraz naszą wspólną koleżanką z Łomży, odbyliśmy wycieczkę po okolicach naszego miasta, do miejsc, do których docieraliśmy w tamtych czasach najczęściej pieszo.

Rozpoczęliśmy od Siemienia, gdzie u podnóża wysokiej skarpy, meandrując leniwie, toczy swoje wody Narew. Wspaniały widok na pradolinę rzeki i pasące się w dole krowy, Czyste powietrze, cisza i tak jak rzeka wolno płynący czas.



Siemień. Widok na dolinę Narwi. Fot. Zdż. Dąbrowski 2001

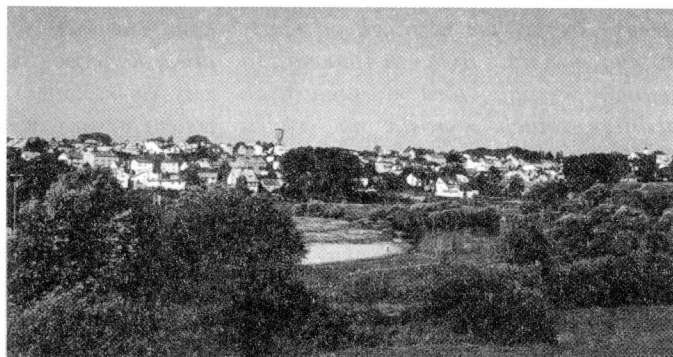
Następnie odwiedziliśmy Wzgórze królowej Bony. Inne niż to, które mam w pamięci. Stanowiło ono cel naszych pieszych fotograficznych wycieczek z ojcem i bratem. Teraz, porośnięte chwastami, sprawia smutne wrażenie.

Wzgórze św. Wawrzyńca – miejsce ubiegłorocznych wykopalisk i sensacyjnych odkryć. Po ich zakończeniu i odbytych z wielką pompą uroczystościach 1000-lecia chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej, pozostawione samo sobie zarosło teraz chwastami prawie po pas. Niezabezpieczone fundamenty, sprawiające wrażenie chaotycznie ustawionych głazów, obok stos cegieł, nieodbudowana kapliczka. I tak jak to już w tradycji naszego kraju jest, uroczystości się odbyły, padło wiele słów o przeszłości i przyszłości, a miejsce, skąd promieniowało chrześcijaństwo na nasze ziemie, pozostawiono przyrodzie. A wyobrażałem je sobie zupełnie inaczej – jako teren z widocznymi fundamentami, równo strzyżoną trawą i kapliczką, jako miejsce do refleksji nad życiem, nieubłaganym upływem czasu i pięknem przyrody, którym obdarował nas Pan Bóg.



Wzgórze św. Wawrzyńca w 2001 r.

Czy tak wiele trzeba wysiłku i pieniędzy, gdyby raz czy dwa razy w miesiącu któryś z okolicznych rolników skosił trawę w tym miejscu, tak szczególnie dla dziejów naszego miasta i chrześcijaństwa?



Panorama Łomży z nowego mostu.

Po drodze pokazałem przyjaciółom nowy most. Jakże potężny w stosunku do drewnianego, który był w tym miejscu od końca 50. do połowy 70. lat. Przez prawie ćwierć wieku dzielnie stawiał czoła krze i wodzie, bowiem zimy w latach 60–80 były śnieżne, zupełnie inne niż teraz.

Byliśmy też w Lesie Jednaczewskim przy pomniku Stacha Konwy. Z częstych, niedzielnych wypraw całą rodziną i ze znajomymi, pamiętam jedynie cokolwiek po zniszczonym w czasie wojny pomniku. Później polana ta stanowiła cel wycieczek szkolnych organizowanych przez nauczycieli i przez nas samych, czyli wagarowiczów. Obecny pomnik jest inny niż ten zrekonstruowany w latach 70. Ale dobrze, że jest, symbolizuje bowiem ciągłość historii i pokoleń



Odbudowany pomnik Stacha Konwy

łomżyńiaków, którzy poświęcili swoje życie w obronie Ojczyzny. Na polanie zastaliśmy dużo osób z rodzinami, korzystających z uroków słonecznej, październikowej soboty.

Przez Jednaczewo, doliną Narwi pojechaliśmy w kierunku Szablaku, do miejsca, gdzie kiedyś łomżyńscy harcerze mieli teren na biwaki, a później był ośrodek wypoczynkowy łomżyńskiego PKS. Inny już brzeg, wyższe drzewa. I wspomnienie spływu z tego miejsca kajakiem do Nowogrodu, gdy przeciwny wiatr bardzo utrudniał płynięcie z prądem rzeki. W jakże prymitywnych warunkach, w porównaniu z obecnymi czasami, spędzało się tam kilka czy kilkanaście dni odpoczynku. Ale to też miało swój urok. Byliśmy wtedy bliżej przyrody.

I tak mijając umocnienia linii obronnej „Narew” i miejsca bohaterskiej walki żołnierzy polskich we wrześniu 1939 r. dotarliśmy do Nowogrodu z zamiarem zjedzenia obiadu. Niestety, obie restauracje zajęte były na wesela, więc trochę

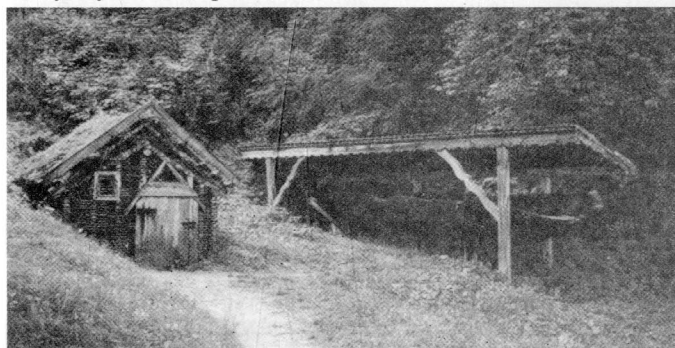
głodni rozpoczęliśmy zwiedzanie skansenu. Bez względu na porę roku i pogodę, ilekroć w nim jestem, sprawia na mnie wrażenie smutnego. Czyżby brakowało w nim opiekuńczej ręki p. Jadwigi Chętnikowej?



Dworek z Brzózek, I poł. XIX w.

Tuż przed powołaniem do wojska pracowałem w Muzeum Regionalnym w Łomży i w skansenie, gdzie zajmowałem się opisywaniem i sklejanym naczyń pochodzących z wykopalisk prowadzonych w okolicach Nowogrodu.

Pamiętna, charakterystyczna postać p. Świdarskiego. Jego swoiste poczucie humoru i opowieści o pobycie w Ameryce, specyficzny sposób oprowadzania po skansenie – czasami byle zbyć wycieczkę, a czasami kilkogodzinne gawędy o tym, jak się kiedyś żyło na Kurpiach.



Dział rybactwa i łódź dębowa pochodząca z wczesnego średniowiecza.

Szczególnie pamiętny był dla mnie wyjazd z p. Jadwigą nad Pisę, gdzie w 1968 r. odkryto dłubankę, (znajdącą się obecnie w dziale rybactwa). Wpadłem wtedy do rzeki, czystej wówczas jak woda źródłana. Brałem też udział w wykopaliskach archeologicznych pod Jankowem Młodzianowem.

Zabrakło nam, niestety, czasu na zwiedzenie fortów, cmentarza z coraz większą ilością odnowionych, dzięki inicjatywie TPŻŁ i ofiarności łomżyńiaków, zabytkowych pomników. Miejsca, gdzie spoczywają moi Rodzice i Brat, oraz koleżanki i koledzy, którzy odeszli od nas za wcześnie.

Była to, jak określił mój przyjaciel, „podróż sentymentalna”. Krótka, ale będzie czas na jej kontynuację w przyszłym roku. Tym razem zaproszę Was, drodzy moi Przyjaciele, na podróż dyliżansem, do Drozdowa.

W wieku kilkunastu lat często brałem udział w wycieczkach, które oprowadzał po Łomży, jej okolicach i skansenie mój Ojciec, Zygmunt. Często też wyjeżdżałem z nim na Kurpie,

do Łysych, Kadzidła, Myszynca w poszukiwaniu zabytków budowlanych i ruchomych, które trafiały potem do skansenu. Kto pamięta jeszcze kolejkę wąskotorową?

Cóż, inne to były czasy i nasze miasto z jego okolicami było atrakcją turystyczną nie tylko dla dzieci ze wsi, ale i turystów przyjeżdżających z całej Polski. Nie myślano wtedy o Biebrzańskim Parku Krajobrazowym i Parku Krajobrazowym Doliny Narwi czy o gospodarstwach agroturystycznych.

Podczas tej podróży zwróciliśmy uwagę na to, że po przekroczeniu rogatek miasta znaleźliśmy się w innym miejscu, gdzie czas płynie wolniej, tak jak wolno i zgodnie z naturą płynie Narew. Dlatego coraz więcej ludzi z dużych miast szuka takich okolic, gdzie mogliby żyć bez pośpiechu, który jest skutkiem rozwiniętej cywilizacji. I tu, przy odpowiednich działaniach promocyjnych ze strony gospodarzy miasta i powiatu, widzę szansę dla Łomży. Szansę przyciągnięcia ludzi, pragnących żyć w otoczeniu nietkniętym tak mocno przez cywilizację i szaleńczą pogoń za pieniędzmi.



Wnętrze chałupy z Kadzidła.

Z tej naszej „sentymentalnej podróży”, mimo że nasze miasto nie jest Gdańskiem, Krakowem, Warszawą czy Wrocławiem z ich zabytkami, wyciągnąłem wniosek, że mamy co pokazać i o czym opowiadać nie tylko osobom spoza Łomży, ale i nam, łomżyńiakom. Chociażby o ostatnich odkryciach archeologicznych w kurhanie pod Uśnikiem, pochodzącym z IV–V wieku n.e., czy o tym, że nasz cmentarz może być starszy o 5 lat. Nie wszystkich może to interesować, ale uważam, że część łomżyńskiego społeczeństwa z chęcią wzięłaby udział w takich wycieczkach organizowanych chociażby przez Oddział Łomżyński TPŻŁ we współpracy z którymś z łomżyńskich biur podróży. Takie wycieczki stanowiłyby pewną formę promocji walorów położenia naszego miasta, powodowałyby też utożsamianie się jego mieszkańców z Łomżą i Ziemią Łomżyńską.

Zapraszam więc wszystkich Czytelników „Zeszytów Łomżyńskich” do odbywania takich „podróży sentymentalnych”. A moich przyjaciół zapraszam na przyszły rok.

Na zakończenie zwracam się do pokolenia 50-latków. Opiszcie swoje wrażenia z lat młodości i lat szkolnych spędzonych w Łomży i na Ziemi Łomżyńskiej. Piszcie, gdzie pracujecie, co osiągnęliście w życiu. I pamiętajcie o swoich korzeniach, o swojej „Małej Ojczyźnie”.

Fotografie (2-6) – autora.

Janusz Gwardiak
Łomża

W dziesięciolecie śmierci Heleny Czernekowej o pani Helenie - na łomżyńską nutę

Wśród rozlicznych dokonań pani Heleny Czernekowej na niwie kultury niejako w cieniu pozostaje jej oryginalny pomysł na promocję Łomży. Otóż kierowana przez nią Biblioteka Powiatowa i Miejska ogłosiła w 1965 r. ogólnopolski konkurs muzyczny na piosenkę o Łomży. W zmaganiach konkursowych wygrała piosenka „My z Łomży” z tekstem Janusza Odrowąża - Pieniżka i z muzyką Romualda Żylińskiego. Obaj należeli do uznawanych autorytetów, choć tekst chyba trochę nadążał za łomżyńską megalomanią szczególnie w końcówce refrenu „...a Łomża jest perłą wśród miast, najpiękniejszą gwiazdeczką wśród gwiazd”. Pierwsza publiczna prezentacja piosenki w 1968 r. musiała być, oczywiście, w wykonaniu łomżnianki Hanki Bielickiej. Staraniem biblioteki utrwalone to nagranie na płycie. Pani Helena zadbała też o jej upowszechnienie na falach radiowych, pisząc w grudniu 1968 r. do radiowej redakcji „Popołudnia z młodością”: „Pragniemy, aby

nasze miasto znała i śpiewała o nim cała Polska. Wierzimy, że łaskawa Redakcja pomoże nam w realizacji tych zamierzeń”.

W konkursie wyróżniono też pięć innych piosenek. Wydrukowano nuty zarówno nagrodzonej piosenki „My z Łomży”, jak i wyróżnionej „Ukryty skarb”. Choć nagrodzona piosenka nie stała się, niestety, przebojem krajowym, to długo była popularna w regionie łomżyńskim, śpiewana na różnych uroczystościach, wieczorkach szkolnych, grana na zabawach i weselach. Po latach zapomnienia, choćby z racji utrwalania pamięci o dokonaniach pani Heleny, warto chyba, podjąć próbę przypomnienia jej łomżanom i ponownego spopularyzowania co niniejszym czynimy. Informujemy także o przygotowywanej przez ŁTN im. Wągów i zapowiadanej na rok 2002 biografii pani Heleny Czernekowej.

Łomża, 01.11.2001

MY Z ŁOMŻY

Muzyka: ROMUALD ŻYLIŃSKI

Tekst: JANUSZ ODROWĄŻ

*Canto I - Gdzie nie spojrzeć pełno łomżyniaków,
choć jak nikt kochają ziemię swą,
ma ich Rzym, Paryż, Kraków
i w Bombaju łomżyniacy są.*

*Refren - Jeśli zdolny uczony, to z Łomży,
kompozytor ceniony, to z Łomży,
zasłużony dyrektor, profesor, czy rektor,
to z Łomży, to z Łomży, jak nic.
Nie liczymy na cuda, my z Łomży,
nie boimy się trudu, my z Łomży
bo my z Łomży, a Łomża jest perłą wśród miast,
najpiękniejszą gwiazdeczką wśród gwiazd.*

*Canto II - Powie ktoś, że my się przechwalamy,
że lokalny tu patriotyzm gra,
ale przecież my dowody mamy,
niech rozejrzy się, kto oczy ma*

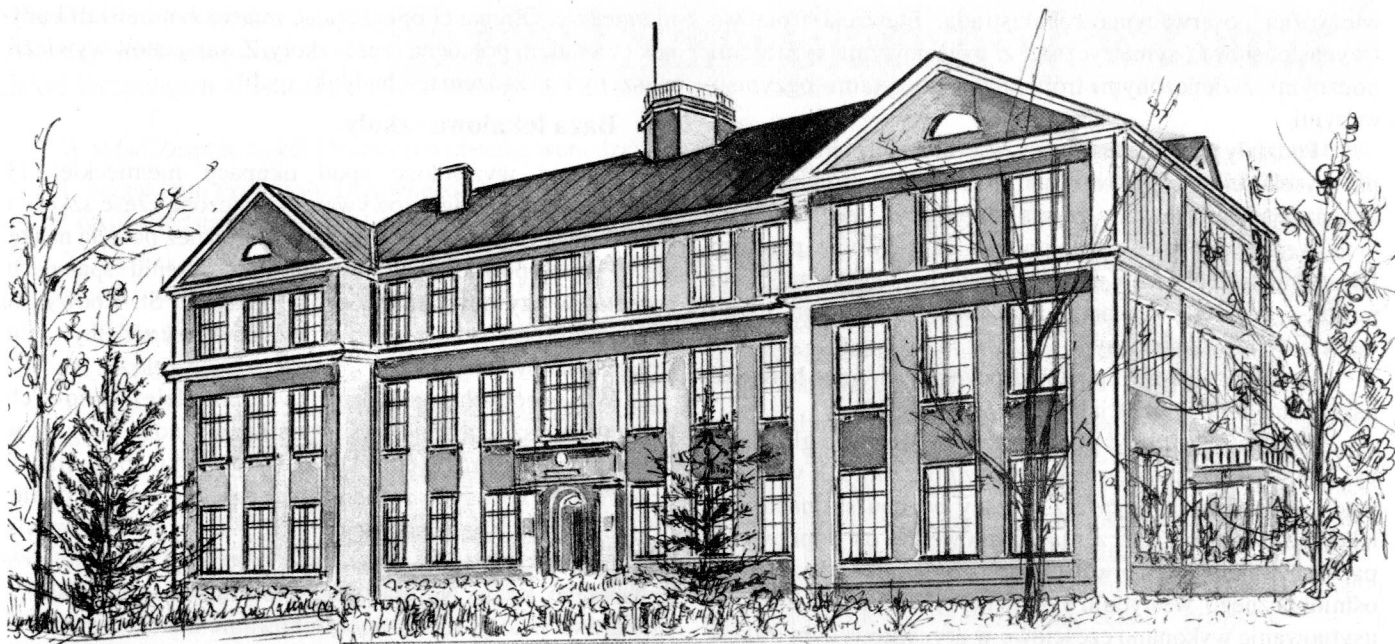
*Refren - Jeśli zdolny uczony, to z Łomży,
kompozytor ceniony, to z Łomży itd.*

*Canto III - Dla swej ziemi, dla niej ginę,
czasem los ich hen po świecie gna,
więc daleko, na Monte Cassino
swą „dzielnicę” Łomża także ma...*

*Refren - (mruczando)
Nie liczymy na cuda, my z Łomży,
nie boimy się trudu, my z Łomży
bo my z Łomży, a Łomża jest perłą wśród miast,
najpiękniejszą gwiazdeczką wśród gwiazd.*

Ad libitum

1. Gdzie nie spojrzeć - pełno łomżyniaków. choć jak nikt kochają ziemię swą,
zna ich Rzym, Warszawa, Paryż, Kraków i w Bombaju łomżyniacy są. Je-śli
Refren (w żywym rytmie)
zdo-łny u- czo- ny, to z Łom- ży, kom-po-
zy- tor ce- nio- ny, to z Łom- ży, za- stu-
żo- ny dy- re- ktor, pro- fe- sor, czy re- ktor, to
z Łom- ży, to z Łom- ży, jak nic. Nie li-
miast, naj-pię- kniej- szą gwia- zdeką wśród gwiazd.



Zespół Szkół Drzewnych im. Komisji Edukacji Narodowej w Łomży

Szkoła Drzewna w Łomży jest jedną z pierwszych tego typu szkół w kraju. Istnieje już 82 lata. Powstała **4 listopada 1919 r.** pod nazwą **Państwowej Szkoły Mierniczej**. Zlokalizowano ją pierwotnie w prywatnej, dwupiętrowej, nie istniejącej obecnie kamienicy przy zbiegu ul. Polowej i Sienkiewicza. Pomyślny rozwój szkoły, wzrost słuchaczy, otwarcie wydziałów mierniczego i przemysłowo-leśnego wymagało powiększenia bazy lokalowej. Podjęto więc starania o pozyskanie nowego budynku przy alei Śniadowskiej (obecnie al. Legionów 9), który otrzymano i po dwóch latach przystąpiono do rozbudowy.

Wzrost liczby pomieszczeń dydaktycznych pozwolił wprowadzić nowe wydziały kształcenia, zgodnie z zapotrzebowaniem przemysłu przetwórstwa drzewnego. Rozwijała się również struktura organizacyjna szkoły i wielokrotnie zmieniano nazwę, zachowując niezmiennie kierunek technologii drzewnej i prac mierniczych.

Dom Ludowy

Przekazany szkole w 1920 r. budynek, był parterowym Domem Ludowym, nazwanym stosownie do przeznaczenia. Wzniesiony został przy akceptacji rosyjskich władz gubernialnych i sponsorowaniu społeczeństwa w 1904 r.



Dom Ludowy w Łomży

Składał się z korpusu głównego oddalonego od linii zabudowy ulicy oraz skrzydła południowego ustawionego frontem do równocześnie założonego ogrodu spacerowego.

Wolno stojący budynek, usytuowany w kształcie litery „L”, nakryty był dachem czterospadowym i zwieńczony charakterystycznym spłaszczonym hełmem z iglicą. Wygląd zewnętrzny utrzymany był w spokojnych formach historycznych, nawiązujących do architektury pałacowo-willowej. Wewnętrzne rozmieszczenie sal przystosowano do zajęć kulturalno-rozrywkowych społeczeństwa. Między innymi posiadał dużą salę widowiskowo-taneczną z biblioteką i czytelnią.

Rozbudowa i adaptacja

W lipcu 1922 r. przystąpiono do przebudowy i dostosowania budynku do potrzeb dydaktycznych. Po dwóch latach prac budowlanych powstał gmach o charakterze zmodernizowanego klasycyzmu lat dwudziestych. Na masywnych fundamentach i murach parteru nadbudowano dwie kondygnacje. Zachowano pierwotny plan budynku i rozmieszczenie bocznych ryzalitów i otworów okiennych.

Dodatkowo wbudowano dwie klatki schodowe, kotłownię z centralnym ogrzewaniem, kanalizację, wodociąg i elektryczność.

Prace zakończono w połowie 1924 r. zaspakajając potrzeby dydaktyczne ówczesnej szkoły. Oddano do użytku 8 sal wykładowych o powierzchni 45-48 m² i 15 gabinetów specjalnościowych oraz w skrzydle bocznym mieszkania służbowe. Dyrekcja z gronem pedagogicznym zorganizowała m.in.: kreślarnię, salę do wykładow nauk doświadczalnych, laboratorium chemiczne, gabinety: chemiczno-gleboznawczy, przyrządów geodezyjnych, fizyczny, drzewny i przyrodniczy oraz bibliotekę z czytelnią.

Trzykondygnacyjna bryła budynku przykryta została czterospadowym dachem. Kalenicę wieńczyła ośmioboczna

wieżyczka obserwacyjna z balustradą. Elewacja frontowa trzynastoosiowa, symetryczna, z trójosiowymi ryzalitami bocznymi, zwieńczonymi trójkątnymi szczytami ogzymsowanymi.

Podziały poziome fasady wyznaczały rzędy okien, gzyms na wysokości parapetów okien trzeciej kondygnacji oraz zwieńczający profilowany gzyms koronujący.

Wejście główne wyznaczał portal z dwoma płaskimi pilastrami, sklepieniem uproszczonym belkowaniem. Drugi portal z dwoma kolumnami podpierającymi balkon zdobił wejście w skrzydle bocznym.

Podziały pionowe i poziome pozostałych ścian budynku i skrzydła - analogiczne jak w elewacji frontowej.

Wewnętrzny układ pomieszczeń w korpusie głównym, był typowy dla budynków szkolnych z początku XX w. Część środkową zajmował korytarz łączący po obu stronach sale lekcyjne i inne pomieszczenia użytkowe. Na osi poprzecznej parteru znajdowało się wejście do przedsionka, a następnie ośmiobocznego westybulu i głównej klatki schodowej. Jej usytuowanie wykonano częściowo w ryzalitowanym trakcie tylnym budynku.

Państwowa Szkoła Miernicza i Przemysłowo-Leśna im. Marszałka J. Piłsudskiego w roku szkolnym 1930/1931 kształciła ogółem 248 uczniów. Przygotowywała kadry przydatne do pracy w zakładach przemysłu drzewnego. Równoległe z zajęciami teoretycznymi prowadzono zajęcia praktyczne w warsztatach szkolnych. Osobny budynek warsztatów szkolnych zbudowano w 1928 r., a po II wojnie światowej odbudowano go i rozbudowano. Zakład przeznaczony był do celów nauki szkolnej w zakresie przetwórstwa drewna i materiałów drewno pochodnych.

Szkoła w latach wojny

Wybuch II wojny światowej i wkroczenie wojsk niemieckich do Łomży 11 września 1939 r. przerwał zajęcia szkolne. Jej działalność wznowiono 15 października 39 r. pod nadzorem władz rosyjskich. Zgłosiła się mała część uczniów z obszaru zajętego przez Związek Radziecki. Było ich niewielu i postanowiono przyjąć Szkołę Handlową. Dyrektorem obu szkół był Rosjanin. Szczególnie intensywnie prowadzono propagandowe szkolenie ideologiczne.

Po wkroczeniu Niemców do Łomży wszelka działalność oświatowa w szkołach została przerwana. Rozwinęło się tajne nauczanie w prywatnych mieszkaniach uczniów. W budynku szkoły w latach 1941-1944 mieściło się starostwo

niemieckie. Okupanci opuszczając miasto zaminowali budynek i wysadzili północną część szkoły. Z warsztatów wywieźli maszyny i urządzenia, a budynki spalili.

Baza lokalowa szkoły

Łomżę wyzwolono spod okupacji niemieckiej 13 września 1944 r. Odgruzowywano zniszczoną część szkoły i reaktywowano zajęcia dydaktyczne. Młodzież podjęła naukę, ale i prace porządkowe w szkole i otoczeniu spalonych warsztatów czy bursy młodzieżowej przy ul. St. Konwy 13. Szczególnie przydatne były prace chłopców przy wykonywaniu stolarki budowlanej.

W następnych latach przybywało młodzieży i nowych kierunków kształcenia. Powstawała konieczność łączenia w jednym budynku różnych szkół zawodowych o specjalizacji drzewnej. Szkoły typu zasadniczego dzieliły się na stopnie: niższego, gimnazjalnego i licealnego. Wzrost różnicowania kierunków kształcenia zaspakajał potrzeby rozwoju gospodarczego kraju. Nie nadążała za tym baza materiałowa i lokalowa szkoły, rosło zapotrzebowanie na nowe gabinety specjalistyczne.

1 września 1973 r. połączono różne formy organizacyjne w jeden zespół zbiorczy o nazwie **Zespół Szkół Drzewnych im. Komisji Edukacji Narodowej w Łomży**. W jego skład wchodziło: Państwowa Szkoła Techniczna, Technikum Przemysłu Drzewnego, Zasadnicza Szkoła Drzewna oraz Zasadnicza Szkoła Doksztalcząca Wielozawodowa.

Obecne warunki lokalowe ograniczają swobodę działania szkoły. Wymuszają przemyslenia harmonogramu zajęć dydaktycznych w budynku szkoły, jak i w pracowni drzewnej o nowej nazwie **Centrum Kształcenia Praktycznego**. Zmiana nazwy wynika z rozdzielenia od szkoły warsztatów czy bursy, co wpłynęło negatywnie na jednolity system wychowawczy młodzieży. Kadra oddzielonych placówek straciła możliwości porozumienia się w zakresie wychowania i kształcenia z wychowawcami czy Radą Pedagogiczną szkoły.

W okresie międzywojennym w budynku mieściło się osiem klas z liczbą ok. 200 uczniów. Po wojnie następuje wzrost do 17 oddziałów z ilością 657 uczniów. Szczytowe zagęszczenie budynku odnotowano w r. szk. 1981/82, kiedy to ilość oddziałów zwiększyła się do 28, z 865 uczniami. W roku bieżącym szkoła dysponuje 12 salami pełno wymiarowymi i 3 salami do zajęć w grupach. W pomieszczeniach szkoły istnieje 18 oddziałów po przeciętnie 30 uczniów w klasie. Strukturę organizacyjną z profilowanych szkół dostosowano do potrzeb przetwórstwa drzewnego i ochrony środowiska kraju. Ogólna ilość młodzieży wynosi 483 uczniów. Pobierają oni naukę w 5 szkołach, 3- i 5-letnich, stosownie do ilości lat w poprzednim systemie przygotowawczym.

Oprac. i rys. Edward Stefanowicz



Symbol Zespołu Szkół Drzewnych im. Komisji Edukacji Narodowej na sztandarze szkoły.

Bibliografia:

- Dembowski J., *Monografia ZSD w Łomży*.
Iwaniuk J., *Karta ewidencyjna zabytku*.
Nicewicz Cz., *Zespół Szkół Drzewnych w Łomży*.
Indywidualne wywiady autora.

Danuta Pietrzykowska
Wicedyrektor Zespołu
Szkół Drzewnych w Łomży

Zespół Szkół Drzewnych w Łomży

W skład Zespołu Szkół Drzewnych obecnie wchodzi:

1. Technikum Przemysłu Drzewnego – na podbudowie 8 letniej szkoły podstawowej.
2. Technikum Przemysłu Drzewnego – na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej
3. Technikum Ochrony Środowiska – na podbudowie 8-letniej szkoły podstawowej.
4. Liceum Techniczne o profilu leśnictwo i technologia drewna.
5. Zaoczne Technikum Zawodowe dla dorosłych.

Łącznie w 17 oddziałach nauk pobiera 483 uczniów + 28 słuchaczy szkoły dla dorosłych.

Decyzją władz samorządowych od 1.09.2001. ze struktury szkoły wyłączono warsztaty szkolne – weszły one w skład Centrum Kształcenia Praktycznego jako pracownice drzewne. Tam uczniowie klas drzewnych realizują naukę zawodu. Kadre dydaktyczną stanowi 39 pedagogów (1 dyplomowany, 23 mianowanych, 13 kontraktowych, 2 stażystów). Pracownicy dydaktyczni systematycznie podnoszą swoje kwalifikacje, uczniom stwarzają atmosferę przyjaznej szkoły. Wyrazem tego jest misja szkoły: „Moja szkoła, mój drugi dom”. Doświadczeni pedagodzy, oddani swojej pracy, podtrzymują bogate tradycje szkoły, starają się wspólnie z rodzicami i uczniami kształtować jej image. Sprawnie funkcjonuje system wychowawczy szkoły, realizowane są programy profilaktyczne dotyczące zagrożeń i uzależnień. Szkoła systematycznie współpracuje ze środowiskiem lokalnym i z instytucjami wspomagającymi jej pracę.

Decyzją Dyrekcji Szkoły, Komitetu Rodzicielskiego oraz z udziałem Samorządu Szkolnego w 1994 r. reaktywowano tzw. „Bratnią Pomoc”, czyli popularnego „Bratniaka”. Choć obecnie jedynym sposobem pozyskiwania środków finansowych na ten cel są wpłaty na Komitet Rodzicielski (10% wpłat), „Bratniak” pomaga uczniom znajdującym się w szczególnie trudnej sytuacji finansowej.

Uczniowie uczestniczą w wielu konkursach i olimpiadach. Ze względu na profile szkół wchodzących w skład Zespołu szczególną uwagę poświęcamy dwóm: „Najlepszy w zawodzie – stolarz” oraz Olimpiadzie Wiedzy Ekologicznej. W maju roku 2000/2001 odbyła się 11 edycja konkursu „Najlepszy w zawodzie – stolarz.” Uczestniczyły w niej reprezentacje szkół drzewnych z województw podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. Uczniowie z „Drzewnej” pod okiem doświadczonych nauczycieli przedmiotów zawodowych skrupulatnie przygotowują się do tego konkursu i za każdym razem zajmują wysokie lokaty. Konkurs to nie tylko współzawodnictwo i wymiana doświadczeń, ale również wspaniała okazja do spotkań pedagogów–opiekunów, z których większość to absolwenci „Drzewnej”.

Prestiż szkoły oraz jej obecny wizerunek, to również zasługa uczniów klas kończących szkołę, ich rodziców, nauczycieli–opiekunów. W ramach prac dyplomowych uczniowie remontują wyposażenie sal lekcyjnych, hole, okna, drzwi.

Dzięki temu mamy czyste, zadbane, dobrze wyposażone klasopracownie do nauczania przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych.

Również absolwenci Technikum Ochrony Środowiska podnoszą rangę szkoły poprzez udział w konkursach prac dyplomowych. W ciągu ostatnich dwóch lat 9 prac zostało nagrodzonych indeksami na wyższe uczelnie, wiele prac było wyróżnionych.

Stałym elementem w życiu szkoły stała się trwająca od czterech lat współpraca z zaprzyjaźnioną szkołą drzewną w Billberge w Niemczech. Wiele korzyści daje ta współpraca naszej młodzieży. Pozwala na wymianę doświadczeń zawodowych, umożliwia poznanie historii, kultury, realiów życia młodzieży niemieckiej, na doskonalenie języka niemieckiego oraz buduje coś, co jest szczególnie cenne – przyjaźń.

Zespół Szkół Drzewnych to szkoła z bardzo bogatą tradycją. Dyrekcja, grono pedagogiczne, uczniowie zobowiązani są do jej kultywowania.

Jesteśmy dumni, że mury opuściło wielu znanych absolwentów. Mamy nadzieję, że zachowali w swej pamięci lata spędzone w szkole i nadal czują się z nią związani.

Łomża, listopad 2001 r

W połowie listopada 2001 r. na frontowej ścianie szkoły, Komitet Obrony Szkoły zawiesił transparent z odezwą o treści:

KOS zredagował również argumenty przemawiające za istnieniem szkoły:

**MIESZKAŃCY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
RATUJMY SZKOŁĘ DRZEWNĄ PRZED
LIKWIDACJĄ - WESPRZYJCIE NAS
Dzwoncie i piszcie do władz miasta
tel. 216-52-45 w. 301**

1. Tradycja – istnieje od 1919 r., wykształciła tysiące absolwentów zatrudnionych w zawodach, na które jest zapotrzebowanie w całej Polsce.

2. Dokonywanie remontów wszystkich pomieszczeń szkoły bez udziału środków finansowych z budżetu.

3. Dobrze wyposażona biblioteka, pracownia komputerowa, laboratoria do ćwiczeń z przedmiotów zawodowych.

4. Istnienie Liceum Technicznego o profilu leśnictwo i technologia drewna, stanowiąca podstawę do planowanych liceów profilowanych.

5. Do tej pory szkoła realizowała 100 % nabór do wszystkich typów szkół wchodzących w skład Zespołu, a proponowane profile przyciągają dużą grupę młodzieży.

Aby szkoła mogła realizować swoje podstawowe funkcje, potrzebny jest spokój, przyjazna atmosfera, stabilizacja i bezpieczna przyszłość. (ES)

Od Redakcji. Sugerujemy decydentom (radnym i Zarządowi Miasta), aby zapoznali się monografią Cz. Nicewicza „Zespół Szkół Drzewnych w Łomży, wyd. TPZŁ 1990 r.

Blanka Wiejakowa ¹⁾

Warszawa

Ciąg dalszy z nr 2/10 „ZŁ”

Rys historyczny oraz wspomnienia dotyczące Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Łomży w latach 1918-1934 ²⁾ (cz. 2)

IV. Oświata w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej w Łomży

1. Profil nauczania.

Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Łomży było szkołą o profilu humanistycznym. Oznaczało to, że większy nacisk położony był na przedmioty takie jak język polski, języki obce: francuski i niemiecki, obowiązujące alternatywnie wg wyboru uczennicy w klasach od II do VIII, i język łaciński, obowiązujący wszystkie uczennice od kl. I do VIII włącznie.

Przedmioty ścisłe, jak matematyka, fizyka z chemią, miały zakres nieco węższy aniżeli w innych szkołach, w klasach o profilu realnym, matematyczno – fizycznym.

Przedmioty wykładane w poszczególnych klasach Gimnazjum im. M. Konopnickiej przedstawione są w sporządzonym na podstawie świadectw kol. Jeziorowskiej i z uzupełnieniem kol. Mendlowskiej, zestawieniu – wykazie (wykaz w załączeniu).

Istotne dla poziomu nauczania są przygotowanie naukowe i metody pracy nauczycieli.

Jako uczennica mam własne oceny w tym zakresie. Jednak staram się jak najbardziej zachować obiektywną ocenę. Nazwiska nauczycieli i chronologia okresów ich zatrudnienia podana jest, z powodu braku dokumentów, prawie wyłącznie na podstawie mojej pamięci, a ta bywa zawodna. Mam jednak wrażenie, że tym razem nie pomyłę się lub niewiele, wiążąc znane mi osoby z okolicznościami zdarzeń mających określone miejsce w czasie.

Przedmioty nauczania i ich kolejność przedstawione są wg druków świadectw szkolnych Ireny Jeziorowskiej.

2. Religia.

Pierwszym prefektem Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej był **ksiądz Supiński**, który uczył religii jeszcze na pensji pani Korzeniowskiej. Odwołany został do kurii biskupiej przez ks. biskupa Jałbrzykowskiego. Jego następcą został **ksiądz Franciszek Wądołowski**. Był prefektem w gimnazjum do przejścia na emeryturę w roku 1927. Uczył religii zgodnie z programem ministerialnym. W swojej pracy poza dydaktyką swego przedmiotu duży nacisk kładł na wychowanie, skromność. Również pilnował, by uczennice pełniły funkcje kościelne, jak np. adorowanie Najśw. Sakramentu i grobu Chrystusa w Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą. Odbывало się to w kościele ss. Benedyktynek. Tam też odprawiane były niedzielne msze święte dla łomżyńskich uczennic szkół średnich. Ksiądz miał pieczę nad zebraniami sodalisek, pracą Sodalicii Mariańskiej. Będąc na emeryturze wybudował na cmentarzu kościelnym ss. Benedyktynek grootę-ołtarz z postacią Matki Bożej z Lourdes. Odprawiał tam nabożeństwa majowe, czerwcowe i różaniec dla młodzieży szkolnej. Finansowo wspierał niektóre sodaliski chcące studiować na wyższych uczelniach. Był kapłanem klasztoru PP. Benedyktynek i ich kościoła, mieszkał wiele lat na plebanii, również w ich posiadłości, lecz bez klauzury. Został aresztowany we wrześniu przez Niemców. Zmarł w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Ksiądz Eugeniusz Kłoskowski rozpoczął pracę jako prefekt gimnazjum mając lat 25, bezpośrednio po studiach teologicznych na KUL-u. Uczył wg programu i podręczników ministerialnych. Egzekwował nasze wiadomości łagodnie, ocenami i pochwałami starał się pozyskiwać młodzież. Zatrudniony był na stanowisku katechety – prefekta w latach 1927/28–1930 i powtórnie od

IX 1932 do marca 1933 r. W związku ze stylem prywatnego życia księdza Kłoskowskiego szkoła doznała zakłóceń, a szereg osób niesprawiedliwie ucierpiało, nawet aż do konsekwencji służbowych.

Ksiądz Eugeniusz Grodzki był prefektem gimnazjum żeńskiego w r. szk. 1930–31 i w r. szk. 1931/32 (w tym czasie ks. bp Łukomski skierował ks. Kłoskowskiego na katechetę do gimnazjum męskiego, gdzie uprzednio pracował ks. Grodzki). Najważniejszym zadaniem ks. Grodzkiego było zorganizowanie Sodalicii Mariańskiej. W początkach swojej pracy duszpasterskiej w gimnazjum żeńskim nie miał stałego, oddzielnego pomieszczenia na zebrania tej organizacji. Wówczas dyrektorka Zofia Witczakowa, moja matka, wygospodarowała taki sam lokal, jakim dysponowała drużyna harcerska. Ksiądz Grodzki urządził w nim małą kapliczkę odwiedzaną przez sodaliski, nawet w czasie przerw między-lekcyjnych. Tam właśnie odbywały się zebrania sodalisek.

Z chwilą powstania szkolnej Sodalicii organizacja ta przejęła funkcje dostępne dotychczas wszystkim katoliczkom, jak np. adorowanie św. Sakramentu i Grobu Chrystusa w czasie Wielkiego Tygodnia. Więcej wiadomości na temat Sodalicii Mariańskiej w gimnazjum łomżyńskim podała kol. Maria Mendłowska, uzupełniając te zdjęciami.

Ks. Grodzki interesował się wszystkim, co działo się w szkole. Uczył religii katolickiej wg obowiązujących podręczników.

Przez wszystkie lata istnienia gimnazjum przed lekcjami i po ich zakończeniu uczennice w swych klasach odmawiały krótkie modlitwy wg ustalonych kanonów. Co niedziela wszystkie uczennice – katolickie zbierały się w gimnazjach, by pod opieką dyżurnego nauczyciela iść na mszę św. do kościoła Panien Benedyktynek. Szło się parami, wg klas. Każda klasa pod opieką starszych koleżanek. Adoracje wielkanocne były pełnione tylko przez sodaliski.

W roku szkolnym 1932/33 zarządzeniem ks. biskupa Łukomskiego do żeńskiego gimnazjum wrócił ksiądz Kłoskowski, a ks. Grodzki wrócił do seminarium męskiego. Młodzież starała się nie zauważać tych zmian. Szczególnie klasa maturalna w tym 1932/33 roku pochłonięta była nauką do egzaminów dojrzałości. Jednak tego roku maturzystki nie miały szczęścia. Ksiądz Kłoskowski nie zdążył wystawić ocen półrocznych, które wpisywane były do świadectw maturalnych, kiedy Kuratorium Białostockiego Okręgu Szkolnego zawiesiło go w czynnościach służbowych w związku z kompromitującym księdza artykułem w miejscowej prasie. Na prefektów szkół średnich kierowała księżka kuria biskupia, a Kuratorium z reguły zatwierdzało nominacje i finansowało ich pracę pedagogiczną. Przerwa w nauczaniu religii trwała jeszcze przez rok szk. 1933/34, a ks. bp Łukomski nie skierował nikogo i nauki religii katolickiej w gimnazjum nie było.

Wiele lat po wojnie bywałam ze swym synem w odwiedzinach u księdza Grodzkiego, wówczas proboszcza w Augustowie. Wspominaliśmy lata szkolne przyznając obopólnie, że polityka tamtych lat nie prowadziła do spokojnych rozwiązań niepotrzebnych konfliktów.

Osobiście miło wspominam ks. Grodzkiego, człowieka, który walkę Kościoła uważał za nakaz swej władzy, ale był z natury wyrozumiały i przyjazny ludziom. Dużo troski okazywał swojej rodzinie, pomagał w utrzymaniu i wykształceniu siostr, siostrzenic. Zdjęcie księdza Grodzkiego już z Augustowa, które wykonał mój syn, załączam w uznaniu życzliwości księdza dla wszystkich ludzi, z którymi się spotykał.

W Gimnazjum im. M. Konopnickiej uczennice były w zdecydowanej większości katoliczkami. Ich liczebność w każdej klasie pozwalała na oddzielne nauczanie przedmiotu religii.

W każdej klasie było zwykle kilka protestantek. Ponieważ było ich mało, więc aby można było stworzyć grupy wystarczająco liczne, lekcje religii protestanckiej pastor prowadził wspólnie dla uczennic różnych klas. Od początków lat dwudziestych pastorem był sędziwy staruszek **ks. Kasper Mikulski**, darzący uśmiechem wszystkie spotykane uczennice, które kłaniały mu się z wielką atencją. Uczennice wyznania ewangelickiego uczęszczały indywidualnie do kirchy, dawnego kościoła katolickiego, który stał vis a vis budynku gimnazjalnego, na sąsiednim narożniku ul. Zjazd. Kościół ten został wysadzony w powietrze przez ustępujące wojska niemieckie w roku 1944.

Uczennice żydówki nie miały lekcji religii w szkole, lecz nie było to problemem.

3. Język polski.

Po wojnie, od 1918 r., po okresach okupacji rosyjskiej i niemieckiej w Łomży, nauczanie języka polskiego wymagało dużej pracy, by nauczyć poprawnego posługiwania się polszczyzną i eliminować wszelkie naleciałości obcojęzyczne, które podczas długiej niewoli Polaków działały destrukcyjnie na czystość językową. W tym czasie w gimnazjum pracowali nauczyciele różnych przedmiotów, którzy, niestety, nie znali poprawnej polszczyzny. W miarę upływu czasu sytuacja poprawiała się.

Zofia z Chmielewskich Witczakowa od roku 1917 uczyła języka polskiego początkowo na pensji p. Korzeniowskiej, a później w upaństwowionym Gimnazjum Żeńskim im. M. Konopnickiej.

Krótko uczyła języka polskiego w Seminarium (Nauczycielskim) Męskim. Ponieważ jestem jej córką i nie chciałabym pomówień o wyjątkową przychylność, ograniczę się w większości do wspomnień byłych uczennic. W załącznikach znajdują się ich relacje.³⁾

Konieczne jest jednak przedstawienie wyjątkowego zaangażowania Zofii Witczakowej w pracę zawodową w pełni patriotyczną, z poświęceniem całego czasu, sił i zdolności, często kosztem własnej rodziny, domu, wyrzeczeń z osobistych zamierzeń.

W uznaniu tych cech została mianowana w r. 1930 dyrektorką gimnazjum, wbrew jej woli i mimo oficjalnie złożonego sprzeciwu. Taką nominację określano wówczas „dla dobra szkoły” i nauczyciel musiał się godzić.

Zofia Witczakowa jako nauczycielka języka polskiego w niższych klasach gimnazjum była nieustępliwa w nauczaniu poprawnego wysławiania się i ortografii polskiej. Niedawno kol. Marcinkowska z humorem opowiadała mi, jak to dotąd jeszcze zna polską ortografię i gramatykę, i uczy swego wnuka. W związku z rocznicami wielkich narodowych historycznych wydarzeń na jej lekcjach zawsze przewijał się wątek podkreślenia i hołdu dla okresów i czynów patriotycznych, zrywów i osiągnięć. Znała doskonale literaturę polską. Wszystkie jej lekcje miały wyraźne założenia. Często służyły wiedzy o pisarstwie polskim, również przygotowywaniu materiałów do okolicznościowych uroczystości szkolnych. W ciągu całego okresu pracy zachowywała zdecydowaną postawę, jasną i czytelną osobowość. Mimo dużych wymagań, zawsze brała w opiekę szczególnie słabsze uczennice (słabsze naukowo i zdrowotnie), mające gorsze warunki materialne lub trudności rodzinne.

Stosy zeszytów, dyktand i wypracowań, zabierały jej dużo czasu i ograniczały, zniknęły z jej życia dopiero, gdy musiała uzupełnić studia wyższe i zmieniła profil swych zainteresowań zawodowych. Na Uniwersytecie Warszawskim zdobyła dyplom i prawo do nauczania historii w szkołach średnich.

Zofia z Grzymkowskich Dębowska po przejściu z pensji p. Korzeniowskiej uczyła języka polskiego w łomżyńskim gimnazjum. Pracowała dość krótko. Po wyjściu za mąż za Stanisława Dębowskiego, gdy urodziła kilka córeczek, zajęła się ich wychowaniem. Z pewnością była to osoba przygotowana do zawodu, a łącząc swoje życie ze zdolnym polonistą, Stanisławem Dębowskim, pozostawała w atmosferze zainteresowań literackich.

Stanisław Dębowski - nauczyciel młody, zdolny, ambitny, którego wykłady urzekały erudycją i znawstwem literatury, pracował w gimnazjum żeńskim kilka lat. Pod koniec lat dwudziestych przeniósł się do Warszawy wraz z rodziną, gdzie już pozostał na zawsze. Stanisław Dębowski był wychowankiem łomżyńskiego gimnazjum męskiego i po przerwie spowodowanej udziałem w wojnie otrzymał maturę wraz z późniejszym profesorem Politechniki Warszawskiej, byłym dziekanem architektury, Franciszkiem Piaścikiem.

Stanisław Dębowski uczył języka polskiego dzieląc godziny lekcyjne z również wybitnym humanistą, dyrektorem gimnazjum, Michałem Sokorskim.

Lata dwudzieste naszego stulecia stały się dla Gimnazjum im. M. Konopnickiej okresem największych efektów i wykładnią wysokiego poziomu zainteresowań literaturą polską. Poza słuchaniem interesujących wykładów dziewczęta czynnie brały udział w adaptacjach scenicznych utworów tej klasy co „Sen nocy letniej”. Odbłyło się w tym czasie wiele estradowych występów, odczytów, koncertów i okolicznościowych imprez o bardzo wysokim poziomie.

Dyrektor Sokorski i profesory: Stanisław Dębowski, Józef Witczak (muzyk), Zofia Witczakowa to nauczyciele, którzy stworzyli etos kulturalnego wlotu i wpłynęli na wzrostu zapotrzebowania tych wartości wśród młodzieży i mieszkańców miasta.

Ponieważ jest już opracowany życiorys, opis pracy i twórczości Stanisława Dębowskiego, odsyłam zainteresowanych do tej pozycji pamiątkarskiej jako najbardziej wiarygodnej.

Michał Sokorski przybył do Łomży we wrześniu 1922 i był dyrektorem Gimnazjum Żeńskiego im. M. Konopnickiej do roku 1927. Upřednio pracował w warszawskim prywatnym gimnazjum Wojciecha Górskiego, gdzie był nauczycielem języka polskiego.

Dyr. Sokorski objął stanowisko łomżyńskiego dyrektora gimnazjum żeńskiego po ustąpieniu dyrektorki Wacławy Peretiatkiewiczowej. Statutowo obowiązany był do kilku godzin tygodniowo pracy pedagogicznej. Jako humanista uczył języka polskiego w klasach wyższych gimnazjum. Zaprezentował nowatorskie metody dydaktyczne. Przeniósł „krakowską szkołę” indywidualnego interpretowania przez młodzież poznawanej literatury, samodzielnej oceny i niezależnej analizy, a nie powielania podręcznikowych opracowań. Wymagając dużego odczytania, bezwzględnie poprawnej polskiej mowy, budził zainteresowanie pisarzami mniej znanymi. Jego umiłowanym poetą był Leopold Staff. Intelktualne i kulturalne osiągnięcia uczennic gimnazjum, w wyniku pracy dydaktycznej nauczycieli humanistów, szerzej uwzględnione zostały w charakterystyce okresu dyrektorowania dyr. Sokorskiego.

Wanda Żegilewicz przybyła do gimnazjum łomżyńskiego we wrześniu 1927 r. Nauczycielka znała literaturę polską, lecz jej lekcje nie budziły zainteresowań literackich. Natomiast pilnie uczyła poprawnej budowy zdań, gramatyki, ortografii. Brała niewielki udział w pracach z młodzieżą poza lekcjami, ale zawsze dyżurowała, gdy była tego potrzeba. Życzliwa, spokojna zamknięta w sobie, była nauczycielką, którą uczennice szanowały.

SPACERKIEM PO ŁOMŻY

Stanisława Osiecka. Do żeńskiego gimnazjum trafiła we wrześniu 1933 r. Upřednio uczyła w gimnazjum męskim. Chłopcy uwielbiali ją jako wspaniałą polonistkę. Dyr. Z. Witczakowa ściągnęła ją do pracy w gimnazjum żeńskim uważając za doskonałą siłę pedagogiczną wysoko kwalifikowaną. (...) Opisać działalności Stanisławy Osieckiej nie mogę, ponieważ, w tym czasie już skończyłam szkołę. Oceną Osieckiej jako wyjątkowego pedagoga i dyrektorki może jedynie podać jej była uczennica i późniejsza koleżanka, mgr Aniela Małanowska.

4. Język francuski.

Felicja Suchorzewska (Veta) przeszła na etat nauczycielski w Gimnazjum im. M. Konopnickiej z I pensji M. Korzeniowskiej. Lubiana przez uczennice i grono nauczycielskie. Po wojnie wyjechała z Łomży po wyjściu za mąż za oficera legionistę. Znała język francuski, a jego naukę traktowała jako potrzebną do towarzyskiego poloru, co wyniosła z pensji pani Korzeniowskiej.

Natalia Jawdyńska doskonale władała językiem francuskim. Uczyła bardzo sumiennie. Była wymagająca. Niezbyt wnikała w sytuację uczennic, chyba miała z nimi mało serdecznych kontaktów. Zdarzył się b. smutny wypadek. Uczennica (chyba VI klasy w czerwcu 1920) tak się przejęła dwójką z francuskiego i pozostawieniem jej na drugi rok, że skoczyła z mostu i utonęła. Nauczycielka, mimo żalu, powiedziała, że nie mogła dać jej wyższej oceny. Uczennica mieszkała na ul. Pięknej 30. Pamiętam, że była tego dnia na wycieczce całej szkoły do Lasu Jednaczewskiego. Pamiętam, bo, jak inne uczennice, zajmowała się mną, małą dziewczynką zabraną przez rodziców na tę wycieczkę.

Zofia Julia Wodzinowska była to osobowość niezależna. Znała dobrze literaturę francuską, rosyjską i nieźle polską. Ukończyła w Rosji Instytut Błagorodnych Diewic (proszę darować mi brak znajomości rosyjskiej pisowni). Żeby być bardziej dokładną to powiem, że ten Instytut kończyła ze swoją przyjaciółką, żoną dyrektora Sokorskiego. Języka francuskiego uczyła zgodnie z programem. Do uczennic mówiła po francusku od wejścia do klasy przez całą lekcję. Wymagała czytania aktualnej prasy francuskiej.

Miała własny pogląd na sprawy społeczne i polityczne, ale się nie ujawniała. Jej stosunek do wielu spraw był tolerancyjny. Wszystkie zarządzenia szkolne czy jej się podobały, czy nie, kwitowała jednym słowem – zarządzono.

Wodzinowska mówiła z pięknym akcentem francuskim, co przy znajomości słów ułatwiała uczennicom stosowanie poprawnych francuskich zwrotów, używanych często w inteligentnych środowiskach polskich.

Była bardzo wrażliwa na to, by nie tłumaczyć na francuski dosłownie z języka polskiego, by mówiąc i pisząc myśleć po francusku.

5. Język niemiecki.

Leontyna Oświecimska (z d. Janicka) uczyła, bo to był jej zawód. Na lekcjach mówiła po polsku, wymagając od uczennic recytowania po niemiecku zadanych fragmentów książkowych.

Aleksander Janicki mało rozmawiał z uczennicami w języku niemieckim. Lekcji języka niemieckiego uczennice nie bały się. Aleksander Janicki był łagodniejszy i mniej wymagał aniżeli nauczycielka języka francuskiego Wodzinowska. Uczennice w większości wybierały jednak ten przedmiot. O dziwo – niemało nauczyły się tego języka w szkole.

6. Język łaciński.

Czesław Jędraszko to nauczyciel znający swój przedmiot. W Łomży pracował krótko. Korzystając, że Łomża znalazła się na początku lat 20. pod nadzorem Kuratorium Warszawskiego – przeniósł się do Warszawy do prywatnego gimnazjum męskiego im. Górskiego na ul. Hortensji. Do tego gimnazjum, z którego

mianowany został do naszego gimnazjum na dyrektora Sokorski Michał Jędraszko w Warszawie ok. 20. lat temu wydał popularną książeczkę „Z łaciną na co dzień”, podając wszystkie zwroty łacińskie często stosowane w rozmowach Polaków.

(?) **Wołoszczuk** do pracy pedagogicznej przystąpił po wyjściu z wojska, jakiś czas po wojnie. Znał łacinę. Stosował metodę pamięciową, mnemotechniczną. Jako pedagog nierówny. Po wojnie był dyrektorem w latach 50. i 60. w liceum w Wilanowie. Tak jak żył z fantazją, tak też umarł.

Helena Boczkowska nauczycielka ściśle stosująca program. Na lekcjach nie było nawet chwilowych przerw i odprężenia. Wymagająca. Zadawała dużo tłumaczeń – najtrudniejsze z polskiego na łacinę w programie klasy V i wiersze na pamięć. Powiązanie literatury antycznej z historycznymi wypadkami tych okresów. Bezwzględna i bezkompromisowa. Trwoga uczennic nie warta była takiej nauki, która faktycznie mało była potrzebna w studiach akademickich.

Aleksander Janicki i jego siostra Leontyna Oświecimska uzupełniali w miarę potrzeby lekcje łaciny. Działo się tak, gdy brak było łacinnika, który mógłby te lekcje włączyć do swego etatu lub nadliczbowek.

(?) **Ratajski** znał łacinę, ale absolutnie nie można było zrozumieć, co mówi po polsku, a co po łacinie. Seplenił, mówił cicho. Bardzo inteligentny, dużo umiał i w zagadnieniach organizacji szkoły bardzo pomocny tak na radach pedagogicznych, jak i w komitecie rodzicielskim i dyrekcji szkoły.

Miał swój pogląd na życie. Mówił nam: uczcie się łaciny, ale i tak będziecie gotować i dzieci niańczyć.

6. Historia.

Stanisław Sosnowski – nauczyciel solidny, dokładny. Nie stosował innych pomocy naukowych jak podręczniki. Tak podana historia nie była przedmiotem atrakcyjnym. Do Łomży Sosnowski przybył z Sosnowca. W zeszytiku ocen miał odnotowaną 2, wystawioną parę lat wcześniej Janowi Kiepurze. Był to zachowawczy, nudny nauczyciel, typowy stary kawaler.

Maria Brańska była uczennicą naszego gmnazjum. Ogólnie b. lubiana. Jaka nauczycielka świeżo po studiach, pracująca dość krótko w naszej szkole, nie pozostawiła wyraźnych wspomnień o swoim sposobie nauczania.

Henryk Wierchowski – nauczyciel młody, zamiłowany historyk. Organizował wycieczki szkolne. Ciekawe były jego wycieczki po Łomży, szukanie historycznych miejsc. Często przechodziło się obok jakiegoś ciekawego domu nie wiedząc, jaką on ma historię. Np. na ul. Rządowej był dom, w którym zatrzymał się Napoleon idąc na Rosję. Była na tym domu mała tabliczka, ale dopiero historyk ją zauważył. P. Wierchowski doskonale znał swój przedmiot nauczania, ale w przekazywaniu materiału historycznego opierał się tylko na podręczniku. Był niesamowicie delikatny. Nim zapytał uczennicę, zawsze upewniał się, czy chce odpowiadać, czyli czy jest przygotowana do odpowiedzi. Ta jego delikatność przeszkadzała w egzekwowaniu materiału naukowego. We wrześniu 1930 r. wyjechał do Ostrołki – tam uczyła w gimnazjum jego żona.

Maria Anterszlakówna należała do nauczycieli znających historię, ale nie wzbogacała tego materiału powołując się np. na wiadomości z literatury czy z prasy. Sumienna, rzetelna w ocenianiu przyswojonego materiału. Bardzo dobra, spokojna, życzliwa. Lubiana, i szanowana. Wyjechała do Warszawy.

ciąg dalszy w nast. numerze „ZŁ”

Przypisy:

¹⁾ Z domu Witczakowa, a w szkole nazywana Dziadką.

²⁾ Tekst przekazał do wykorzystania dnia 6.03.2001 r. syn Antoni prezowski Oddziału Warszawskiego TPZŁ Andrzejowi Bełłowskiemu. Do „ZŁ” przygotował Marian Mieszkowski.

Irena Modzelewska z d. Butler
primo voto Torbicz

Rok 1935. Wspomnienia



Rok 1935 był obfity w wydarzenia, które przeżywałam bardzo głęboko wraz ze swoimi bliskimi. Byłam w tym czasie uczennicą Państwowego Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Łomży.

Dwunastego maja jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość: **DZIADEK NIE ŻYJE**. Czy mogło być coś gor-

szego?... Przecież Dziadek był Opoką. Bez jego wiary i czynu, bez wiary i czynu tych, którzy pod nim walczyli, nie byłoby Polski.

Polska to polskie szkoły, polski język, nasz dom. Ten własny dom, tak ciężko zdobyty po 123 latach niewoli, okupiony śmiercią najlepszych synów, miał Ojca – Opiekuna (dla młodzieży był Dziadkiem) – i ten opiekun odszedł. Co się teraz stanie? Przerazenie było wielkie, a górował wielki ludzki żal. Plakaliśmy chyba wszyscy.

W naszej tradycji oznaką nieszczęścia – zagrożenia było bicie dzwonów na trwogę. Prezydent Łomży Władysław Świdorski w wierszu pisał:

*„Łomżanie wrózbny głos dzwonu już znali
I przyszłe nieszczęścia odwrócić czuwali.
Aż wreszcie, gdy w kraju
ostatnie szły boje,
dzwon wróząc niewolę
pękł nagle na dwoje...
I odtąd pęknięty, przedziwny dzwon stary
spoczywa milczący na wieży u Fary”*

Moja koleżanka, Zosia Szwabówna, która miała szybką orientację i niecodzienne pomysły, zdecydowała:

– Po lekcjach idziemy dzwonić do kościoła garnizonowego.

Oczywiście, tak zrobiłyśmy. Przy wejściu do kościoła była okrągła kruchta. Na jej szczycie umieszczony był dzwon. Lina zwiisała w dół, zaczepiona końcem o poręcz krętych schodów na chór. Kościół był otwarty, więc szybko uporaliśmy się z linką i zaczęłyśmy dzwonić. Nie było to łatwe. Dzwon kołyszając się podrywał nas do góry, potem opadałyśmy na posadzkę i znów do góry, trzymając się kurczowo sznura. Nie miałyśmy ani wprawy, ani siły, więc i dźwięki dzwonu nie były równe. Zaskoczony tym kościelny czy też organista przybiegł zobaczyć, co się dzieje.

– Co się stało? – zapytał

– Dziadek umarł! – odpowiedziałyśmy

Nie bronił nam, poszedł widocznie zapytać, co ma robić, ale nie wrócił. Nie znaczy to, że z powodu tego wydarzenia obyło się bez różnych komentarzy – nawet w miejscowej prasie. Czy długo dzwoniłyśmy? – nie przypuszczam, bo zadanie było ponad nasze siły.

W następnym roku szkolnym 1935/36 organizowana była przez Kuratorium Brzeskie, do którego należeliśmy, wycieczka specjalnym pociągiem do Krakowa. Była to oficjalna (ze sztandarami) pielgrzymka młodzieży średnich szkół na Wawel,

gdzie złożone było zabalsamowane ciało I Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego – Dziadka.

Jakim cudem Zosia dostała pod opiekę sztandar naszego gGimnazjum, tego nie potrafiłam wyobrazić sobie. A to, że jedną z przybocznych byłam ja, to już niewątpliwie było zasługą Zosi. Pani Dyrektor dodała tylko, że musimy mieć nowe mundurki, które dopiero wchodziły do szkół.

Po wielu, wielu latach, kiedy rozmawialiśmy z Zosią na ten temat, okazało się, że przyczyn mogło być więcej. Jedną, z nich było to, że Mama Zosi, z domu Starzyńska, była bliską kuzynką ówczesnego Prezydenta Warszawy, była też koleżanką serdeczną pani prof. Kędzierskiej – matematyczki. Moim zdaniem niemałe znaczenie miało też to, że Zosia była piękną, zgrabną, postawną dziewczyną. Jej prezencja i zachowanie w poważnych sytuacjach było wzorowe. Chociaż pomysły miała różne, jak zdecydowała, że idziemy na wagary do Zdicha (starszego jej brata), który był nauczycielem w Konarzewicach, to też poszłyśmy.

Do Krakowa wyjechaliśmy 20.X.1935 r., a następnego dnia rano byliśmy na miejscu. Zgromadzono nas w budynku – pewnie PTTK, gdzie zjedliśmy śniadanie, no i szybko rozpoczęło się przygotowanie do pochodu na Wawel.

– Poczty sztandarowe ustawiają się pierwsze – ogłosili.

Więc szybko jak tylko mogłyśmy wydobyłyśmy z pokrowca sztandar. Drzewo sztandaru należało skrócić, nie miałyśmy w tym wprawy i w ogóle nie wiedziałyśmy, co i jak trzeba zrobić. Zajęło nam to parę minut dłużej, ale kiedy stanęłyśmy w drzwiach budynku, na szczycie schodów z przerażeniem zobaczyłyśmy w dole ustawione poczty sztandarowe kilku szkół.

Nie byłyśmy pierwsze, a to było nie do zaakceptowania. Zosia, jak zwykle nie zastąpiona w sytuacjach „podbramkowych”, momentalnie zdecydowała: „stajemy pierwsze”.

Z godnością, jak należało, zeszyliśmy sprawnie ze schodów, minęłyśmy ustawione poczty sztandarowe i stanęłyśmy pierwsze. Bez jednego słowa, tak jak byśmy wykonały z góry ustalone polecenie. Po chwili za nami usłyszałyśmy szepty:

– Kto to jest?

– Gimnazjum w Łomży?

– A gdzie jest Łomża?

Takie uwagi nic nas nie obchodziły, najważniejsze było to, że nikt z organizatorów nie zwrócił nam uwagi. Widocznie nasz wygląd i sposób zachowania był dowodem, że jesteśmy na właściwym miejscu.

Był 21.X.1935 r., pogoda słoneczna. Ulicami Krakowa maszerował długi szereg pocztów sztandarowych średnich szkół z Kuratorium Brzeskiego. Na jego czele nasz sztandar – Gimnazjum im. Marii Konopnickiej z Łomży.

Zosia Szwabówna dźwigała sztandar szczęśliwa, a my obie z Zosią Ciemieniecką też, gotowe na jej skinienie skoczyć w ogień.

Tak doszliśmy na Wawel pierwszego dnia, a potem już w ciągu następnych dwóch dni było jasne, że kiedy poczty sztandarowe ustawiały się, bez względu na to, kto już stał, mijałyśmy wszystkich i stawaliśmy na pierwszym miejscu. Tak było do końca naszego pobytu w Krakowie.



Przed wyjściem na Wawel.
21 X 1935 r.

Wielkim przeżyciem dla nas było zwiedzanie starych zabytków Krakowa: Wawelu, Sukiennic czy Smoczej Jamy.

Lekcja polskiego 1935 r.

Jedną z lekcji języka polskiego w 1935 r. pamiętam doskonale do dziś i w różnych sytuacjach życiowych często do niej myślę wracam.



Niezatarte wrażenie zrobiła na nas kopalnia soli w Wieliczce.



Grono Profesorów Gimnazjum im. M. Konopnickiej w Łomży.

Język polski wykładał profesor Izaak, był to ojciec naszej koleżanki z równorzędnej klasy z językiem obcym francuskim. Był wielkim patriotą i legionistą. Na którejś z lekcji polecił nam nauczyć się wiersza „Reduta Ordona”.

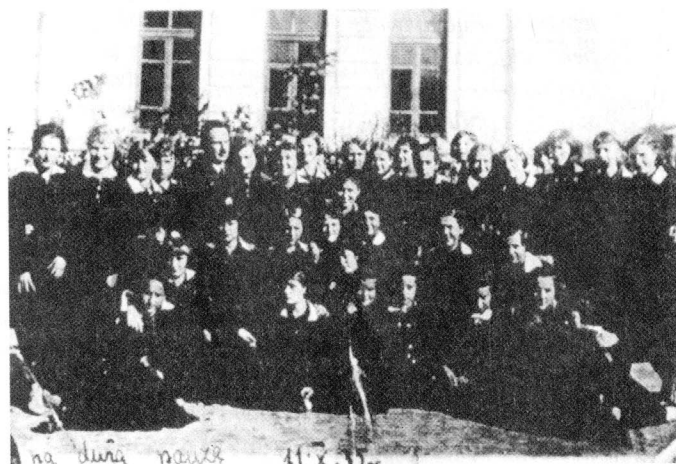
Oczywiście, nie byłam najlepszą uczennicą, ale lekcje odrobiłam, tak jak i wszystkie koleżanki, które profesor Izaak zapytał. W mojej ocenie uczyły się i odpowiadały dobrze. Zaskoczyła mnie ocena profesora. W pewnej chwili lekcję przerwał i stojąc przed nami z wielkim wzruszeniem orzekł, że nasze pokolenie nie warto jest przelanej krwi wielu Polaków.

– Po co było tyle ofiar najlepszych synów Narodu, kiedy taka jest młodzież?! – mówiąc to dosłownie płakał. Łzy spływały mu po twarzy.

W pierwszej chwili byłam zaskoczona, nie mogłam zrozumieć, o co mu chodzi. Przecież umiały, mówiły bezbłędnie. Dobrze, że mnie nie zapytał.

Zaskoczyły mnie najbardziej jego łzy, przecież to był dorosły, silny mężczyzna, ojciec mojej rówieśniczki. Nigdy nie widziałam płaczącego mężczyzny i naraz taki „wzór” płacze stojąc przed klasą 15–16-letnich dziewcząt. Jak wielkie musiało być przewinienie, które nim tak wstrząsnęło? Dosłownie mówił: „i doczekaliśmy się takiej młodzieży, co z was wyrosło, nic nie czujecie, nie warto było ginąć dla was, abyście w Polskiej szkole mogły uczyć się języka polskiego, mieć własną Ojczyznę...”.

Czy miał rację, czy właściwie nas ocenił? A może ta lekcja patriotyzmu była nam potrzebna? Nikt wtedy nie przypuszczał, że już za cztery lata nasze pokolenie przeżywać będzie tragedię Narodu, tragedię Polski.



Na dużej pauzie. 11 X 1935 r.

Jestem przekonana, że nikt z żyjących w tamtych latach – czy tych, którzy oceniają po wielu latach postępowanie młodego pokolenia Polaków w czasie wojny 1939 roku, nie może nam zarzucić braku patriotyzmu.

A może młodzież w różnych czasach nie jest zła, bezduszna. Dopiero życie brutalnie weryfikuje ją. Kiedy stanie oko w oko z prawdziwym zagrożeniem, potrafi podjąć właściwą decyzję.

Oby te skrajne sytuacje omijały nasz Kraj. „Daj Boże!”.

Jerzy Jastrzębski
Dyrektor Muzeum
Północno-Mazowieckiego
w Łomży

55 lat działalności „Wędrującego Muzeum”

Wtrakcie drugiej wojny światowej zniszczone zostały zarówno Muzeum Kurpiowskie, jak i Stacja Badań Dorzecza Środkowej Narwi w Nowogrodzie, obie placówki zorganizowane staraniem Adama Chętnika. W czerwcu 1946 r. odbyło się posiedzenie komitetu Stacji Badań poświęcone reaktywowaniu działalności Stacji, pod patronatem Towarzystwa Naukowego Płockiego. W ramach tego przedsięwzięcia Chętnik zaczął także tworzyć muzeum w Łomży jako kontynuację nowogrodzkiego Muzeum Kurpiowskiego. Najprawdopodobniej w listopadzie tegoż roku powstająca instytucja przyjęła nazwę „Muzeum Północno-Mazowieckie w Łomży” i funkcjonowała pod nią do 1950 roku, czyli do momentu jej upaństwowienia. Dlatego też kiedy w 1998 r. zaistniała potrzeba zmiany nazwy, Muzeum powróciło do swej pierwszej, nadanej mu przez Adama Chętnika. Zarządzeniem Wojewody Łomżyńskiego zmieniono nazwę z Muzeum Okręgowego na Muzeum Północno-Mazowieckie.

Formalnie, zgodnie ze statutem zasięgiem swego działania muzeum obejmuje województwa mazowieckie i podlaskie. Praktycznie swoją działalność koncentrujemy głównie na terenie północnego Mazowsza, położonego na obszarze wyżej wspomnianych województw.



Dom Pastora z II poł. XIX w. Obecna siedziba Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. Fot. A. Dudo 2000.

Na jesieni bieżącego roku minęło 55 lat od momentu rozpoczęcia działalności placówki. Stwarza to okazję do spojrzenia, szczególnie na ostatni okres, z perspektywy tych wielu już lat. Spojrzenie to prowadzi do dość paradoksalnego wniosku, a mianowicie, że mimo upływu ponad pół wieku, muzeum jest nadal muzeum wędrującym, ciągle poszukującym na swoje potrzeby odpowiedniego obiektu na terenie miasta. O ile już placówka funkcjonuje na stałe w świadomości mieszkańców, to nadal, niestety, nie funkcjonuje w stałej, odpowiedniej i własnej siedzibie. Mimo już kilku przeprowadzek, działamy nadal, można by powiedzieć, siedząc na skrzyniach z naszymi spakowanymi „skarbami”. Jest to wynikiem zarówno trwającego od 1997 roku procesu dotyczącego zwrotu budynku Muzeum

przy ul. Krzywe Koło parafii ewangelicko-augsburskiej, jak i, może przede wszystkim, wynika to z ciasnoty pomieszczeń, w których przyszło funkcjonować instytucji. W tym miejscu bez żadnych uaktualnień zacytuję fragment tekstu pt. „To nie gest, lecz obowiązek”, który ukazał się w gazecie „Życie Białostockie” uwaga – w dniu 26.11. 1948 roku – „Łomżyńska placówka jest punktem oparcia do rozszerzania jej i wyposażenia w nowe działy, winno tam być kierowane wszystko cokolwiek można znaleźć i uchronić przed niewłaściwymi rękami samozwańczych mecenasów kultury. Rzeczy kwalifikujące się do muzeum istnieją w naszym województwie, trzeba je zgromadzić i zabezpieczyć. Już teraz Muzeum Północno-Mazowieckie nie może rozwiązać trudności lokalowych, na które cierpi cała Łomża. Ale uważamy, że tak jak do obowiązków innych czynników należy ogólne zaopiekowanie się tym muzeum, tak obowiązkiem Zarządu Miejskiego w Łomży jest wynalezienie obszerniejszego lokalu dla tej placówki... Skoro coś jest, skoro coś się robi i może być dalej prowadzone z niezaprzecalnym pożytkiem – Łomża jako miasto musi zdobyć się nie na żaden wspaniałomyślny gest w wynalezieniu lokalu, ale na spełnienie obowiązku, który tamtejsza Rada Miejska powinna wykonać bez zwlekania, a odnośne czynniki wojewódzkie winny tej sprawy dopilnować, biorąc pod swą kuratelę jedyne u nas muzeum krajoznawcze”.

Historia zatem kołem się toczy, nie oznacza to, że w sprawie poprawy bazy muzeum nic się nie działo.

Już pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy to właśnie remontowano z przeznaczeniem na muzeum Dom Pastora, jasną sprawą było, że budynek ten jest za mały nawet na ówczesne potrzeby Muzeum. Wtedy, ale też i później, poważnie rozważano, a nawet przeprowadzono prace projektowe, które zachowały się, rozbudowę muzeum wzdłuż ul. Krzywe Koło do ul. Kapucyńskiej. Ale cóż, ponieważ nic z tych planów nie wyszło, to od 20 lat powiększamy swoje zbiory praktycznie w tej samej kubaturze, która już od dawna stała się barierą uniemożliwiającą nasz dalszy rozwój.

Dotyczy to zarówno pomieszczeń wystawowych, jak i magazynów, gdzie przechowywane są zgromadzone w muzeum dobra kultury narodowej. Praktycznie tylko jeden dział bursztynu prezentuje swoje zbiory na wystawie stałej (według założeń i w gablotach z czasów Adama Chętnika), natomiast pozostałe działy udostępniają swoje obiekty na wystawach czasowych. A przecież w oparciu o materiały działów archeologii i historii powinna być zrealizowana wystawa stała poświęcona dziejom Łomży, dział etnograficzny winien zaprezentować drugą, znaczącą na naszym terenie obok kultury kurpiowskiej, kulturę drobnej szlachty mazowieckiej. Swoje miejsce jako ekspozycja stała powinna także znaleźć największa w północno-wschodniej Polsce kolekcja lamp naftowych. Są to tylko przykładowe propozycje wystaw stałych możliwych do przygotowania w oparciu o istniejące zbiory, a są przecież jeszcze eksponaty numizmatyczne, pozostała część zbiorów archeologicznych, historycznych czy wreszcie dział sztuki z kilkuset pracami plastycznymi artystów łomżyńskich i nie tylko. Wszystko to praktycznie czeka na wyjście na światło dzienne, gdyż jest w większości nieznane. Nie zaskakuje zatem

zdziwienie i zachwyt zwiedzających, gdy okazywało się, że pokazany w bieżącym roku zbiór lamp naftowych jest tylko częścią kolekcji znajdującej się w naszym Muzeum.

Brak wystaw stałych rekompensujemy dość dużą, bo około 20 w ciągu roku, ilością wystaw czasowych. Wystawy te są wyrazem żywotności, inicjatywy i potencjału naukowego pracowników, natomiast ekspozycje stałe powinny prezentować profil i program Muzeum. W 1997 roku udało się, po wielu latach starań, przeprowadzić Galerię Sztuki Współczesnej, będącą częścią działu sztuki, do nowej siedziby przy ulicy Długiej 13, gdzie warunki pracy i prezentacji prac są dużo lepsze niż poprzednio. Niewiele co prawda, ale poprawiła się nam baza magazynowa, przy czym dotyczy to bardziej jakości tych pomieszczeń, niż powierzchni, która jest nadal daleka od obecnych potrzeb, co wydatnie utrudnia nam gromadzenie eksponatów.

W wyniku zmian administracyjnych, instytucja podporządkowana została pod łomżyński powiat grodzki, co zdecydowanie ograniczyło nasze możliwości, gdyż miasto nie jest w stanie utrzymać otrzymanych w spadku po województwie instytucji kultury. Pewnym optymizmem napawa nas fakt umieszczenia w samorządowej „Strategii zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 roku”, wśród priorytetowych inwestycji, budowy lub adaptacji obiektu na potrzeby naszego Muzeum.

Pisząc o Muzeum Północno-Mazowieckim nie można nie wspomnieć o jego najstarszej części, czyli Skansenie Kurpiowskim w Nowogrodzie. Wiek obiektów, jak i materiał, z którego są zbudowane, sprawia, że prowadzone są tu stale prace remontowo-konserwatorskie. Do najpoważniejszych robót tego typu w ostatnich latach należy zaliczyć remont XIX-wiecznego dworu z Brzózki, przeniesionego w 1968 roku na teren skansenu. Prace te były możliwe do przeprowadzenia dzięki pomocy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, uchroniły one obiekt przed postępującą szybko degradacją biologiczną i kosztownym remontem kapitalnym.

Spełniło się też jedno z marzeń założyciela muzeum Adama Chętnika, a mianowicie została uruchomiona karczma kurpiowska na terenie skansenu. Po wykonaniu odpowiednich prac adaptacyjnych i wystroju wnętrza w roku 2000 nastąpiło otwarcie karczmy, połączone z wręczeniem nagrody „Bursztynowego Kierca”. Przypomnę, że jest to nagroda przyznawana przez nasze Muzeum. Jej celem jest uhonorowanie szczególnych zasług dla Muzeum, długoletniej, często bezinteresownej, współpracy oraz wkładu w rozwój, działalność i popularyzację naszej instytucji. Nagroda jest miniaturą kierca – tradycyjnego elementu zdobniczego wnętrza chaty kurpiowskiej. Wykonany jest on z odpowiednio dobranych bryłek bursztynu, młodych szyszek i słomy. Karczma jest czynna w okresie sezonu, odwiedzający skansen mogą skosztować między innymi regionalnych potraw kurpiowskich.

Tradycyjnie już od kilku lat odbywają się na terenie skansenu plenerowe imprezy folklorystyczne. W roku bieżącym zainaugurowaliśmy w czerwcu, czyli miesiącu, w którym skansen został otwarty, imprezę nową pod nazwą „Skansenowskie Spotkania”. Na przełomie czerwca i lipca odbywają się „Dni Kultury Kurpiowskiej”, a następnie w sierpniu „Niedziela świętego Rocha”, festyn związany z odpustem w parafii nowogrodzkiej.

W 1999 roku wspólnie z Centrum Edukacji Ustawicznej CATHERINE w Warszawie ogłosiliśmy konkurs historyczny

„KRAĞ”. Celem konkursu jest poszerzenie wśród młodzieży wiedzy historycznej o ludziach, legendach i zabytkach regionu, ocalenie od zapomnienia domowych, rodzinnych pamiątek, dokumentów, fotografii, utrwalenie i wykorzystanie rodzinnych i regionalnych obrzędów, tradycji, zabytków oraz aktywizacja, szczególnie młodych miłośników historii, poprzez prezentowanie i honorowanie ich dokonań. W roku bieżącym konkurs ogłoszony był na terenie powiatów: grajewskiego, kolneńskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, ostrowskiego, wysokomazowieckiego i zambrowskiego. Hasłem jego drugiej edycji było „Moje miejsce na ziemi – Co chciałbym ocalić od zapomnienia”, przy czym organizatorom chodziło głównie o zagrożone zapomnieniem zabytki kultury materialnej z rejonu zamieszkania lub nauki ucznia. Na konkurs napłynęło 357 prac, z 62 szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich. Uroczyste podsumowanie konkursu i wręczenie nagród, wśród których były wycieczki zagraniczne, odbyło się w czerwcu w Nowogrodzie.

Trudności lokalowe i finansowe sprawiają, że, niestety, z konieczności na dalszy plan schodzą sprawy merytoryczne, w tym związane z pozyskiwaniem, opracowaniem, konserwacją i udostępnianiem dóbr kultury. Pomimo tych problemów udało się nam dzięki pomocy wielu sponsorów, mecenasów, darczyńców czy po prostu przyjaciół muzeum zorganizować od 1998 r. do połowy 2001 r. 70 wystaw czasowych, pozyskaliśmy w tym czasie 1733 obiekty, a muzeum odwiedziło 220470 osób.

Wydaje się, że w tej trudnej sytuacji, przedstawione wyżej dane można uznać za sukces. Jest to przede wszystkim zasługa całego zespołu pracowniczego, który wraz ze wspólnymi osiągnięciami jest chyba najlepszą wizytówką szefa. Pracownicy muzeum tworzą kompetentny, profesjonalny zespół oddany swojej pracy. Dlatego ubolewam, że obecna sytuacja finansowa doprowadziła do tego, iż za dobrze wykonywaną pracę, gratyfikacja finansowa, którą otrzymują, jest niedostateczna.

Staramy się jednak robić swoje, wierząc w to, że jeżeli Łomża ma aspiracje pełnić funkcję regionalnego centrum kultury, to nie może się to odbywać bez naszego muzeum, a dzięki jego rozwojowi więcej turystów, którzy teraz tylko przejeżdżają przez Łomżę, będzie miało okazję do zatrzymania się na dłużej w naszym mieście, ku obopólnej korzyści.

W Polsce nie prowadzono badań, które np. w Wielkiej Brytanii wykazały, że statystycznie każdy funt wydany na muzeum pociąga wydatek czterech funtów w najbliższym sąsiedztwie. Tworzy to zysk dla mieszkańców i dochód gminy. Stąd nasuwa się oczywisty wniosek: więcej pieniędzy na muzeum i w muzeum, to większe dochody gminy. Aby tak było, trzeba dać muzeum szansę na stworzenie atrakcyjnej propozycji, przyciągającej zwiedzających, a więc przede wszystkim – docelowe właściwe pomieszczenia. ■

Łomża, wrzesień 2001 r.

Adres: Muzeum Północno-Mazowieckie, 18-400 Łomża, ul. Krzywe Koło 1, tel. 086 216-51-92, 216-29-37

Czynne: wtorek, czwartek, piątek 9.00-16.00,

środa 9.00 - 17.00,

niedziela 10.00-17.00 (poza sezonem do 16.00)

Od Redakcji: Prosimy o listy do „ZŁ” w sprawie przyszłości Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży

Janusz Nowakowski
Zastępca Prezydenta
Miasta Łomży

Informacja o „Strategii zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 roku”



wrzesień 2001 rok

Nowa rzeczywistość, w jakiej miasto Łomża znalazło się w wyniku reformy administracyjnej kraju, oraz perspektywy przystąpienia Polski do Unii Europejskiej zrodziły potrzebę aktualizacji istniejącej od 1996 roku „Strategii rozwoju przedsiębiorczości”. Po przeprowadzeniu oceny aktualizacji dokumentu – 13 grudnia 2000 roku – samorząd miasta podjął uchwałę o realizacji „Strategii zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 roku” oraz opracowaniu „Wieloletniego Planu Inwestycyjnego”.

„Strategia zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 roku” została opracowana zgodnie z zasadą uspołecznienia procesu budowania, przy szerokiej konsultacji społecznej. Dla prawidłowego przebiegu prac analityczno-koncepcyjnych zaangażowaliśmy również konsultanta metodycznego – dr Marka Ziółkowskiego – Prodziekana w Katedrze Samorządu Terytorialnego i Gospodarki Lokalnej w Szkole Głównej Handlowej. Dokonałiśmy także istotnej dla miasta oceny dokumentu końcowego przez ekspertów z zewnątrz, znających dobrze realia Ziemi Łomżyńskiej, którzy zechcieli włączyć się do procesu weryfikacji najważniejszych problemów i celów zrównoważonego rozwoju miasta.

Strategia jest dokumentem, który powstał w wyniku wielomiesięcznej pracy zespołu ludzi, którym zależy na przyszłości Łomży i jej mieszkańców. Jest wyrazem woli wspólnego działania różnych środowisk lokalnych.

Rada Miejska i Zarząd Miasta Łomży dziękują wszystkim, którzy – poprzez zgłaszanie opinii, uwag i propozycji – przyczynili się do powstania STRATEGII.

Przystępując do opracowania dokumentu wiedzieliśmy, że nie będzie on „gotową receptą na sukces”, jednak dokonana

w ramach Strategii diagnoza i wypływające z niej wnioski pozwoliły wskazać kluczowe problemy natury społecznej, gospodarczej, infrastrukturalnej i ekologicznej, na których powinna być skoncentrowana uwaga władz miasta przez najbliższe 15 lat.

Ze względu na fakt, że w październiku 2000 r. Rada Miejska przyjęła „Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Łomży” jako podstawę do prowadzenia długookresowej polityki przestrzennej – prace planistyczne nad strategią skupiały się głównie na problemach związanych z zaspokajaniem potrzeb mieszkańców. W rezultacie oba dokumenty tj. „Strategia...” i „Studium...” tworzą merytoryczną podstawę do prowadzenia – przez samorząd miasta – długookresowej, spójnej i kompleksowej polityki rozwoju miasta Łomży.

„Strategia zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 roku” proponuje określone strategiczne kierunki wspólnych działań osobom, instytucjom i podmiotom, które mogą i chcą aktywnie wpływać na przemiany społeczno – polityczne i gospodarcze miasta, a także stanowi inspirację do wspólnych działań.

Ogrom pracy, jaki został włożony przez zespoły robocze, składające się z osób reprezentujących różne instytucje, organizacje i zawody, zaowocował powstaniem olbrzymiego katalogu potrzeb. Główne problemy skupiają się w sferze społecznej i dotyczą takich zagadnień jak: rosnące bezrobocie, brak mieszkań komunalnych, niekorzystna sytuacja w zakresie zaspokajania potrzeb finansowych i lokalowych szkolnictwa, brak środków na zabezpieczenie godnego życia mieszkańcom miasta.

Wiadomo, że rozwój gospodarczy miasta i regionu jest podstawowym warunkiem wzrostu dochodów finansowych, co w konsekwencji pozwoliłoby na zaspokojenie podstawowych potrzeb miasta. W dużej mierze decydują o tym czynniki zewnętrzne – niezależne od miasta. Takim czynnikiem jest brak spójnej i kompleksowej polityki regionalnej państwa, mającej na celu niwelowanie dysproporcji w poziomie rozwoju społeczno – gospodarczego między poszczególnymi województwami. Problem jest o tyle ważny, że województwo podlaskie należy do najslabiej rozwiniętych gospodarczo województw w Polsce.

Istotnym zagrożeniem (zewnętrznym) dla rozwoju społeczno – gospodarczego Łomży w związku z tym jest:

- * zmniejszające się tempo rozwoju gospodarczego kraju, czego efektem są zwiększające się rozmiary rejestrowanego bezrobocia oraz wzrost liczby osób i rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej,

- * pogłębiający się deficyt budżetu państwa, czego efektem jest ograniczenie wydatków na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu, pomoc socjalną, edukację, kulturę i sztukę, bezpieczeństwo publiczne, a także zmniejszające się rozmiary przekazywanych do budżetów samorządów terytorialnych dotacji i subwencji z budżetu państwa.

Uwarunkowania (wewnętrzne) miasta, związane z prognozowaniem zmian demograficznych w Łomży, stanowić będą poważne wyzwanie związane m.in. z wygenerowaniem 3500 nowych miejsc pracy do 2010 roku.

Analizując zagrożenia rozwoju miasta, sformułowano katalog „najważniejszych z ważnych” problemów, których rozwiązanie lub złagodzenie przyczyni się do poprawy

stanu istniejącego do 2015 roku. Podstawowym czynnikiem ograniczającym realizację tych zamierzeń może być niedobór środków finansowych w budżecie miasta w stosunku do występujących potrzeb.

Dlatego też znaczna część ustaleń zapisanych w Strategii będzie realizowana wspólnie z powiatem łomżyńskim lub z wybranymi gminami, powiatami i gminami wchodzącymi w skład podregionu łomżyńskiego (NTS 3). Dotyczyć to może takich sfer życia społeczno-gospodarczego jak: rozwój gospodarczy, w tym rolnictwo i turystyka, usługi społeczne, ochrona środowiska oraz infrastruktura techniczna. Wspólna realizacja przedsięwzięć przyczynić się będzie do lepszego zaspokajania potrzeb mieszkańców oraz racjonalizacji wydatków finansowych. Takie podejście będzie również czynnikiem zwiększającym szanse na uzyskanie wsparcia finansowego ze źródeł zewnętrznych, w tym zwłaszcza preferencyjnych środków z Unii Europejskiej.

Widocznym przykładem efektywnego współdziałania jest zakończona, wspólnie z gminą Miastkowo, rozbudowa wysypiska odpadów komunalnych w Miastkowie. Inwestycja powstała przy udziale środków finansowych z programu PHARE oraz Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Innym przykładem efektywnej współpracy jest przygotowany razem z gminą Łomża i Piątnica projekt rozbudowy systemu kanalizacji sanitarnej i sieci wodociągowych, umożliwiającej podłączenie ościennych miejscowości do miejskiej oczyszczalni ścieków. Inwestycja, której znaczną część nakładów pokryje fundusz Unii Europejskiej, została zaakceptowana do realizacji w ramach wojewódzkiego kontraktu z rządem. Przedsięwzięcie pozwoli na większe wykorzystanie zmodernizowanej oczyszczalni, wpłynie na zmniejszenie kosztów jednostkowych jej eksploatacji, a także przyczyni się do poprawy stanu środowiska naturalnego.

W perspektywie planujemy opracowanie i realizację projektu budowy nowoczesnego systemu komunikacyjnego, w tym dróg kołowych, ścieżek rowerowych, szlaków pieszych oraz konnych dla obszaru gmin: Nowogród, Piątnica, Łomża, Wizna i miasta Łomży.

Kształtowanie procesów rozwojowych w przyszłości zależeć będzie również od szans (bodźców), jakie tkwią w otoczeniu miasta, a także od (wewnętrznych) silnych stron, przez które należy rozumieć korzystną rzeźbę terenu, potencjał społeczno-gospodarczy, infrastrukturalny, unikalne walory środowiska przyrodniczego, a także zasoby dziedzictwa kulturowego. Należy zwrócić uwagę, że nie jest to pełen katalog silnych stron miasta.

Zdefiniowanie uwarunkowań dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego miasta Łomży pozwoliło na sformułowanie *celu kierunkowego STRATEGII* jako:

„Trwały rozwój społeczno-gospodarczy Łomży przy respektowaniu wymogów ochrony środowiska przyrodniczego i zachowaniu ładu przestrzennego oraz umacnianie rangi miasta jako regionalnego centrum edukacji, ochrony zdrowia, kultury i współpracy międzynarodowej”.

Konkretyzując misję przyjęto trzy równorzędne względem siebie cele strategiczne:

- 1) tworzenie jak najlepszych warunków do rozwoju miasta,
- 2) stała poprawa warunków zamieszkania, obsługi i wypoczynku mieszkańców,
- 3) osiągnięcie europejskich standardów stanu środowiska oraz racjonalne zagospodarowanie przestrzeni miasta.

W sytuacji depresji gospodarczej i zmniejszającego się tempa rozwoju liczymy się z tym, że może zabraknąć pieniędzy

na zaspakajanie nawet najbardziej palących potrzeb społecznych. Dlatego też działania samorządu nastawione będą przede wszystkim na stymulowanie rozwoju, czyli:

- przygotowanie i wyposażanie terenów w infrastrukturę techniczną,
- wspieranie rozwoju przedsiębiorczości mieszkańców, np. poprzez utworzenie Funduszu Poręczeń Kredytowych,
- przygotowanie atrakcyjnej oferty dla inwestorów, jej aktywna promocja w kraju i za granicą,
- inicjowanie i stymulowanie działań na rzecz współpracy gospodarczej i wymiany handlowej łomżyńskich przedsiębiorstw,
- podnoszenie poziomu kształcenia i kwalifikacji mieszkańców oraz przystosowanie programów nauczania do potrzeb współczesnej gospodarki,
- współpracy z instytucjami i organizacjami z „otoczenia biznesu”.

Przed nami stoją do rozwiązania cztery problemy strategiczne:

- * **wzrastający poziom bezrobocia;** we wrześniu 2001 r. stopa bezrobocia wynosiła 21,6%),
- * **mieszkalnictwo** (inwestowanie w tanie budownictwo komunalne oraz modernizację istniejących zasobów), brakuje około 1000 mieszkań komunalnych,
- * **edukacja** (poprawa warunków nauczania i podnoszenie jakości kształcenia),
- * **pomoc społeczna** osobom i rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej, chorym, niepełnosprawnym i w podeszłym wieku).

Wobec powyższego samorząd Łomży realizować będzie **wariant umiarkowanego i selektywnego rozwoju miasta**. Oznacza to, że w najbliższych latach będziemy koncentrować się na przyspieszeniu rozwoju w sferze gospodarczej, który jest „kluczem” do poprawy warunków życia mieszkańców, przy wolniejszym tempie i ograniczonym zakresie zmian w sferze usług społecznych. W miarę poprawy sytuacji budżetowej miasta, zakres realizacji celów operacyjnych będzie ulegał zwiększeniu.

Intencją samorządu miasta jest dążenie do tego, aby Łomża stała się w coraz większym stopniu miastem nowoczesnym, przedsiębiorczym, zamożnym oraz bezpiecznym ekologicznie, a także potrafiącym sprostać wymogom Unii Europejskiej. Realizacja celów operacyjnych stworzy warunki do tego, aby miasto stało się przyjazne i atrakcyjne zarówno dla mieszkańców, jak i inwestorów. Zaspokojenie potrzeb rozwojowych miasta, poprzez zwiększenie terenów pod rozwój przedsiębiorczości, unowocześnienie infrastruktury technicznej wpłynie na poprawę rynku pracy. To z kolei spowoduje wzbogacenie mieszkańców, a tym samym i miasta. Natomiast bogatsze i rozwinięte gospodarczo miasto to większe możliwości finansowania inwestycji w zakresie infrastruktury technicznej, budownictwa mieszkaniowego, szkolnictwa, bezpieczeństwa publicznego, kultury, sportu i rekreacji. Zapewnienie wyższych standardów życia mieszkańców Łomży powinno wpłynąć na zwiększenie aktywności i zaangażowania mieszkańców w życiu publicznym miasta.

Efektem wynikającym z realizacji celu strategicznego może być również zwiększenie szans rozwoju i samorealizacji ludzi młodych i wykształconych, a to z kolei spowoduje zmniejszenie rozmiarów emigracji z Łomży.

„Miasto Łomża nie jest wyspą na mapie”, dlatego szukamy i będziemy szukać partnerów chętnych do współpracy przy realizacji Strategii. Pragniemy, aby priorytetowe przedsięwzięcia rozwijane były systematycznie, aby propozycje tych projektów spotkały się z szeroką akceptacją miasta i regionu.

W dobie walki o pieniądze, o inwestorów, ważne jest tworzenie wokół Łomży i regionu łomżyńskiego swego rodzaju lobby w różnych środowiskach, na wszystkich szczeblach: powiatowym, wojewódzkim, centralnym, zarówno w Białymstoku, jak i w Warszawie, dlatego będziemy prowadzić aktywną promocję. Chcemy bowiem utrzymać właściwy klimat sprzyjający realizacji Strategii.

Liczymy na to, że łomżyńskie sprawy znajdą wsparcie przede wszystkim ze strony osób zaangażowanych na etapie opracowywania Strategii w ramach Rady Programowej. Mamy z ich strony deklaracje, że tak jak aktywnie pracowali przy projekcie Strategii, nadal będą wspierać nas przy jej wdrażaniu.

Aby nasze działania były skuteczne i efektywne potrzebna jest determinacja i konsekwencja na każdym kroku. Przykładem na to, że mozolna i daleko zaplanowana praca nawet przy skromnych środkach daje wymierne efekty, jest chociażby przyjęty przez Radę Miejską w 1996 roku program realizacji infrastruktury ulic, który zaowocował wybudowaniem rok po roku wielu kilometrów wodociągów, kanalizacji sanitarnych i deszczowych, czy nawierzchni ulic i chodników. Tak samo dobre efekty przyniósł program gazyfikacji, ucieplnienia miasta, remontów zasobów komunalnych, wymiany taboru komunikacji miejskiej i inne.

Ważną rolę w procesie realizacji strategii pełnić będzie **Wieloletni Plan Inwestycyjny**, który jest obecnie formułowany. Dokument stanowić będzie podstawowy instrument koordynacji wszelkich działań związanych z przygotowaniem i przebiegiem procesów inwestycyjnych. WPI ma charakter planu krocącego, tzn. przed upływem danego roku budżetowego opracowywany będzie plan na następny rok, dzięki czemu samorząd miasta będzie dysponował zawsze planem na okres 4-5 lat.

Metoda budowania „Strategii zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 roku” w procesie uspołecznienia, z uwzględnieniem zasad obowiązujących w krajach Unii Europejskiej, umożliwi nam dostęp do środków przedakcesyjnych UE oraz do Funduszy Strukturalnych po nabyciu przez Polskę praw członkowskich. Konsekwencją partycypacji przedstawiciele władz różnych szczebli w powstawaniu strategii jest spójność i komplementarność w określeniu zadań strategicznych z polityką samorządowych jednostek terytorialnych wyższego poziomu.

Samorząd miasta świadomie i z pełną odpowiedzialnością dokonał wyboru kierunków rozwoju miasta Łomży. Jednocześnie pragniemy zapewnić, że wiedza i umiejętność odpowiednio przygotowanej kadry, wchodzącej w skład zespołu roboczego opracowującego strategię, jest gwarancją optymalnego wykorzystania zamierzonych celów.

Wyrażamy nadzieję, że dokument ten stanie się podstawą działań realizacyjnych dla dobra i pomyślności społeczności naszego miasta. Jego realizacja jest wspólną sprawą mieszkańców miasta. Aby Strategia nie pozostała martwym dokumentem, wymaga akceptacji wszystkich uczestników życia społecznego i gospodarczego w mieście.

Poniżej podajemy informacje o dostępie do **Strategii**:

- Urząd Miejski w Łomży, ul. Stary Rynek 14, Wydział Polityki Gospodarczej i Inwestycji,
- Internet: www.lomza.pl, www.4lomza.pl.

Życząc wiele pomyślności Państwu, a sobie i Państwu pełnej realizacji wytyczonych w Strategii celów, pozostaję z wyrazami szacunku.

mgr inż. Janusz Nowakowski

Łomża, listopad 2001 r.

Władysław Mrówka
Łomża

Strategia zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 r.

Pod takim tytułem ukazało się w ostatnim czasie w formie broszurowanej opracowanie wraz z raportem o sytuacji społeczno-gospodarczej miasta, łącznie z uwzględnieniem uwarunkowań i problemów rozwoju miasta Łomży.

Nie wnikając (na tym etapie) w treść merytoryczną, należy domniemywać, że z ekonomicznego punktu widzenia owo wydanie jest zjawiskiem pozytywnym, ponieważ została (owa strategia) opracowana oszczędnie. Sam skład opracowujących, opiniujących a także ekspertów, wskazuje na to, że prace planistyczne i redakcyjne zostały wykonane niejako społecznie.

Można by to potraktować jako rzecz normalną, bo przecież Łomża to nie Nowy Jork i wszystko w tym mieście widać „gołym okiem”, gdyby nie czasy, w których żyjemy i tworzymy, które i w tej materii nie są wolne od różnorakich „przekrętów”.

Tak, że chwała dziełu, chwała jej wykonawcom, jakby rzekł poeta!

Pozostaje zatem teraz i w dalszej perspektywie problem realizacji zawartych w strategii ustaleń, które zapewne wymagają zatwierdzenia i uchwalenia, ponieważ jak - wskazuje zawarta na przedmiotowym dokumencie informacja - jest on do dyskusji, uzupełnienia i ewentualnych poprawek.

Dotychczasowa praktyka w tym zakresie (na przykładzie miasta Łomży) nie napawa, niestety, optymizmem. Konkretnie sprawy, jakkolwiek niezbędne ze społecznego punktu widzenia, posuwają się w wykonaniu z trudem nie ze względu na brak środków. Wiele tych opóźnień wynika z panujących w organach władzy, a w ślad za tym i administracji, niesnasek i wzajemnych pomówień, niezrozumiałych dla przeciętnego obywatela, co tworzy po prostu atmosferę niesprzyjającą podejmowaniu racjonalnych rozwiązań.

Stąd rodzą się oczekiwania na zmiany, które zmieniąby aktualną sytuację w omawianym zakresie na lepszą.

Aby opracowana strategia mogła wejść sukcesywnie w życie, poza sprzyjającym klimatem w samych organach władzy, wymagane jest pewne kompendium wiedzy z różnych sfer życia. W tym celu winien być, moim zdaniem, utworzony przy Prezydencie miasta zawodowy ośrodek koordynacyjny, kierowany przez ludzi z „otwartą przytubicą”; warunek wstępny: koniecznie ponadpartyjnych.

Realizacja poszczególnych zadań będzie wymagała różnorodnych metod i sposobów w podejściu poprzez nawiązywanie szerszych kontaktów i dojść do decydentów na różnych szczeblach władzy

Ten system koniecznych powiązań wymusza właśnie potrzebę koordynacji. Poza tym różny jest stopień trudności poszczególnych zadań i problemów z nimi związanych, w których zawarte będą interesy różnych grup społeczno-zawodowych i z tego względu każde z tych zadań będzie popierane przez różne „opcje”.

Każde zadanie, aby mogło być przyjęte do realizacji, musi łączyć wspólny cel, winno służyć dobru wspólnemu, najszerzej rzeszy mieszkańców miasta i nie tylko, szczególnie dotyczy to zadań z grupy „infrastruktury technicznej”.

Strategia jest pod względem koncepcji a także wykonawstwa systemem naczyń połączonych, bowiem z jednej strony jest uwarunkowana nakładami finansowymi i rzeczowymi, ogólnie mówiąc gospodarczymi, a z drugiej strony jej realizacja ma stworzyć warunki dla rozwoju i zdynamizować owe działania i skutki gospodarcze w mieście i pośrednio w regionie. ■

Łomża, wrzesień 2001 r.



Powiatowy Urząd Pracy
18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka
tel. 086 (prefix)

Mieczysław Bieniek
Kierownik Powiatowego Urzędu
Pracy w Łomży

Bezrobocie w mieście Łomży i powiecie łomżyńskim – przełom 2001 i 2002 roku.

Sytuacja na terenie działania Powiatowego Urzędu Pracy w Łomży w dziedzinie bezrobocia powtarza się i jest analogiczna do 2000 roku. Po spadku bezrobocia rejestrowanego w miesiącach wiosennych i początku lata (marzec – czerwiec) już w lipcu nastąpił jego wzrost do 9.102 bezrobotnych, tj. o 86 osób. Stopa bezrobocia ukształtowała się na poziomie 17,2%. Wartości te mają stałą tendencję zwyżkową, która najprawdopodobniej potrwa, jak w latach ubiegłych, do końca lutego 2002 roku. Należy zwrócić uwagę, że w latach 1994–1998, gdy notowano stopniowe ograniczanie tego zjawiska, spadek bezrobocia zaczynał się w marcu i trwał z reguły do późnej jesieni (listopad, grudzień). Okres wzrostu ograniczał się więc tylko do miesięcy zimowych (grudzień, styczeń, luty) i wiązał głównie z sezonowością, produkcji w wielu działach gospodarki (budownictwo, rolnictwo, przemysł przetwórczy, wyjazdy zagraniczne).

Główną przyczyną aktualnej sytuacji na lokalnym rynku pracy jest brak wzrostu produktu krajowego brutto (PKB) powyżej 5% od ponad 2 lat. W gospodarce państwa oznacza to mniej nowych miejsc pracy, zwolnienia z zakładów pracy wymuszone sytuacją, ekonomiczną. Nakładają się na to wolno postępujące procesy prywatyzacyjne i restrukturyzacyjne w firmach, brak zewnętrznych rynków zbytu, malejące z roku na rok nakłady środków Funduszu Pracy na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu oraz, co jest bardzo istotne, wchodzące na rynek pracy nowe zasoby pracy w postaci absolwentów szkół ponadpodstawowych, w przyszłości ponadgimnazjalnych. Rocznie w powiecie łomżyńskim i mieście Łomży mającym status powiatu rejestruje się ponad 1.000 absolwentów.

Przyczyny te powodują, że ilość osób bezrobotnych w okresie lat 1999–2001, porównując ze sobą analogiczne miesiące, ma stałą tendencję wzrostową. Wydaje się więc, że najtrudniejsza sytuacja dla służb zatrudnienia i klientów urzędu pracy w Łomży będzie pod koniec 2001 roku.

Bezrobocie na koniec roku może osiągnąć, bądź przekroczyć nawet 10.100 osób, w tym w Łomży prognozuje się 6.000 bezrobotnych przy stopie bezrobocia odpowiednio 19,2% i 23,4%. Natomiast na koniec lutego 2002 roku może dojść do poziomu 11.000 oraz w mieście przekroczyć 6.300 osób.

Skuteczne przeciwdziałanie temu zjawisku, a przynajmniej zahamowanie jego dramatycznego wzrostu, zależy przede wszystkim od radykalnych działań na szczeblu ogólnokrajowym, skutkujących przede wszystkim intensywnym rozwojem gospodarki narodowej, a więc ponad 5% wzrostem PKB. Istotne dla kreowania efektywnych zmian na lokalnym rynku pracy jest zwiększenie nakładów Funduszu Pracy na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu (w br. było tylko 1,7 mln zł). Należy oczekiwać również rozwiązań prawnych sprzyjających tworzeniu nowych miejsc pracy. ■

Co dalej ze Wzgórzem św. Wawrzyńca?

Już w grudniu 1999 r. na łamach „ZŁ” (Nr 4/99) sygnalizowaliśmy zbliżanie się 2000 roku, ostatniego roku drugiego tysiąclecia oraz rozważaliśmy, jak uczcić ten wielki jubileusz na Ziemi Łomżyńskiej.

W Nr 2/6 „ZŁ” z lipca 2000 r. opublikowaliśmy Apel Społecznego Komitetu Uczczenia 1000-lecia Chrześcijaństwa na Ziemi Łomżyńskiej. Do społecznego komitetu weszło 12 osób na czele z JE ks. biskupem Stanisławem Stefankiem, marszałkiem podlaskim Sławomirem Zgrzywą, prezydentem Łomży Janem Turkowskim, starostą łomżyńskim Wojciechem Kubrakiem, zastępcą wojewódzkiego konserwatora zabytków Wiesławą Szymańską, prezesem ZG TPZŁ Zygmuntem Zdanowiczem. Zostały też ustalone zamierzenia komitetu.

W Nr 4/8 „ZŁ” z grudnia ub. r. ks. dziekan Marian Mieczkowski, proboszcz katedralny i koordynator działań społecznego komitetu, w artykule pt. „Most między Tysiącleciami” opisał, co zostało wykonane z zaplanowanych zamierzeń, jakie odbyły się uroczystości kościelne – a co jeszcze zostało do zrobienia. Prasa miejscowa, telewizja i radio też dość obszernie omawiały te wydarzenia, zwłaszcza wyniki wykopalisk prowadzonych na Wzgórzu św. Wawrzyńca. Była też zorganizowana wystawa w Muzeum Północno-Mazowieckim.

Mija jednak już **dwa lata** od pierwszych poczyną. Wiemy, że nie wszystko zostało wykonane. Do TPZŁ i redakcji „ZŁ” napływa sporo zapytań...

Z tych względów zwracamy się również z zapytaniem: co dalej ze Wzgórzem św. Wawrzyńca do osób najbardziej kompetentnych tj. do:

- ks. dziekana Mariana Mieczkowskiego, koordynatora działań,
- pani Wiesławy Szymańskiej, zastępcy wojewódzkiego konserwatora zabytków,
- pana Antoniego Smolińskiego, kierownika grupy prowadzącej wykopaliska.

Redakcja „ZŁ” będzie bardzo wdzięczna za wspólną odpowiedź na nurtujące pytanie. Uzyskane materiały będziemy chcieli publikować na łamach począwszy od Nr 4/12 „ZŁ” w grudniu br. w którym zamieszczamy treść powyższego listu. O w/w materiały prosimy do 10 listopada 2001 r. Dziękujemy.

Marian Mieszkowski
Członek Społecznego Komitetu Uczczenia
1000-lecia Chrześcijaństwa
na Ziemi Łomżyńskiej.
Redaktor Naczelny „ZŁ”.

Od Redakcji. Z satysfakcją informujemy, że już otrzymaliśmy odpowiedź od ks. Proboszcza Katedralnego. Zamieścimy ją w Nr 1/13/2002 „ZŁ”. Miejmy nadzieję, że otrzymamy odpowiedzi od pozostałych adresatów.

Nagrodzeni przez Marszałka

Tegorocznymi laureatami nagrody Marszałka Podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony dóbr kultury zostali:

Kazimierz Uszyński - wieloletni dyrektor Muzeum Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu, **Wiktor Wołkow** - fotograf z Supraśla, **Mikołaj Buszko** - dyrektor Hajnowskiego Domu Kultury i Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.



Laureaci nagród: W. Wołkow, M. Buszko, K. Uszyński. Fot. M. Mieszkowski 2001

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w pięknych salach pałacyku w Choroszczy, gromadząc wielu pracowników i działaczy kultury z całego województwa.

Laureatom składamy serdeczne gratulacje i życzenia wielu lat pracy twórczej w zdrowiu i szczęściu. (MM)

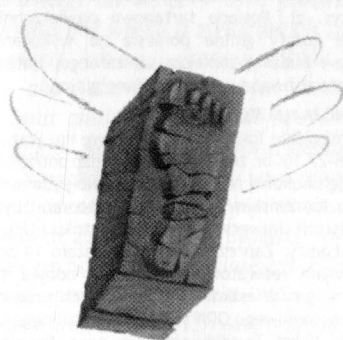
Czterdziestopięciolecie pracy

Jubileuszowy koncert Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej odbył się w Łomży 11 października br. w sali II LO im. Marii Konopnickiej z okazji 45-lecia pracy artystycznej jej dyrektora pana **Tadeusza Chachaja**.

Szanownemu Jubilatowi składamy gratulacje i najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności.

Mamy nadzieję, że w niedługim czasie będziemy mieli przyjemność pisać o ŁOK na łamach „Zeszytów Łomżyńskich”. (MM)

Spółeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” w Łomży ma 20 lat.



Jubileusz istnienia „Stopki” zbiegł się z sesją naukową pt. „Moralność Polaków” oraz z kolejną XII edycją Nagrody i Medalu im. Zygmunta Głogera.

Dołączamy się do bukietu gratulacji i życzeń wszelkiej dalszej pomyślności – Zarządowi „Stopki” i jego Prezesowi Stanisławowi Zagórskiemu, laureatom i uhonorowanym osobom.

Nagrody I stopnia otrzymali: prof. Piotr Kowalski z Uniwersytetu Opolskiego, prof. Włodzimierz Pawluczuk z UJ i UwB. Nagrody II stopnia Tadeusz Kijanka z Katowic, Sokrat

Janowicz. Laureatem nagrody III stopnia jest Wiktor Wołkow. Wyróżnienia otrzymał ks. dr Jerzy Sikora z Ełku.

ZG TPZŁ

ZO/Łomżyńskiego TPZŁ

Redakcja „ZŁ”

10 lat Łomżyńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej



Przemawia Prezes Izby p. Waldemar Baranowski. Fot. M. Mieszkowski, 2001

Łomżyńska Izba Przemysłowo-Handlowa ma już za sobą dziesięć lat działalności. W dniu 19 października br. z okazji jubileuszu odbyło się uroczyste spotkanie z udziałem znakomitych gości. (MM)

Czysta Narew – konferencja naukowa w Łomży



Prezydium konferencji

Urząd Miejski w Łomży wspólnie z innymi organizatorami w dniach 8-9 listopada br. w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji przygotował konferencję naukowo-techniczną nt. „Problemy ochrony jakości wód oraz gospodar-

ki osadami ściekowymi w świetle praktycznych doświadczeń na obszarze dorzecza Narwi”.

Konferencja przedstawiła problemy jakości wód rzeki Narwi w ujęciu dyrektywy 2000/60/EC Unii Europejskiej, dotyczącej zasad polityki wodnej.

Program konferencji zawierał przykłady rozwiązań realizacji oczyszczalni ścieków w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem doświadczeń modernizacji i eksploatacji komunalnej oczyszczalni ścieków w Łomży.

Drugi dzień konferencji poświęcony został problematyce unieszkodliwiania i zagospodarowywania osadów ściekowych, które są swoistym produktem ubocznym oczyszczalni. W tym zakresie obok krajowych rozwiązań zastały przedstawione doświadczenia duńskie, poparte projektem dotyczącym gospodarki osadami ściekowymi w dorzeczu Narwi, realizowanym w ramach współpracy polsko-duńskiej.

Te i zbliżone do nich problemy, pytania i zagadnienia były przedmiotem referatów przygotowanych na konferencję. Organizatorzy konferencji mają nadzieję, że wzbudziły zainteresowanie uczestników, a wywołana żywa dyskusja przyczyni się do udokumentowania działań samorządów terytorialnych w zakresie ochrony jakości wód.

(Organizatorzy konferencji)

PO MISTRZOSTWACH

Jeszcze nie umilkły ostatnie komentarze po rozgrywanych w Łomży Mistrzostwach Polski w paralotniarstwie, a już organizatorzy przymierzają się do następnych i to nie tych we wrześniu. Po zapowiedzi p. marszałka Zgrzywy, że w ciągu dwóch lat pod Łomżą powstanie lotnisko sportowe, realna staje się sprawa zorganizowania za dwa lata w Łomży Mistrzostw Europy w tej dyscyplinie sportu. Warto dodać, że w ocenie uczestników impreza była wielkim sukcesem organizacyjnym, a tereny pod Łomżą są tak piękne, że aż chce się latać.

CORAZ BLIŻEJ DO NIEBA

Wydaje się, że zabiegi dotyczące utworzenia lotniska sportowego w okolicach Łomży zostały pomyślnie zakończone. Budynki wraz z terenem po byłej jednostce wojskowej w Czerwonym Borze zostały przekazane Towarzystwu Lotniczemu „Cumulus”. Z informacji prezesa towarzystwa wynika, że po zakończeniu prac przygotowawczych, tj. rozminowaniu i utwardzeniu pasa lotnisko będzie nadawało się do użytku. W przyszłości powstanie tam centrum szkolenia pilotów wszelkich latających maszyn. W późniejszym terminie lotnisko będzie mogło przyjmować samoloty transportowe oraz pasażerskie do 20 osób. Znaczącą skuteczność działania osób skupionych w towarzystwie ich plany są bardziej realne niż budowa wirtualnego lotniska regionalnego w Topolanach 25 km od Białegostoku. Zważywszy na fakt, że bardzo wielu mieszkańców Łomży i Zambrowa przebywa „za wodą”, pasażerów nie powinno zabraknąć.

PREZYDENT W ŁOMŻY

28 sierpnia przebywał w Łomży p. Prezydent Aleksander Kwaśniewski. Przybył na zaproszenie sztabu wyborczego SLD-UP. Sprawy wyborcze miały jednak marginalne znaczenie. Głównym celem pobytu prezydenta było spotkanie z prezydentami miast, które w wyniku reformy administracyjnej straciły status miast wojewódzkich. Poruszano sprawy finansowania samorządów (ogromne braki w budżecie) problem łączenia powiatów ziemskich i grodzkich. Ze swojej strony prezydent zadeklarował pomoc dla samorządowców przy np. powoływaniu wyższych uczelni. Na Starym Rynku prezydent uczestniczył w spotkaniu z mieszkańcami miasta. Mimo niezbyt sprzyjającej pogody na spotkanie przyszło ok. 2000 tys. łomżyńiaków, którzy na koniec spotkania odśpiewali prezydentowi 100 lat. Znaczną ich część ustawiła się w długiej kolejce po prezydencki autograf na jego książkę.

ODDZIAŁ CELNY W ŁOMŻY

Do finału (miejmy nadzieję że szczęśliwego) zbliża się sprawa powołania w Łomży Oddziału Celnego. 29 września Rada Miejska podjęła stosowną decyzję dotyczącą tej sprawy. Miasto na potrzeby przyszłego urzędu przekazało 2 ha terenu przy ul. Poznańskiej, w zamian Skarb Państwa przekazał prawie 3 ha terenu w innych częściach miasta. Pozyskane tereny miasto przeznaczy na inwestycje miejskie oraz na zaspokojenie niektórych zobowiązań miasta. Na przekazanych przez miasto terenach powstanie Urząd Celny. Budowa obiektu, który będzie podobny do białostockiego pochłonie 14 mln zł., ma się rozpocząć już na wiosnę przyszłego roku. Docelowo ma w nim pracować ok. 100 osób.

POWRÓT WOJSKA

Po sześciu latach przerwy, nad Narew powrócili żołnierze. Rozkazem Szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, utworzono w Łomży jednostkę Nr 1511 - 1 Batalion Remontowy I Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. T. Kościuszki. Poprzednio istniejąca jednostka wojskowa została 6 lat temu przekształcona w 15 Rejonowe Warsztaty Techniczne. Dzięki znakomitemu specjalistom i posiadaniu odpowiedniego zaplecza technicznego stało się możliwe przekształcenie warsztatów w jedną z dwóch działających w Polsce specjalistycznych jednostek. Formalnie jednostka rozpocznie działalność od 1.01.2002 r., jednak już teraz została skompletowana kadra dowódcza, a od października trafią tam żołnierze służby zasadniczej. Na razie na okres kilku lat będzie w jednostce panował tłok, a to za sprawą

saperów, którzy pracują przy rozminowywaniu poligonu w Czerwonym Borze.

DALSZY CIĄG „ŁOMŻYŃSKIEJ BAWELNY”

Sąd Najwyższy rozstrzygnie sprawę wypłat zaległych pensji dla pracowników łomżyńskiej Bawelny. Sąd wyjaśni, czy pracownikom należą się wypłaty z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, czy też ze sprzedaży majątku spółki. Jeśli okaże się, że wypłaty dla byłych pracowników będą pochodzić ze sprzedaży majątku, to sąd ustali kolejność spłat. Chodzi o to, by w pierwszej kolejności zaspokoili swoje roszczenia, a w następnej kolejności pozostali wierzyciele. Na razie jednak na majątek zakładów nie ma nabywców.

CZYŻBY KOLEJNE ZWOLNIENIA

Zaniepokojenie w Łomży wywołała informacja o zamiarze likwidacji Łomżyńskiego Obszaru Telekomunikacji. Skutkiem takiego działania byłaby utrata miejsc pracy przez około 300. osób. W sprawie tej list do Prezesa Telekomunikacji Polskiej S.A. wystosował prezydent miasta p. Turkowski. W jego opinii likwidacja obszaru spowoduje wzrost kosztów przedsiębiorstwa i wydłużenie okresu usuwania awarii sieci. Zadania łomżyńskiego obszaru miałby bowiem przejąć Białystok. Tylko patrzeć, jak zabiorą nam diecezję łomżyńską.

MNIEJSZY OKRĘG

Tylko dwa miesiące istniał w powiększonych granicach okręg sądowy i prokuratorski w Łomży. z dniem 1 września br., na mocy rozporządzenia min. Iwanickiego, okręg został podzielony na dwa mniejsze, z tym, że do Łomży nie powrócił już Sąd Rejonowy w Grajewie, który został podporządkowany Sądowi Okręgowemu w Suwałkach.

PRĘŻNIĘJSZA PROKURATURA

Nowy wydział ds. zwalczania przestępczości zorganizowanej powstanie w łomżyńskiej prokuraturze. Będzie się on mieścił przy Szosie Zambrowskiej w budynku obecnych przychodni specjalistycznych, w łączniku przekazanym przez Starostę Powiatowego, który to budynek jako całość otrzymał od Zarządu Województwa.

KOLEJNY WYBRYK KASY CHORYCH

W tym roku Podlaska Regionalna Kasa Chorych nie podpisała kontraktu na leczenie z Oddziałem Rehabilitacji łomżyńskiego szpitala. Cały pion rehabilitacji składa się z oddziału łóżkowego, ośrodka hippoterapii w Kisielnicy, który już w tym roku nie posiadał podpisanego kontraktu, oraz ambulatorium. Wywołało to powszechne oburzenie zarówno pracowników szpitala, jak i pacjentów. PRKCh podpisała za to kontrakt z Caritasem diecezji łomżyńskiej na usługi rehabilitacyjne w budynku, którego budowa jeszcze trwa. Nasuwa się wniosek, że komuś zależy na wyeliminowaniu bardzo nowoczesnego oddziału rehabilitacji, a później może i innych oddziałów wraz z wyposażeniem. W związku z zaistniałą sytuacją Łomżyńskie Stowarzyszenie Obrony Pacjentów i Placówek Służby Zdrowia wystosowało list, w którym żąda podpisania kontraktu na pełną specjalizację, jaką szpital posiada. Do listu dołączono ok. 16. tys. podpisów pacjentów z Łomży i powiatu. Świadczy to bardzo dobrze o naszej potrzebie współdziałania, jeśli chodzi o dobry cel. A kasie powinno dać dużo do myślenia. Nowoczesny i dobrze wyposażony szpital jest solą w oku białostockiej konkurencji. Nie jest więc tajemnicą, że co niektórzy chętnie widzieliby jego upadek.

KADROWA ROSZADA

Pełniący do tej pory obowiązki dyrektora Szpitala Wojewódzkiego w Łomży Robert Pijagin złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Decyzję swoją umotywował złą sytuacją finansową szpitala i brakiem możliwości współpracy z Podlaską Regionalną Kasą Chorych. Zarząd Województwa przyjął rezygnację. W ciągu krótkiego okresu powołał na to stanowisko byłego posła AWS, Mariana Jaszewskiego. Nowy dyrektor z wykształcenia jest lekarzem. W swoich zapowiedziach nowy dyrektor stwierdził, że chce bronić szpitala przed zdegradowaniem go do rangi szpitala powiatowego, gdyż w przyszłym roku

ministerstwo zdrowia dokonana przeglądu wszystkich placówek służby zdrowia pod tym kątem.

BADANIA GENETYCZNE W ŁOMŻY

Dzięki podpisaniu umowy między prof. Janem Lublińskim z Pomorskiej Akademii Medycznej, a dyrektorem Zakładu Podstawowej Opieki Zdrowotnej dr G. Chodkiewiczem w Łomży zostanie wdrożony pilotażowy program badań genetycznych, które pomagają w walce z rakiem. Na podstawie ankiet przeprowadzonych przez pracowników ZPOZ zostanie wyodrębniona grupa osób wysokiego ryzyka, która zostanie skierowana na badania genetyczne. Pierwsze badania genetyczne będą przeprowadzone w Szczecinie, a istnienie szansa, że następne będą przeprowadzane już w Łomży. Podlaska Kasa Chorych w swojej wspaniałomyślności odstąpiła od współfinansowania badań. O wsparcie finansowe dyr. Chodkiewicz zwrócił się więc do władz miasta, powiatu oraz parlamentarzystów.

KREDYT DLA SZPITALA

Zarząd województwa podlaskiego zgodził się poręczyć 2,5 mln. zł kredytu dla łomżyńskiego szpitala. Ma to związek z jego bardzo trudną sytuacją i groźbą bankructwa. Czy to pomoże, zobaczymy. Nowy dyrektor Podlaskiej Regionalnej Kasy Chorych zapowiedział, że będzie prowadził politykę finansową przyjazną szpitalom.

SANEPID BEZ SPRZĘTU

Coraz tragiczniej wygląda sytuacja Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łomży. Placówka pracuje w wynajętych pomieszczeniach na pożyczonym sprzęcie. Nie posiada też niezbędnego laboratorium do prowadzenia statutowej działalności. Można by zapytać, a jak było rok, dwa czy trzy lata temu? A było i to dobrze. Przed reformą administracyjną łomżyńska stacja była jedną z najlepszych w Polsce. Posiadała różne akredytacje i atesty, o których inne ośrodki mogły marzyć. Aż przyszła reforma i utrata praw wojewódzkich. Sprzętem i wszystkim, co się mogło przydać, poza ścianami, „zaopiekowali” się decydenci z Białegostoku.

NOWY ROK AKADEMICKI

Nowy rok akademicki rozpoczęły obie prywatne uczelnie w Łomży. Popularny „Jański” na pierwszy rok studiów przyjął 260 studentów. Uczelnia poszerzyła swoją ofertę o administrację oraz socjologię. Druga uczelnia - WSA przyjęła 600 studentów. Na uczelni oprócz specjalistów z zakresu informatyki oraz agrobiznesu, we współpracy z Politechniką Białostocką można zdobyć tytuł magistra zarządzania i marketingu, a we współpracy z Instytutem Pracy i Spraw Socjalnych można ukończyć 3-letnie studia doktoranckie z ekonomii. WSA w wielu dziedzinach zaliczana jest do krajowej czołówek szkół.

HALA SPORTOWA W NAMIOCIE

Od 15 XI br. uczniowie gimnazjum mieszczącego się w obiektach b. szpitala będą mieli nową halę sportową. Jej budowa trwała trzy tygodnie i kosztowała ok. 300 tys. zł. Posiada tartanową nawierzchnię. Dodatkowe koszty gmina poniesie na wykonanie ogrzewania i budowę zaplecza sanitarnego. Halami takimi zainteresowane są również inne gminy.

KONFERENCJA NAUKOWA

Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów w dniach 26-27.10. br. zorganizowało bardzo potrzebną konferencję naukową nt. „Stosunki polsko-żydowskie w regionie łomżyńskim”. Współorganizatorami byli: Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku i Urząd Miejski w Łomży. Zaprezentowanych zostało 14 bardzo ciekawych referatów. Konferencja odbyła się w Czantorii, gm. Miastkowo, w gościnnych progach Ośrodka Szkoleniowego ODN w Łomży, oddalonym od miasta o ok. 20 km. Ta odległość chyba zdecydowała o niewielkiej obecności nauczycieli i młodzieży. (MM)

*Na podstawie materiałów prasowych
(16 sierpień - 15 listopad 2001 r.)
opracował Stanisław Szostak*

Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”
w Łomży

Trwa to b. długo z powodów mi niewiadomych.



Pozdrowienia dla Krysi.
Tadeusz Butler

Redakcja „Zeszyty Łomżyńskie”

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Oddział Łomży informuje, iż podjęte zostały działania mające na celu upamiętnienie osoby dr Jana Stypuły, wielce zasłużonego dla Ziemi Łomżyńskiej – twórcy nowoczesnych służb weterynaryjnych, Senatora RP III Kadencji, założyciela i prezesa Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Uprzejmie proszę o pomoc w realizacji tej inicjatywy poprzez nieodpłatne opublikowanie apelu Społecznego Komitetu Pamięci dr Jana Stypuły pod przewodnictwem prof. dr hab. Mirosława Kleczkowskiego.

Tekst apelu przedstawiam w załączeniu.

Pozdrawiam
Wiceprezes ŁOSWP
mgr Czesław Rybicki

Łomża, 21.08.2001 r.

Od Redakcji. Apel zamieszczamy na stronie 10. W pełni podpisujemy się pod inicjatywą Zarządu Oddziału Łomżyńskiego „Wspólnoty Polskiej”. Jesteśmy przekonani, że ZG TPZŁ i jego Oddziały włączą się na miarę swoich możliwości w realizację tej pięknej inicjatywy.



Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”
Drogi Marianie!

Zasłałam do ewentualnego wykorzystania w „Zeszytach Łomżyńskich” lub „Zeszytach Historycznych” LO wspomnienia mojej siostry Ireny pt. „Rok 1935”. Z uwagi na szczery opis faktów sprzed ponad pół wieku a związanych zarówno z Łomżą, jak i jej średnią szkołą, uważam, że jako ciekawostka typu już historycznego winna znaleźć swoje miejsce w trwałym zapisie. Nadto fakt, że łomżyńska rodzina p. Szwabów była blisko spokrewniona z b. prezydentem Warszawy p. S. Starzyńskim (matka Zosi była jego siostrą), o czym nie wie prawie nikt z obecnie żyjących, jest to godne utrwalenia. Zosia – obecnie Wendel – mieszka w Mławie i bywa często na naszych zlotach w Nowogrodzie. Od szeregu lat namawiałem obie do spisania owych wspomnień w formie choćby maszynowej, wreszcie odniosło to skutek.

Jednocześnie czekam z niecierpliwością na nominację na podharczmistrza.

Od Redakcji. Wspomnienia Twojej siostry zamieszczamy na str. 43-44. Dziękujemy.



Drodzy Przyjaciele
Druhowie
Krystyna i Marian Mieszkowsky

(...) W Zeszytach Łomżyńskich Nr 3/11 Krysią poinformowała, że na XX Spotkaniu Listopadowym planowane jest zwiedzanie Fortów w Łomży. Marianie i tu do Ciebie moja osobista prośba. W forcie Nr 3, jadąc z Łomży do Piątnicy, skręcamy w lewo aż do wsi Czarnocin. Tam w forcie, w 1945 r. zginęli Twój i moi przyjaciele: Zbigniew Koszykowski, Jerzy Tercjak, Zbigniew Cempura. Zapewne pamiętasz też pogrzeb, gdyż wszyscy z naszych szkół brali w nim udział. W nekrologu, przy wejściu do Katedry, profesor Stanisława Truskolaska umieściła moje nazwisko, gdyż byłem Ich przyjacielem. Razem stanowiliśmy wspólną rodzinę. Jurek Tercjak mieszkał obok mnie na ulicy Wąskiej, Zbyszek Koszykowski i Stasiu Cempura na ul. Dwornej. Chodziliśmy do tej samej szkoły, uczęszczaliśmy do tego samego gimnazjum ogólnokształcącego na ul. Bernatowicza. W miejscu tragedii postawiliśmy krzyż, nie wiem czy dotrwał do dzisiaj. Wszyscy trzej są pochowani na tej samej alejce, co Kaliwoda, troszeczkę niżej. Groby Zyszka Koszykowskiego i Jerzego Tercjaka są zadbane, ale nie ma komu zadbać o grób Stasia Cempury. Marianie, to byli HARCERZE z Gimnazjum, należeli do I Męskiej Drużyny Harcerskiej.

Pomyślcie o tym. Ja w listopadzie nie przyjadę, ze względu na stan zdrowia. (...)

Pozdrawiam
Jerzy Rychlicki

Olsztyn. 23.09.2001 r.

Od Redakcji. Jurku, dziękujemy Ci za długi list. Z pewnością masz w nim dużo racji. Publikujemy tylko fragment. Krzyża na fortach nie odnalazłem. To już ponad 50 lat. Ząb czasu zrobił swoje. Oni zginęli w 1945 r., ja byłem wtedy też po wypadku i leżałem po nim w szpitalu. Jeżeli chodzi o grób Stasia Cempury – to zwracamy się z apelem do Drużyny Harcerskiej przy I LO w Łomży, zadбайcie o grób starszego druha. (MM)

Dotyczy:

daty powrotu Józefa Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy 1918 r.

Przeglądając bardzo ciekawy zeszyt – „Zeszyty Łomżyńskie” Nr 2/11, we wspomnieniach prof. Franciszka Piaścika „Odzyskanie niepodległości – 1918 rok (wspomnienia z lat szkolnych w Łomży” cz. III, trafiła mi się niespodzianka – str. 9, pierwsza szpalta, wiersz 22-23 od góry: „Piłsudski przybył do stolicy (pociągiem) rankiem w dniu 10 października”...

To oczywiście „lapsus lingve”. Pan Profesor Piaśnik będzie wiedział jak się do tego ustosunkować.

Pozostaję z należytym uszanowaniem

Górczyńska Helena
Pisz, 6 października 2001

PS. „Lapsus lingve” przekazał były łomżyński mec. Andrzej Misecki, który uczęszczał do szkoły średniej w Łomży.
Pisz, 13.10.2001

Od Redakcji: Rzeczywiście, Profesor zwyczajnie pomylił się, sprawdzaliśmy z maszynopisem. My też nie zauważyliśmy podczas korekty. Piłsudski przybył do stolicy 10 listopada.

Dziękujemy za list. Cieszymy się, że „Zeszyty” czytane są bardzo uważnie. Prześlemy Nr 3/11 i 4/12 „ZŁ” na adres pana Andrzeja Miseckiego. Adresu Pana Adama nie znamy. Niestety, prof. Piaśnik zmarł w styczniu br. Pozdrawiamy.



Szanowny Panie Redaktorze!

Dziękuję serdecznie za przesłane mi „Zeszyty Łomżyńskie”. Jestem szczerze wdzięczna za wydrukowanie w czasopiśmie życiorysów mego Ojca i Brata. „Zeszyty Łomżyńskie” są bardzo dobre i ciekawe – przeczytałam je z prawdziwą przyjemnością, a nawet ze wzruszeniem, bo przypominały mi wiele osób i zdarzeń. O napisaniu czegoś pomyślę.

Jeśli tylko będę w Łomży, z przyjemnością pozwolę sobie odwiedzić Redakcję.

Raz jeszcze dziękuję i serdecznie pozdrawiam

Anna Majewska

Warszawa, 18 X 2001 r.

PODZIĘKOWANIA

Dziękujemy kolejnym Firmom, które wspierają naszą działalność wydawniczą i „Zeszyty Łomżyńskie”.

- „ALUSTIC” Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe w Łomży

- „ONA” Spółka z o.o. w Łomży

- Piekarnia i Wytwórnia Makaronu „SULIMA” w Łomży

- PSS „Spółem” w Łomży

Zgodnie z zapowiedzią, w Nr 1/9 „Zeszytów Łomżyńskich” - zamieszczamy kolejny imienny wykaz darczyńców na fundusz wydawniczy „Zeszytów Łomżyńskich”.

Aszoff Wojciech, Łomża	20,00 zł
Bagiński Mieczysław, Łomża	100,00 zł
Biana Anna, Gdańsk	5,00 zł
Bronowicz-Domitrz Małgorzata, Łomża	100,00 zł
Butler Helena, Gdańsk	5,00 zł
Butler Regina i Tadeusz, Gdańsk	10,00 zł
Chruścielewski Janusz, Olsztyn	8,00 zł
Cwaliński Bogdan, Gdańsk	40,00 zł
Czuba Krystyna, Warszawa	100,00 zł
Dobkowska Cecylia, Gdańsk	5,00 zł
Dobroński Adam, Białystok	100,00 zł
Drożyner Paweł, Łomża	28,00 zł
Dzierżowski Wojciech, Łomża	100,00 zł
Forfa Jadwiga, Gdańsk	5,00 zł
Frączek Adam, Łomża	100,00 zł
Getek Tomasz, Łomża	100,00 zł
Jaszewski Marian, Łomża	100,00 zł
Krwawicz Wanda, Warszawa	30,00 zł
Kalinowski Piotr, Anglia	100,00 zł
Kaczyński Marek, Piekuty	100,00 zł
Kozioł Jacek, Łomża	100,00 zł
Kamiński Michał, Warszawa	100,00 zł
Kotłowska Hanna, Garwolin	30,00 zł
Komitet Wyborczy SLD-UP	700,00 zł
Lutrzykowski Tadeusz, Nowogród	13,00 zł
Malinowska Kazimiera i Zbigniew, Gdańsk	10,00 zł
Mazewska Anna, Warszawa	50,00 zł
Mackiewicz Władysław, Elżbiecin	50,00 zł
Mioduszewski Józef, Łomża	100,00 zł
Pędziński Waldemar, Łomża	24,00 zł
Rychlicki Jerzy, Olsztyn	6,00 zł
Rymwid-Mackiewicz Irena, Warszawa	50,00 zł
Sokolowska Wiesława i Stanisław, Gdańsk	10,00 zł
Strzelczyk Jan, Łomża	100,00 zł
Sucharska Renata, Łomża	100,00 zł
Turlejscy D. i J., Kraków	10,00 zł
Wierciszewski Zygmunta, Gdańsk	25,00 zł
Zagrodna Urszula, Wrocław	120,00 zł
Zielińska Winia, Łomża	10,00 zł
Zielińska Zofia, Starachowice	10,00 zł

Wszystkim darczyńcom, wspierającym naszą działalność wydawniczą serdecznie dziękujemy. Członków Oddziału Łomżyńskiego - prosimy również o wpłacanie składek członkowskich.

Prosimy do nas pisać, wyrażać swoją opinię o „ZŁ”, jak również o informacje, jaka problematyka Państwa interesuje.

Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ
Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich”

Zarząd O/Łomżyńskiego TPZŁ i Redakcja „Zeszytów Łomżyńskich” serdecznie dziękują Czytelnikom za miłe listy, duchowe i finansowe wsparcie. Będziemy bardzo wdzięczni za dalsze. Oczekujemy też na artykuły, listy, wspomnienia, fotografie itp.

W NUMERZE:

Międzynarodowy akt terroru. Nowy Jork 11.09.2001	2
Las Jednaczewski 15.08.2001	2
Z działalności TPZŁ i DW-HZŁ	3
J. Gwardiak - Oddział łomżyński na fortach	4
E. Dąbrowska - A my znowu razem	4
T. Butler - My Weterani (wiersz)	5
K. Mieszkowska XX Spotkanie Listopadowe Weteranów i Seniorów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej	6
Rok Kardynała Stefana Wyszyńskiego	8
M. Mieszkowski - IV Podlaskie Spotkania Regionalne	9
List do Ojca Świętego Jana Pawła II	9
Pożegnania	10
200 lat Zespołu Łomżyńskich Cmentarzy Wyznaniowych	10
M. Kleczkowski - Społeczny Komitet pamięci dr. J. Stypuły	10
Wspomnienie o ppłk. dh. E. Dąbrowskim	11
Wybory... i po wyborach	12
Nowy wojewoda podlaski	12
T. Mieszkowski - Rok 1918 - listopad - pierwsze dni Rzeczypospolitej w kraju i w Łomży	13
Prof. Fr. Piaścik - Rok 1920 i Bitwa Warszawska	14
D. Godlewska - Nieznani bohaterowie 33 Pułku Piechoty w Łomży z wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 r.	16
Sprawozdanie Komitetu Obrony Narodowej na powiat łomżyński	17
Protokół z dnia 13 sierpnia 1922 r. (po bitwie r. 1920)	19
A. Chętnik - Koło Łomżan w Warszawie (brulion)	20
Listy o Adamie Chętniku, Tytuł Przesła Honorowego TPZŁ	21
W. J. Grochowski - Łomżyńska nekropolia pod św. Mikołajem cz. 1	23
Z. Sędziak - Napiętnowani znakiem śmierci cz. 2	26
E. Chętnik-Donatowicz - Elegia o Jedwabnem (wiersz)	28
U. Przesław - W 62. rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego	29
T. Butler - Rozsiane prochy (wiersz)	30
E. Chętnik-Donatowicz - „Małe Ojczyzny” - kilka refleksji nad rolą działacza regionalnego	31
E. Chętnik-Donatowicz - Wierna Narew (wiersz)	31
J. Radgowska - Konkurs „Ziemia Łomżyńska - nasza Mała Ojczyzna	32
A. Dudo - Podróż sentymalna	34
J. Gwardiak - W dziesięciolecie śmierci Heleny Czernekowej	36
E. Stefanowicz - Zespół Szkół Drzewnych im. Komisji Edukacji Narodowej w Łomży	37
D. Pietrzykowska - Zespół Szkół Drzewnych	39
B. Wiejakowa - Rys historyczny oraz wspomnienia dotyczące Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej w Łomży w latach 1917-1934 cz. 2	40
I. Modzelewska z d. Butler - Rok 1935. Wspomnienia	43
J. Jastrzębski - 55 lat działalności „Wędrującego Muzeum”	45
J. Nowakowski - Informacja o „Strategii zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 roku”	47
W. Mrówka - Strategia zrównoważonego rozwoju miasta Łomży do 2015 roku	49
M. Bieniek - Bezrobocie w Łomży i powiecie łomżyńskim	50
Co dalej ze Wzgórzem św. Wawrzyńca?	50
Przedstawiamy	51
Kronika łomżyńska	52
Listy	53
Podziękowania	54
W numerze (spis treści)	54
„ALUSTIC” PP-H - reklama	55
„ONA” Sp. z o.o. - reklama	55
PSS „Spółem” - reklama	56

REDAKCJA: Antoni Dudo - opr. graficzne, Donata Godlewska, Halina Marczuk - korekta, Marian Mieszkowski - red. naczelny. **WYDAWCA:** Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ, ul. Polowa 22, 18-400 ŁOMŻA (0-prefix-86) 216-28-33. **E-MAIL:** felicom@wp.pl **KONTO:** Zarząd Oddziału Łomżyńskiego TPZŁ, Bank PBK S.A. Oddział w Łomży, Nr 11101343-401340088990. Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania materiałów tekstowych. Do druku przekazano 5.12.2001 r. **BIURO TPZŁ CZYNNE:** poniedziałek - piątek w godzinach 9⁰⁰ - 13⁰⁰

DRUK: Zakład Usług Poligraficznych, Libra Print, Łomża, Al. Legionów 114B, tel. (0-prefix-86) 218-52-87

LIBRA
PRINT

ALUSTIC

OKNA DRZWI BRAMY



OKNA PCV ALUMINIUM

DRZWI WEWNĘTRZNE I WEJŚCIOWE
PCV ALUMINIUM

BRAMY GARAŻOWE PRZEMYSŁOWE
NAPĘDY BRAM

PARAPETY WEWNĘTRZNE I ZEWNĘTRZNE

POMIARY WYCENY TRANSPORT

BIURA HANDLOWE

ŁOMŻA ul.Dworna 1 tel.(086)219 84 73

ZAMBRÓW ul.Kościuszki 21 tel.(086)2710 704

*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego 2002 Roku
najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności obecnym i przyszłym Klientom
składa Firma **ALUSTIC***



ONA sp. z o.o.

dystributor artykułów spożywczych
oraz

Zakłady Spożywcze „BONA” s.c.

producent majonezów, musztard
i syropów cukrowych

życzą

swoim odbiorcom i konsumentom

spokojnych, rodzinnych

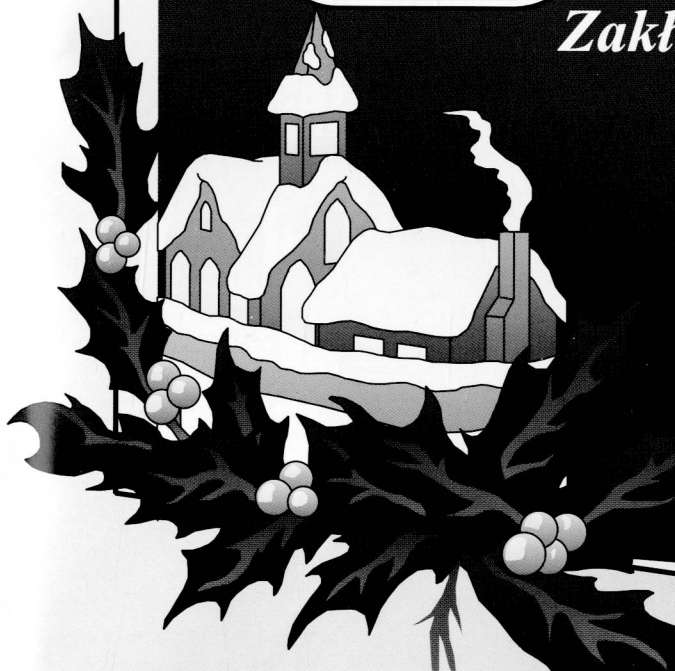
Świąt Bożego Narodzenia

oraz szalonego Sylwestra

i szczęśliwego

Nowego Roku

2002



111/01433

„Społem”

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łomży
18-400 Łomża, ul. Nowogrodzka 151 A
tel/fax. 0-prefix-86 216-45-61 tel. 0-prefix-86 216-52-54 do 56
e-mail: lomzapss@wp.pl



- W „Społem” PSS Łomża najdroższy jest ... Klient, któremu oferujemy:
- ❄ towary przemysłowe i spożywcze gwarantowanej jakości w odpowiednich warunkach,
 - ❄ towary chłodne w ciepłej atmosferze zakupów,
 - ❄ ciekawa oferta asortymentowa w ciekawie zaaranżowanych placówkach,
 - ❄ zdrowe i smaczne pieczywo oraz ciasta i torty na każdą okazję,
 - ❄ realizację bonów towarowych we wszystkich placówkach na warunkach najbardziej dogodnych dla pracodawców i ich pracowników,
 - ❄ nowoczesność przy zachowaniu ponad 100 -letniej tradycji.

*Przewodnie motto „Społem” - zadowolenie klientów naszą najwyższą satysfakcją.
Polska organizacja handlowa - rodzima produkcja i handel dla wszystkich ceniących to co polskie.*



*Najpiękniejsze życzenia
pogodnych i wesołych Świąt
przy stołach
zastawionych produktami
zakupionymi w „Społem”
oraz dużo powodów do radości
w Nowym 2002 Roku
wszystkim życzliwym składa
Rada Nadzorcza
i Zarząd „Społem” PSS w Łomży.*

